ILUSTROWANY
KALENDARZ POWSZECHNY
INFORMACYJNY
POLICJI PAŃSTWOWEJ ZIEMI WILEŃSKIEJ

NA ROK

1924

WYSZEDŁ POD REDAKCJĄ
TADEUSZA BIRECKIEGO
Komendanta Okręgowej Szkoły Policji Państwowej.

ROCZNIK II.



WILNO
Nakładem Okręgowej Szkoły Policji Państwowej
Czcionkami drukarni „ZNICZ" — Wilno, ul. św. Jańska 1
1924.



O ile polepszycie i powiększycie duszę Waszą, o tyle polepszycie i prawa Wasze i powiększycie granice Wasze

A. Mickiewicz.

Przyjdzie czas, kiedy kąkol dojrzały odstraszy obojętnych i połowicznych i odstręczy od siebie, kiedy czyste ziarno wystrzeli w kłosy i owoce, kiedy zdrowy zmysł, dziś gnębiony i tamowany, podniesie śmiało głowę. Przyjdzie czas, kiedy cicha, ukryta i niewdzięczna praca zostanie uznaną i nagrodzoną, a zło, jak bałwan ze śniegu pod słońca promieniami, pokruszy się i obali. Przyjdzie ten czas rychlej może, niż sami myślicie i sami się tego spodziewacie, byleście tylko raz już zaczęli. Zacznijcie więc i uwierzcie w to, że losy Polski wy w waszej piersi nosicie, że nad moc złego większa jest moc dobrego i że całe spichrze przebogate kryją w sobie skarby narodowej duszy, dotąd jeszcze, niestety, nie wyzyskane. Żywcie w sobie głębokie przeświadczenie, że nie jesteście pokoleniem, powołanem do ucztowania w Polsce, aleście pokoleniem bojów, poświęceń, ofiar. A wtedy za pomocą Bożą i waszą współpracą strącicie do piekieł szatana dziejów Polski, który na jej zgubę błąka się po świecie, a nową Polskę i nową w niej duszę utworzycie i urobicie.

Ks. Arcyb. Teodorowicz.



Po raz drugi wstępujemy pod Wasze strzechy Szanowni Czytelnicy i drodzy Żołnierze Policji, z bratniem pozdrowieniem i nowym Kalendarzem na rok Pański 1924

Idziemy do Was z naszym „Kalendarzem Policyjnym“ w tem przekonaniu, iż skoro czytać go w wolnych chwilach, lub posługiwać się nim będziecie, sami ocenicie, jak na to zasługuje i odnajdziecie myśl przewodnią, która nam przyświecała przy tej pracy i przyświecać będzie w latach następnych.

Spodziewamy się, iż przyjmiecie nasz Kalendarz z tą samą życzliwością, z jaką my dobieraliśmy wszystko, byście mieli z niego pożytek, przyjemność i rozrywkę. Szczęśliwi będziemy, jeżeli nas zrozumiecie i na przyszłość obdarzycie zaufaniem Waszem.

REDAKCJA

Ilustr. Kalendarza Powszechnego Inform. Policji Państwowej Ziemi Wileńskiej.

Zegar bije sekundę — to rodzi się dziecię;
Zegar bije sekundę — ktoś umarł na świecie,
Świat być w spoczynku nie może.
Wciąż nowe pokolenia snują się po ziemi,
Z nowemi dążeniami, z myślami nowemi,
Idą Twe dzieci, o Boże!

Wł. Syrokomla.

BOGARODZICA.

Pokłon Ci w sercu i wierze,
Bogarodzica Dziewica!
Co jako dawni rycerze,
Szablą zorane masz lica.
W zwierciadle też ich pancerzy,
Twarz Twoja cudna odbija;
Twe imię hasłem rycerzy:
Marya!
Czyż raz pod płaszcz Twój z purpury,
Chroniłaś sługi swe wierne?
Z bram Wilna i Jasnej Góry,
Twe lice lśni miłosierne.
Tyś ziemi naszej Królową,
Potężną Polski strażnicą:
W Tobie wcielenia jej słowo!
Bogarodzico!
Dziś z wyżyn Twoich ołtarzy
Spójrz, Matko, na nasze rany;
Na łzy tych biednych nędzarzy,
Na lud ten Tobie poddany!
Twój Kościół — to Polska cała,
Pierś ludu — to Twa stolica,
Niepokalana i biała,
Bogarodzica!

Władysław Bełza.

Styczeń 31 dni

		ŚWIĘTA KATOLICKIE	Dni	Wsch. słońca G. M.	Zach. słońca G. M.
1	W	**Obrzezanie Pań Nowy Rok 1923.**	1	7 39	15 48
2	Ś.	*Imienia Jezus.* Makarego.	2	7 39	15 49
3	C.	Daniela M. i Genowefy P.	3	7 39	15 50
4	P.	Tytusa B., Rygoberta B. W.	4	7 39	15 51
5	S.	*Wigilja.* Telesfora M.	5	7 38	15 52
6	N.	**Trzech Króli. Objawienie Pańskie.**	6	7 38	15 53
7	P.	*1 po 3* K. Lucjana i Juljana MM.	7	7 38	15 54
8	W.	Seweryna Op.	8	7 38	15 56
9	Ś.	Marcjany P. M., Jakunda M.	9	7 37	15 57
10	C.	Agatona P., Wilhelma B. W.	10	7 37	15 58
11	P.	Honoraty i Hygina.	11	7 36	16
12	S.	Arkadjusza i Modesta M.M.	12	7 36	16 1
13	N.	Weroniki i Glafiry P. P.	13	7 35	16 2
14	P.	*2 po 3* K. Hilarego BWDK., Fel.	14	7 34	16 4
15	W.	Pawła I Pust.	15	7 34	16 5
16	Ś.	Marcellego P. M., Otona M.	16	7 33	16 7
17	C.	Antoniego Op.	17	7 32	16 8
18	P.	Katedry Św. Piotra w Rzymie.	18	7 31	16 10
19	S.	Henryka B. W., Marty M.	19	7 31	16 11
20	N.	Fabjana i Sebastjana M. M.	20	7 30	16 13
21	P.	*3 po 3* K. Agnieszki P. M.	21	7 29	16 14
22	W.	Wincentego i Anastazego M.M.	22	7 28	16 16
23	Ś.	*Zaślubienie N.M.P.*, Rajmunda.	23	7 27	16 17
24	C	Tymoteusza B. M.	24	7 26	16 19
25	P.	Nawrócenie św. Pawła ap.	25	7 24	16 21
26	S.	Polikarpa B. M., Pauli Wd.	26	7 23	16 22
27	N.	Jana Złotoustego B.	27	7 22	16 24
28	P.	*Starozapustna.* Objaw. św. Ag	28	7 21	16 26
29	W.	Franciszka Salez. B.W.D.K.	29	7 20	16 27
30	Ś.	Martyny P. M., Sawiny P.	30	7 18	16 29
31	C.	Piotra Nolasko W. Marceli Wd	31	7 17	16 31

Gdzie wolność wielka, tam i wiele błędu;
Tor powinności jest pewny, choć wąski.

Schiller

Im większa godność, urząd i łaski, tem też większe są obowiązki. Komu więcej dano, więcej też żądać będą od niego; kto więcej odebrał, więcej oddać musi. Wielkich rzeczy nie można dokonać bez wielkiego usiłowania.

Św. Ignacy.

NOTATKI

Luty 29 dni

		ŚWIĘTA KATOLICKIE	Dni	Wsch. słońca G. M.	Zach. słońca G. M.
1	P.	Ignacego B. M., Brygidy.	1	7 15	16 32
2	S.	**Oczyszczenie NMP. Gromniczna.**	2	7 14	16 34
3	N.	Błażeja B. M.	3	7 13	16 36
4	P.	Ansgarego i Andrzeja.	4	7 11	16 38
5	W.	Agaty P. M	5	7 10	16 39
6	S.	Doroty P. M., Tytusa B. M.	6	7 8	16 41
7	C.	Romualda Op., Ryszarda Kr.	7	7 6	16 43
8	P.	Jana z Matty W., Emiljana M	8	7 5	16 44
9	S.	Apolonji P. M., Cyrylla B.D.K.	9	7 3	16 46
10	N.	Scholast. P., Sylwana B. W.	10	7 2	16 48
11	P.	Obj. N.M.P. w Lourd.	11	7	16 49
12	W.	7 Założycieli Serwit. Cyr.	12	6 58	16 51
13	S.	Katarzyny de Ricci	13	6 56	16 53
14	C.	Walentego	14	6 55	16 55
15	P.	Faustyna i Jowity M. M.	15	6 53	16 57
16	S.	Juljanny P. M., Juljana M.	16	6 51	16 58
17	N.	**Starozapustna** Sabina.	17	6 49	17
18	P.	Symeona bm.	18	6 47	17 2
19	W.	Konrada, Zuzanny	19	6 46	17 3
20	S.	Leona b.	20	6 44	17 5
21	C.	Feliksa b.	21	6 42	17 7
22	P.	Katedry św. Piotra w Ant.	22	6 40	17 9
23	S.	Piotra Damjana	23	6 38	17 10
24	N.	Mięsopustna	24	6 36	17 12
25	P.	Macieja apostoła	25	6 34	17 14
26	W.	Cezarego	26	6 32	17 15
27	S.	Wiktora w.	27	6 30	17 17
28	C.	Aleksandra m.	28	6 28	17 19
29	P.	Teofila m.	29	6 26	17 20

Człowiek nie jest stworzony na łzy i uśmiechy,
Ale dla dobra bliźnich swoich, ludzi
Chociaż cię w twardej Bóg doświadcza próbie,
Zapomnij o swym proszku, zważ na ogrom świata;
Ta myśl wielka pomniejsze zapały ostudzi.
Sługa boży pracuje do późnego lata,
Gnuśnik tylko zawczasu zamyka się w grobie,
Nim go Pan trąbą stzaszliwą obudzi.

Mickiewicz. Dziady cz. IV.

NOTATKI

Marzec 31 dni

		ŚWIĘTA KATOLICKIE	Dni	Wsch. słońca G. M.	Zach. słońca M. G.
1	S.	Albina. B. W.	1	6 24	17 22
2	N.	**Zapustna.** Pawła m.	2	6 22	17 24
3	P.	Kunegundy Cesarzowej.	3	6 20	17 25
4	W.	**Kazimierza. Kr. W.**	4	6 18	17 27
5	S.	**Popielec.** Jana od Krzyża	5	6 16	17 29
6	C.	Perpetuy i Felicyty mm.	6	6 14	17 30
7	P.	Tomasza z Akwinu W. D. K.	7	6 11	17 32
8	S.	Jana Bożego.	8	6 9	17 33
9	N.	Franciszki Rzymianki.	9	6 7	17 35
10	P.	40-tu męczników. Wiktora M	10	6 5	17 37
11	W.	Konstant. W. Her.	11	6 3	17 38
12	Ś.	Grzegorza Wielk. P.	12	6 1	17 40
13	C.	Krystyny P. M. Nicefora B. M.	13	5 59	17 41
14	P.	Matyldy Kr. Wd., Leona B. W.	14	5 57	17 43
15	S.	Klemensa Hofbauera, Longina.	15	5 54	17 45
16	N.	Abrahama Pust. Eufroz. P.	16	5 52	17 46
17	P.	Józefa z Arymatei, Gertudy.	17	5 50	17 48
18	W.	Gabryela Arch.	18	5 48	17 50
19	Ś.	*Józefa Obl. N. M. P.*	19	5 46	17 51
20	C.	Wolfganga, B. Eufemji M.	20	5 43	17 53
21	P.	Benedykta Op.	21	5 41	17 54
22	S.	Katarzyny B.	22	5 39	17 56
23	N.	Katarzyny Król. Szw. Nikona	23	5 37	17 58
24	P.	Marka i Tymoteusza M.	24	5 35	17 59
25	W.	**Zwiastowanie NMP.**	25	5 33	18 1
26	S.	Ludgera B. W., Tekli. M.	26	5 30	18 2
27	C.	Jana Damasc. B. D. K.	27	5 28	18 4
28	P.	Jana Kapistrana W.	28	5 26	18 5
29	S.	Eustazego Op. Cyr.	29	5 24	18 7
30	N.	*Srodop.* Kwiryna Anieli Wd.	30	5 22	18 9
31	P.	Balbiny	31	5 20	18 10

Błędem jest naszych czasów, że ludzie więcej mówią o swoich prawach, niż obowiązkach; o swych prawach każdy dobrze pamięta, a obowiązki trzeba mu dopiero przypominać.

Afor.

Kto swój urząd chce wedle powinności toru
Sprawiać, więcej w nim znajdzie pracy, niż honoru.

A. M. Fredro.

NOTATKI

Kwiecień 30 dni

		ŚWIĘTA KATOLICKIE	Dni	Wsch. słońca G.	Wsch. słońca M.	Zach. słońca G.	Zach. słońca M.
1	W.	Hugona b	1	5	17	18	12
2	S.	Franciszka z Pauli	2	5	15	18	13
3	C.	Ryszarda B. W.	3	5	13	18	15
4	P.	Izydora. B.W.D.K., Platona W.	4	5	11	18	16
5	S.	Wincentego Fer. W., Ireny.	5	5	9	18	18
6	**N.**	**Czarna.** Celestyna pap.	6	5	7	18	19
7	P.	Epifanjusza B. M.	7	5	4	18	21
8	W.	Dionizego b.	8	5	2	18	23
9	S.	Marji Kleofasowej	9	5		18	24
10	C.	Ezechjela Pr. M.	10	4	58	18	26
11	P.	*7 Boleści NMP.*	11	4	56	18	27
12	S.	Juljana pap.	12	4	54	18	29
13	N.	**Palmowa** Hermenegilda m.	13	4	52	18	30
14	P.	Justyna	14	4	50	18	32
15	W.	*2 po* W. Anastazego M.	15	4	48	18	33
16	S.	Benedykta Józefa Labre	16	4	46	18	35
17	C.	*Wielki Czw:* Wieczerza P.	17	4	44	18	36
18	P.	*Wielki P.*	18	4	42	18	38
19	S.	*Wielka sob.*	19	4	40	18	40
20	N.	**Wielkanoc.**	20	4	38	18	41
21	P	*Poniedziałek wielk.*	21	4	36	18	42
22	W	Sotera i Kaja P.P.M.M.	22	4	34	18	44
23	S.	Wojciecha B. M., Fidelisa Kap.	23	4	32	18	46
24	C.	*Marka Ewang.*	24	4	30	18	48
25	P.	Kleta i Marcellina P. P. M. M.	25	4	28	18	49
26	S.	Teofila i Tertuljana B. B.	26	4	26	18	51
27	N.	**Przewodnia** Djonizego B. W.	27	4	24	18	52
28	P.	Katarzyny Sen. P., Marjana M.	28	4	22	18	54
29	W.	Piotra z Werony	29	4	20	18	55
30	Ś.	Katarzyny Sien.	30	4	19	18	57

Niech praca po ziarnku dokłada do ziarnka,
Niech mierzy i liczy i waży;
A kiedy porządna uzbiera się miarka,
Niech miłość tą miarką szafarzy.

Pol.

Praca rodzi wesele, a doskonali cnotę.

Seneka

NOTATKI

Maj 31 dni

		ŚWIĘTA KATOLICKIE	Dni	Wsch. słońca G. M.	Zach. słońca G. M.
1	C.	*Filipa i Jakóba Apost.*	1	4 17	18 58
2	P.	Zygmunta Kr. M., Atanazego B.	2	4 15	19
3	S.	*Znalezienie Krzyża św.*	3	4 13	19 2
4	N.	*Jana Ap. i Ew. w oleju.*	4	4 11	19 3
5	P.	*Krzyż. dz.* Domiceli i Eufroz.	5	4 10	19 5
6	W.	*Krzyż. dz.* Jana w Oleju	6	4 8	19 6
7	S.	*Krzyż. dz.* Grzegorza.	7	4 6	19 8
8	C.	Stanisława bm.	8	4 5	19 9
9	P.	*N.M.P. Łask.* Mamerta B.W.	9	4 3	19 11
10	R.	Pankracego M.	10	4 2	19 12
11	N.	Franciszka Hier.	11	4	19 13
12	P	Feliksa kapuc. M.	12	3 59	19 15
13	W.	Piotra Celestyna P. W.	13	3 57	19 16
4	S.	Bonifacego M.	14	3 56	19 18
15	C.	Zofji Wd. M., Jana de la Salle.	15	3 54	19 19
16	P.	Jana Nepom. K., Bł. Andrzeja B.	16	3 53	19 20
17	S.	Paschalisa W.	17	3 52	19 22
18	N.	Bernard. Sen.	18	3 50	19 23
19	P.	Wiktora M.	19	3 49	19 24
20	W.	Julii P. M., Heleny P.	20	3 48	19 26
21	S.	*Suchy dz.* Dezyderego W.	21	3 47	19 27
22	C.	Joanny i Afry. Zuzanny.	22	3 45	19 28
23	P.	*Suchy dz.* Grzegorza VII P.	23	3 44	19 30
24	S.	*Suchy dz.* Filipa Nereusza W.	24	3 43	19 31
25	N.	Marceljana i Lamperta M.	25	3 42	19 32
26	P.	Wita, Modestai Kresc.	26	3 41	19 33
27	W.	Bedy W.	27	3 40	19 35
28	S.	Augustyna B. W.	28	3 39	19 36
29	C.	**Wniebowstąpienie Pańskie.**	29	3 38	19 37
30	P.	Teodozji P. M., Marji Magdal. P.	30	3 37	19 38
31	S.	Feliksa P., Ferdynanda.	31	3 37	19 39

Dzień dniu prawdę obwieszcza, godzinom godziny;
Z pracy ojców szczęśliwe korzystają syny.

Krasicki.

Niczego co dobre i piękne, nie dają bogowie ludziom bez trudu i pracy.

Ksenofont.

NOTATKI

Czerwiec 30 dni

		ŚWIĘTA KATOLICKIE	Dni	Wsch słońca G. M.	Zach. słońca G. M.
1	N.	Jakóba B. W.	1	3 36	19 40
2	P.	Marcellina i Blandyny.	2	3 35	19 41
3	W.	Erazma B. W.	3	3 34	19 42
4	S.	Saturnina, Franciszka.	4	3 34	19 43
5	C.	Bonifacego M., Wal. M.	5	3 33	19 44
6	P.	Norberta i KlaudjuszaB.B.W.W	6	3 33	19 45
7	S.	Roberta Op.	7	3 32	19 46
8	N.	**Zesłanie Ducha Św.**	8	3 32	19 46
9	P.	Pryma i Felicjana M. M.	9	3 31	19 47
10	W.	Małgorzaty Kr. Zach.	10	3 31	19 48
11	Ś.	Barnaby Ap.	11	3 31	19 49
12	C.	Jana W., Onufrego Pust.	12	3 30	19 50
13	P.	Sw. Antoniego Padewskiego.	13	3 30	19 50
14	S.	Bazylego Wielk. B. W, D. K.	14	3 30	19 50
15	N.	**Trójcy Swiętej**	15	3 30	19 51
16	P.	Brunona B. W., Julitty.	16	3 30	19 51
17	W.	Jolanty W., Innoc. M.	17	3 30	19 52
18	S.	Marka i Marcellina M. M.	18	3 30	19 52
19	C.	**Boże Ciało**	19	3 30	19 52
20	P.	Sylwerjusza P. M.	20	3 30	19 53
21	S.	Alojzego Gonzagi W.	21	3 30	19 53
22	N.	Paulina.	22	3 30	19 53
23	P.	Agrypiny P. M., Zenona M.	23	3 31	19 53
24	W.	*Narodz. Sw. Jana Chrz.*	24	3 31	19 53
25	S.	Prospera B., Adalberta W.	25	3 31	19 53
26	C.	Jana i Pawła M. M.	26	3 32	19 53
27	P.	Władysława Kr. W.	27	3 32	19 53
28	S.	Leona II P., Ireneusza.	28	3 33	19 53
29	N.	Piotra i Pawła Ap.	29	3 33	19 53
30	P.	Wspomnienie św. Pawła Ap.	30	3 34	19 53

Jeśli miły spoczynek, nie uchodź przed pracą,
Bo spoczynek uczciwy bywa pracy płacą.
Przyjemne próżnowanie jest, lecz z czasem gubi;
Przykra praca, lecz z czasem pochwałą się chlubi.

Z Owena.

Kto niechętnego przypuszcza do pracy,
Chce wilkiem orać, jak mówią Polacy.

Minas. Rytmy.

NOTATKI

Lipiec 31 dni

		ŚWIĘTA KATOLICKIE	Dni	Wsch. słońca G. M.	Zach. słońca G. M.
1	W.	Teodoryka Kapł.	1	3 34	19 53
2	S.	*Nawiedzenie N. P. M.*	2	3 35	19 52
3	C.	Anatoljusza i Heljodora M. M.	3	3 36	19 52
4	P.	Józefa Kalasantego W.	4	3 36	19 52
5	S.	Antoniego Zakkarja W.	5	3 37	19 51
6	N.	Dominiki.	6	3 38	19 51
7	P.	Cyrylla i Metodego B.B. W.W	7	3 39	19 50
8	W.	Elżbiety Kr. Wd., Eug.	8	3 40	19 49
9	S.	Weroniki P., Zenona M.	9	3 41	19 49
10	C.	7 braci Męcz. synów Felicyty.	10	3 42	19 48
11	P.	Pelagji P. M, Piusa I P. M.	11	3 43	19 47
12	S.	Jana Gwalberta Op.	12	3 44	19 47
13	N.	Małgorzaty P. M., Anakl. P. M	13	3 45	19 46
14	P.	Bonawentury B.W.D.K. Justa M	14	3 46	19 45
15	W.	Henryka ces.	15	3 47	19 44
16	S.	*N. M. P. Szkapl.* Andrzeja.	16	3 48	19 43
17	C.	Aleksego W.. Westyny M.	17	3 49	19 42
18	P.	Szymona z Lipnicy. W.Kamilla	18	3 50	19 41
19	S.	Wincentego a Paulo W.	19	3 51	19 40
20	N.	Czesława W., Emiljana, Hieron.	20	3 53	19 39
21	P.	Praksedy P. M., Wiktora M.	21	3 54	19 38
22	W.	Marji Magdal., Plat.	22	3 55	19 37
23	S.	Apolinarego B. M., Teofila.	23	3 56	19 35
24	C.	*Bł. Kunegundy.* Krystyny P.M	24	3 58	19 34
25	P.	Jakóba Apostoła.	25	3 59	19 33
26	S.	*Anny Matki N. M. P.*	26	4	19 32
27	N.	Natalji M, Pantaleona M.	27	4 2	19 30
28	P.	Innocentego i Wiktora P. M.	28	4 3	19 29
29	W.	Marty P., Olawa Kr. M.	29	4 4	19 27
30	S.	Julifty i Donatylli M. M.	30	4 6	19 26
31	C.	Ignacego Lojoli W., Heleny Wd.	31	4 7	19 24

Słowo prawdy pada cicho, leży długo, wschodzi powoli, a owocem jego miłość i zgoda. Słowo fałszu z hukiem wypada jak kula i po sobie ranę lub śmierć zostawia.

Mickiewicz.

Gdzie złe prawa a dobrzy urzędnicy, tam można jeszcze jako tako rządzić; ale gdzie źli urzędnicy, tam najlepsze prawa nic nie pomogą.

Bismark.

NOTATKI

Sierpień 31 dni

		ŚWIĘTA KATOLICKIE	Dni	Wsch. słonca G.	M.	Zach. słońca G.	M.
1	P.	Piotra Apost. w okowach.	1	4	9	19	23
2	S.	*N. M. P. Anielskiej.* Stefana P.	2	4	10	19	21
3	N.	Znalezienie rel. św. Szczepana.	3	4	11	19	20
4	P.	Dominika Arystarcha.	4	4	13	19	18
5	W.	*11 po Św. N. M. P. Śnieżnej.* Afry P.	5	4	14	19	17
6	S.	*Przemienienie Pańskie.*	6	4	16	19	15
7	C.	Kajetana W., Donata B. M.	7	4	17	19	13
8	P.	Cyrjaka, Largai Smarag. M. M.	8	4	19	19	11
9	S.	Romana M, Rustyka M	9	4	20	19	10
10	N.	Wawrzyńca M., Bogdana W.	10	4	22	19	8
11	P.	Zuzanny i Dygny P.	11	4	23	19	6
12	W.	Klary P., Hilarego M.	12	4	25	19	4
13	S,	Hippolita i Kassjana M. M.	13	4	26	19	2
14	C.	Euzebjusza kapł. M.	14	4	27	19	
15	P.	**Wniebowzięcie N. M. P.**	15	4	29	18	58
16	S.	*Joachima Ojca N. M. P*, Rocha.	16	4	40	18	57
17	N.	*Jacka W* Mirona i Pawła M.	17	4	32	18	55
18	P.	Firmina B. W. Agapita.	18	4	33	18	53
19	W.	*13 po Św.* Marjana i Rufna W.	19	4	35	18	51
20	S.	Bernarda Op. Samuela,	20	4	36	18	49
21	C.	Joanny Fremiot Wd.	21	4	38	18	47
22	P.	Symforjana i Tymoteusza MM.	22	4	39	18	45
23	S.	Filipa i Ben'cjusza W.	23	4	41	18	43
24	N.	Bartłomieja, Ptolomeusza.	24	4	42	18	41
25	P.	Ludwika kr. Węg.	25	4	44	18	39
26	W.	*14 po Św.* Ireneusza i Zefiryna.	26	4	45	18	37
27	S.	*N. M. P. Jasnogórskiej.*	27	4	47	18	35
28	C.	Augustyna, Hermana.	28	4	48	18	33
29	P.	*Scięcie gl. św. Jana Chrzciciela.*	29	4	50	18	31
30	S	Róży Lim. P., Feliksa.	30	4	51	18	28
31	N.	Rajmunda W., Paulina B. M.	31	4	53	18	28

Bardziej pociągają przykłady czyniącego niż słowa uczącego.

Piękne czyny lepsze niż piękne słowa, bo mówić ładnie nie sztuka, ale robić sztuka. Plus male facta nocent, quam benedicta docent.

Seneka.

Przykład działa skuteczniej niż nauka, bo człowiek nie uważa tego za trudne, co widzi że inni czynią. *Św. Ambroży.*

NOTATKI

Wrzesień 30 dni

		ŚWIĘTA KATOLICKIE	Dni	Wsch. słońca G. M.		Zach. słońca G. M.	
1	P.	Idziego Op.	1	4	54	18	25
2	W.	Stefana Kr. Węg.	2	4	56	18	22
3	S.	Bronisławy P.	3	4	57	18	20
4	C.	Rozalji P.	4	4	59	18	18
5	P.	Pociesz. N.M P. Wawrzyńca.	5	5		18	16
6	S.	Zacharjasza Pr. Petronjusza.	6	5	2	18	14
7	N.	Jana M., Reginy P. M.	7	5	3	18	12
8	P.	**Narodzenie N M.P.** Adrjana M.	8	5	5	18	10
9	W.	Sergjusza P.W. Gor.	9	5	6	18	7
10	S.	Mikolaja z Tolent. W.	10	5	8	18	5
11	C.	*Imienia N.M.P.* Prota i Jacka.	11	5	9	18	3
12	P.	Gwidona W. Heronida M.	12	5	11	18	1
13	S.	Eugenji P.	13	5	12	17	59
14	N.	*Podwyższenie Krzyża Św.*	14	5	14	17	56
15	P.	Nikodema kapł. M.	15	5	15	17	54
16	W.	Eufemji P. M.	16	5	17	17	52
17	S.	Stygmat. š. Franciszka.	17	5	18	17	50
18	C.	Józefa W., Ireny M.	18	5	20	17	48
19	P.	*Suchy dz.* Januarjusza B.M.	19	5	21	17	45
20	S.	Eustachjusza M.	20	5	23	17	43
21	N.	Matausza Ap.	21	5	24	17	41
22	P.	Tomasza B. W.	22	5	26	17	39
23	W.	Tekli P. M.	23	5	27	17	37
24	S.	*N M. P. od wykup. niewol.*	24	5	29	17	34
25	C.	*Bł. Ładysława z Gieln.*	25	5	30	17	32
26	P.	Cyprjana i Justyny M.	26	5	32	17	30
27	S.	Kozmy i Damjana M. M.	27	5	33	17	28
28	N.	Wacława Kr. M.	28	5	35	17	26
29	P.	*Michała Archanioła.*	29	5	36	17	23
30	W.	Hieronima kapł. DKW	30	5	38	17	21

Choć nam przyjaźń to życie w ziemski raj zamienia,
Nie wolno dla przyjaźni poświęcać sumienia.

Krasiński.

Przyjaźń tego świata podobna jest do jaskółki, która całe lato gdy ciepło i ładnie, świergoce koło domu; a gdy przyjdą jesienne chłody, wtedy precz odlatuje i zostawia właścicielowi domu tylko swe zanieczyszczone gniazdo. Tak samo robią fałszywi przyjaciele. *Schopenhauer. Afor.*

NOTATKI

Październik 31 dni

		ŚWIĘTA KATOLICKIE	Dni	Wsch. słońca G.	M.	Zach. słońca G.	M.
1	S.	Bł. Jana z Dukli.	1	5	39	17	19
2	C.	Aniołów Stróżów.	2	5	41	17	17
3	P.	Kandyda i Ewalda M. M.	3	5	43	17	15
4	S.	Franciszka Serafick. W.	4	5	44	17	12
5	N.	Placyda.	5	5	46	17	10
6	P.	Brunona W.	6	5	47	17	8
7	W.	*N. M. P. Różańcowej.*	7	5	49	17	6
8	Ś.	Pelagji i Brygitty Wd.	8	5	50	17	4
9	C.	Dyonizego B. M.	9	5	52	17	2
10	P.	Franciszka Borg. W.	10	5	53	17	
11	S.	Placydy i Zenajdy P. P.	11	5	55	16	58
12	N.	Maksymiljana, Ludwika Ber.	12	5	57	16	56
13	P.	Edwarda Kr. Węg.	13	5	58	16	53
14	W.	Kaliksta P. M. Ewar.	14	6		16	51
15	Ś.	Jadwigi Wd., Teresy P.	15	6	1	16	49
16	C.	Martynjana i Saturjana.	16	6	3	16	47
17	P.	Wiktora M. Małgorzaty Alac. P.	17	6	5	16	45
18	S.	*Łukasza Ewang.*, Justa M.	18	6	6	16	43
19	N.	Piotra z Alkantary W.	19	6	8	16	41
20	P.	*Jana Kańtego*, Ireny.	20	6	9	16	39
21	W.	Urszuli P. M., Hil. Op.	21	6	11	16	37
22	S.	Korduli i Alodji P. P. M.	22	6	13	16	36
23	C.	Seweryna i Romana B.B.M.M.	23	6	14	16	34
24	P.	*Rafała Archanioła.*	24	6	16	16	32
25	S.	Kryspina i Kryspinjana M.M.	25	6	18	16	30
26	N.	Ewarysta P. M.	26	6	19	16	28
27	P.	Sabiny P. M., Frumencjusza.	27	6	21	16	26
28	W.	Szymona i Tadeusza Ap.	28	6	23	16	24
29	Ś.	Narcyza B. W., Euzebii P.	29	6	24	16	23
30	C.	Germana i Serabjona B B.W.W.	30	6	26	16	21
31	P.	Symfronjusza M.	31	6	28	16	19

Nieraz człowiek bez zasługi ma sławę, a inny choć wiele ma zasług nie może się sławy dobić, stąd Lessing pięknie powiedział: niektórzy ludzie są sławni, a inni zasługują, aby byli sławni.

Schopenhauer. Afor.

To co oczy widzą, wszystko z czasem minie;
Jeno sława poczciwa, ta nigdy nie zginie.

Rej.

NOTATKI

Listopad 30 dni

		ŚWIĘTA KATOLICKIE	Dni	Wsch. słońca G.	Wsch. słońca M.	Zach. słońca G.	Zach. słońca M.
1	S.	**Wszystkich Świętych.**	1	6	29	16	17
2	N.	*Dzień Zad.* Jerzego B. W.	2	6	31	16	16
3	P.	Huberta B. W. Sylwji.	3	6	33	16	14
4	W.	Karola Borem. B. W.	4	6	34	16	12
5	S.	Zacharjasza i Elżb.	5	6	36	16	11
6	C.	Leonarda W. i Feliksa.	6	6	38	16	9
7	P.	Nikandra i Karyny M. M.	7	6	39	16	8
8	S.	Gotfryda i Maura B. B. W. W.	8	6	41	16	6
9	N.	Teodora i Oresta M. M.	9	6	43	16	5
10	P.	Adrzeja z Awelinu W.	10	6	44	16	3
11	W.	Marcina B W.	11	6	46	16	2
12	S.	Marcina P. M., 5 br, męcz.	12	6	48	16	
13	C.	*Stanisława Kostki*, Dudaka W.	13	6	49	15	59
14	P.	Joknnda B. W. Józefata B, M.	14	6	51	15	58
15	S.	Leopolda W.	15	6	53	15	56
16	N.	Edmunda B.	16	6	54	15	55
17	P.	*M· B. Ostrobramskiej*	17	6	56	15	54
18	W.	Romana m.	18	6	57	15	53
19	S.	Elżbiety Kr. Wd.	19	6	59	15	52
20	C.	Feliksa Walezjusza W	20	7	1	15	51
21	P.	*Ofiarowanie NMP.* Alberta.	21	7	2	15	49
22	S.	Cecylji P. M. Marka i Stefanji	22	7	4	15	48
23	N.	Klemensa P.M. Felicytaty M.	23	7	5	15	47
24	P.	Jana od Krzyża W.	24	7	7	15	47
25	W.	Katarzyny P. M.	25	7	8	15	46
26	S.	Piotra, Konrada, Sylwestra.	26	7	10	15	45
27	C.	Wirgiljusza B. W. Barlaama W.	27	7	11	15	44
28	P.	Mansweta B. M. Rufa M.	28	7	12	15	43
29	S	Saturnina i Filemona M. M.	29	7	14	15	43
30	N.	*Andrzeja Ap.*, Justyna P.M.	30	7	15	15	42

O wy! co tylko na świat idziecie z północą,
Chytrość rozumem, a złość nazywacie mocą;
Kto z was wiarę i wolność znajdzie i zagrzebie,
Myśli Boga oszukać — oszuka sam siebie.

Mickiewicz. Dziady Cz. III.

Mówisz: czego nie widzę, w to także nie wierzę;
Więc nie wierz i w swój rozum, jeśli mówisz szczerze.

Mickiewicz. Zdania.

NOTATKI

Grudzień 31 dni

		ŚWIĘTA KATOLICKIE	Dni	Wsch. słońca G. M.	Zach. słońca G. M.
1	P.	Eligjusza, Natalji.	1	7 17	15 41
2	W.	Bibjanny P. M.	2	7 18	15 41
3	S.	Franciszka Ksawerego W.	3	7 19	15 40
4	C.	Barbary P. M. Piotra Chryzol.	4	7 20	15 40
5	P.	Sabby Op., Niceta B. W.	5	7 22	15 40
6	S.	Mikołaja B. W. Leoncji M.	6	7 23	15 39
7	N.	Ambrożego B. W.	7	7 24	15 39
8	P.	**Niepokalane pocz. N. P. M.**	8	7 25	15 39
9	W.	Walerji i Leokadji PM.	9	7 26	15 39
10	S.	*Najśw. M. P. Loretańskiej.*	10	7 27	15 38
11	C.	Damazego P. W., Sabina B.W	11	7 28	15 38
12	P.	Aleksandra M.	12	7 29	15 38
13	S.	Łucji P. M., Otylji P.	13	7 30	15 38
14	N.	Djoskora i Herona M. M.	14	7 31	15 38
15	P.	Walerjana i Ireneusza.	15	7 32	15 38
16	W.	Euzebjusza B. M.	16	7 33	15 39
17	Ś.	Łazarza B., Olimpji Wd.	17	7 33	15 39
18	C.	*Oczek. N. M. P.* Gracjana.	18	7 34	15 39
19	P.	*Such.* Darjusza i Nemezj	19	7 35	15 40
20	S.	Teofila i Zenona M.	20	7 35	15 40
21	N.	*Tomasza Apost.*	21	7 36	15 40
22	P.	Herona M., Zenona M.	22	7 37	15 41
23	W.	Wiktorji P.	23	7 37	15 42
24	S.	*Wig.* Irminy, Metrobjusza.	24	7 37	15 42
25	C.	**Narodzenie Chr. Pana.**	25	7 38	15 43
26	P.	**Szczepana I Męcz.**	26	7 38	15 44
27	S.	*Jana Apost. Ewang.*	27	7 38	15 44
28	N.	*Młodzianków M. M.*	28	7 39	15 45
29	P.	Tomasza B. Kantuar M.	29	7 39	15 46
30	W.	Eugenjusza B.W.	30	7 39	15 47
31	Ś.	Sylwestra.	31	7 39	15 48

...Jedna tylko iskra jest w człowieku,
Raz tylko w młodocianym zapala się wieku.
Czasem ją oddech Minerwy roznieci;
Wtenczas nad ciemne plemiona
Powstaje mędrzec i gwiazda Platona
W długie wieki wieków świeci.
Jeśli iskrę tą duma rozżarzy w pochodzie,
Wtenczas wstaje bohater, pnie się do szkarłatu
Przez wielkie cnoty i przez wielkie zbrodnie,
I z pastuszego kija robi berło światu.

Mickiewicz. Dziady, cz. IV.

NOTATKI

ROK 1924

ERY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

jest rokiem przestępnym, mającym 366 dni. Odpowiada on rokowi 6637 okresu juljańskiego, 5684 — 5685 wedle rachuby żydowskiej (N. Rok 29 września), od założenia Rzymu 2677, ery japońskiej 2584, ery mahometańskiej 1342 (N. Rok 2 sierpnia), od niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. 148, od niepodległości Polski 6.

Zaćmienia słońca i księżyca.

W tym roku przypadają trzy zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca.

Pierwsze całkowite zaćmienie księżyca przypada 20 lutego. Księżyc wejdzie w półcień o godz 13 m. 53, w całkowity cień o godz. 14 m. 59, wejdzie z cienia o godz. 16 m. 37, a z półcienia o g. 17 m. 38.

Początek tego zaćmienia widziany będzie w północno-zachodniej Ameryce, na Oceanie Spokojnym, w Australji, Azji i Oceanie Indyjskim; koniec w Australji, Azji, Europie i Afryce.

Drugie również całkowite zaćmienie księżyca przypada 14 sierpnia. Księżyc wejdzie w półcień o godz. 18 m. 11, w całkowity cień o g. 19 m. 11, stanie w środku cienia o g. 20, wyjdzie z cienia o g. 20 m. 59, koniec zaćmienia o g. 21 m 58.

Początek tego zaćmienia będzie widziany na zachodnim Oceanie Spokojnym, w Australji, Azji, Oceanie Indyjskim, we wschodniej i środkowej Europie i w Afryce, z wyjątkiem jej północno zachodniej części. Koniec zaś ujrzą mieszkańcy środkowej i zachodniej Azji, Australji zachodniej, Europy, Afryki, Oceanu Atlantyckiego i części wschodniej i środkowej Ameryki Południowej.

Zaćmienia słońca. Pierwsze częściowe zaćmienie słońca przypada na 5 marca g. 13 m. 35, największe zaćmienie g. 15 m. 23, koniec zaćmienia g. 17 m. 13.

Zaćmienie to będzie widziane tylko w kraju przy biegunie południowym i na Kaplandzie.

Drugie, częściowe zaćmienie słońca, przypada na 31 lipca g. 18 m. 32, największe zaćmienie g 19 m. 38, koniec zaćmienia g 20 m. 54.

Zaćmienie to będzie widzialne tylko na krańcu południowym Oceanu Wielkiego.

Trzecie, częściowe zaćmienie słońca przypada na 29 sierpnia i zaczyna się 30 sierpnia o g. 6 m. 30, największe zaćmienie o g. 8 m. 3; koniec zaćmienia g. 9 m. 35.

Zacznie się ono w Grenlandji i będzie widzialne na północnym krańcu Europy, na Syberji i w północnych Chinach, koniec zaś w Japonji i na Kamczatce.

Wiosna w tym roku rozpoczyna się 19 marca, lato 21 czerwca, jesień 23 września, zima 22 grudnia.

Święta ruchome łacińskie.

Niedziela Starozapustna . . .	17 lutego
Popielec	5 marca
Wielkanoc	20 kwietnia
Wniebowstąpienie	29 maja
Zielone Świątki	8 czerwca
Boże Ciało	19 czerwca
Serca Jezusowego	27 czerwca
Niedziela 1-sza Adwentu	30 listopada

Wielkanoc żydowska 19 kwietnia, Sądny dzień 8-go października, Kuczki 13 października.

Czas, w którym zabaw weselnych urządzać nie wolno, trwa według prawa kościelnego od pierwszej niedzieli adwentu do Bożego Narodzenia włącznie i od środy Popielcowej aż do niedzieli Wielkanocnej włącznie. Zapusty kończą się 13 lutego.

Marja Konopnicka.

Ojczyzno moja, błogosławię ciebie!

Nie przeto, Polsko, ciebie błogosławię,
Żeś zamki moje dźwignęła i grody,
Gdzie, jak ciągnące za słońcem żórawie,
Obce szły rody,
Lecz—żeś przybysze tuliła swej ziemi,
Braćmi ich czyniąc i syny swojemi.

Nie, iżeś kłosem pole me okryła,
Skowronki moje żywiła za morzem;
Nie, iżeś, ziemio, chleby mi rodziła,
Szumiała zbożem,
Ale iż duch Twój urósł mi w tym chlebie,
Ojczyzno moja, błogosławię ciebie!

Nie, iżeś orły chowała mi białe,
Gniazda mojego prastare obrońce,
Lecz—że te orły za wolność i chwałę
Latały w słońce.
I nie zniżyły lotu, aż w błękity
Ostatni powiał, jak sztandar przebity.

Nie, iżeś miecze dała mi i zbroje
I jasnym hełmem nakryłaś mi głowę,
I między ludy wiodłaś hufce moje
Błyskawicowe,
Lecz, żem miecz dźwigał w wolności potrzebie—
Ojczyzno moja, błogosławię ciebie.

— — — — — — — — — — —



Lucjan Rydel.

WILNO.

Historyk Narbutt domyśla się, że gdy w zamieszkach po Mendogu Krzyżacy zniszczyli główne uroczysko i świątynię pogańską Romowe, książe Swintoróg przeniósł świętości narodowe litewskie nad ujście Wilenki do Wilji.

Założyciel nowej dynastji i władca całej Litwy, Gedymin, w r. 1320 zbudował Wyżni zamek królewski, z czem łączy się piękne podanie zapisane w XVI w.

Na jednej z Łysych Gór, przy ujściu Wilenki, ubił Giedymin olbrzymiego tura, skąd poszła nazwa Turzej Góry. Po łowach książe nocował nad rzeką, na pogrzebowem zgliszczu Swintoroga i miał dziwny sen: oto na Turzej Górze widział ogromnego wilka, pancernego żelazną zbroją, a z gardzieli zwierza wyahodziło wycie jakby stu wilków. Najwyższy kapłan Lizdejko wyłożył Gedyminowi ton sen, przepowiadając, iż na Turzej Górze stanie gród warowny, a mieszkańcy jego szeroko zasłyną po świecie męstwem iście wilczem. Książe pobudował zamek, z którego po dziś dzień pozostały szczątki murów i sześcioboczna, krępa wieżyca, na dole zaś, obok świątyni Perkunasa i świętych zgliszcz pogrzebowych, wzniósł się drugi zamek drewniany, zwany Niżnim, albo Krzywym grodem, i tam przeniósł Litwy stolicę z zamku na Trockim jeziorze. W trzy lata później w roku 1323, da się stwierdzić, że w w Wilnie byli osadnicy niemieccy, sprowadzeni z miast Hanzeatyckich przez Gedymina, który z nowej stolicy datuje odtąd listy do papieża, sąsiednich władców i do Zakonu. Jest nawet wzmianka o katolickich i grec-

kich kaplicach w tym Wilnie Giedyminowem. Za jego syna, Olgierda, był nawet klasztor drewniany Franciszkanów, których Litwini wymordowali, a gdy część braci zakonnych uciekła na Łyse góry, poganie dopadli ich tam i ukrzyżowali. Na tę pamiątkę na jednej z gór postawione były trzy krzyże drewniane, odnawiane co pokolenie, aż je rząd rosyjski usunął w roku 1866 i posadzono topole na owej górze Trzech Krzyży. Olgierd ukarać kazał morderców i nowy zastęp Franciszkanów osadził przy kościele dziś po-Franciszkańskim

Po jego śmierci, w roku 1377, wstąpił na stolicę wielkoksiążęcą syn Jagiełło. Jego stryj, książe trocki Kiejstut, podstępem kusił się o wydarcie bratańcowi stolicy i władzy zwierzchniczej: wysłał do Wilna 300 swoich ludzi, przebranych za kupców, 600 innych, zbrojnych, przewiózł ukrytych w wozach z sianem i skórami, a sam w 100 koni podstąpił pod miasto. Jagiełło z matką swoją siostrą Marją i jej mężem Wojdyłłą popadł w stryjowską niewolę. Wojdyłło, pono zwolennik chrześcijaństwa, skończył na szubienicy, Jagiełło jednak dzięki przyjaźni Kiejstutowego syna Witołda, wyszedł cało; tylko zrzec się musiał wielkoksiężęcej władzy i otrzymał dzielnicowe księstwo ze stolicą w Krewie.

Ale nie dał za wygraną. Z pomocą Krzyżaków, których nieubłaganym wrogiem był Kiejstut, opanował Jagiełło Wilno w roku 1382, uwięził Kiejstuta i Witołda. Ten w niewieściem przebraniu umknął z więzienia za pomocą swej żony, ale stary książe, zamknięty w zamkowej wieży na Trockim jeziorze, zginął, uduszony srebrnym sznurem od opończy. Jego ciało zostało spalone na zgliszczu Swintoroga—był to ostatni pogański pogrzeb książęcy na Litwie.

W roku 1387 Jagiełło przybył pospołu z Jadwigą i orszakiem Polaków, duchownych i świeckich, i począł apostolską pracę od obalenia pogańskich świętości, znajdujących się w najbliższem sąsiedztwie Niżniego grodu; rozwalono zgliszcza Swintoroga, pod toporami padł ogromny dąb Perkunasa i stojący pod nim na kamiennej podstawie posąg boga, nie ostały się pobliskie mieszkania kapłanów, którzy uciekli w puszczę. Na całym tym uroczysku pogańskim założył Jagiełło kościół katedralny pod wezwaniem św. Stanisława. Dzisiejsza dzwonnica

o przysadzistym, okrągłym trzonie to pogańskich czasów ostatni zabytek: ten jej trzon miał być podmurowaniem wieży, z której najwyższy kapłan ogłaszał ludowi wolę bogów. W katedrze zaś pod wielkim ołtarzem pokazują loch, a w nim kilka głazów, na których podobno płonął wieczny ogień Perkunasa.

I na miejscu innych, dość licznych świątyń pogańskich w Wilnie, stanęły kościoły chrześcijańskie: św. Jana, św. Piotra, i Pana Jezusa, obok sapieżyńskiego pałacu; na zamku Wyżnim, nad spadzistością góry, gdzie później stanął kościół św. Marcina, była także pogańska świątynia. Pierwszym biskupem wileńskim został Andrzej Wasiłło.

Miasto zaczęło się przeobrażać na wzór miast polskich: dotąd jedynie kupcy niemieccy mieli samorząd miejski, t. z. prawo ryskie, bo na wzór miasta Rygi. Od roku 1387 całe mieszczaństwo wileńskie, więc litewskie, zarówno jak ruskie, otrzymuje nadanie prawa magdeburskiego.

Witołd nie mógł przeboleć, że Jagiełło wielkorządy powierzył bratu swemu, niedołężnemu Skirgajle, a jego zostawił tylko na Trokach. Chwycił się starej sztuczki. Pod pozorem, że na weselisko córki swej Ryngałły z księciem Henrykiem Mazowieckim prowadzi 300 wozów ze źwierzyną i inną żywnością, ukrył sie w nich i do miasta chciał wprowadzić zbrojne swe hufce. Podstęp nie udał się i syn Kiejstuta uszedł do Krzyżaków, których, naprowadził na Litwę. Ruszyła krucjata w 40,000 pod wodzą Engielharda Rabego w roku 1390. Ale załoga polska, z Mikołajem z Moskorzewa na czele, zamknęła się na Wyżnim zamku i stawiła zacięty opór. Krzyżacy zdobyli Kowno spalili Troki, Rozgromili Skirgajłę między Werkami a Szeszkinią, zdobyli nawet Krzywy Zamek broniony przez brata Jagiełłowego, Kazimierza Korygajła, i rzeź okropną urządzili obrońcom — zamek Wyżni mimo to trzymał się ciągle, aż po pięciu tygodniach Engielhard Rabe musiał od oblężenia odstąpić.

W dwa lata później Witołd poduszczył do wojny z Litwą wielkiego mistrza Konrada Wallenroda. We wrześniu Krzyżactwo wpadło do Wilna i rozłożyło się obozem między Krzywym Grodem, a kościołem franciszkańskim

N. M. Panny, ale tym razem Polacy pod wodzą Oleśnickiego, zmusili Zakon do cofnięcia się pod Kowno.

W tymże roku Jagiełło pogodził się z Witołdem i oddał mu wielkorządy, a Skirgajłę usunął na księstwo Kijowskie. Ale Krzyżacy przygotowywali już nową wyprawę którą powiódł Konrad von Jungingen. Spustoszywszy cały kraj pomiędzy Kownem, Grodnem a Wilnem, obległ on stolicę, ale Witołd opasał wojskiem Krzyżaków, oblegających Wilno i po trzech tygodniach zmusił do układów o pokój.

Zgoda między Witołdem a Jagiełłą była dziełem świętej pani, Jadwigi, ona to poważnionysh zjednała i wyprosiła Witołdowi rządy nad Litwą. Rok jej zgonu 1399, zapisał się w dziejach stolicy okropnym pożarem, który strawił drewnianą jeszcze katedrę i cały jej skarbiec pochłonął. Unja Horodelska przyniosła Litwie ważne zmiany, które zaznaczyły się dla Wilna utworzeniem województwa i kasztelanji wileńskiej.

Wiadomo, że Witołd aż po koniec życia marzył o koronie litewskiej, a w roku 1429, mając ją zapewnioną od cesarza Zygmunta Luksemburczyka, sprosił na koronację zastęp władców sąsiednich. Zjechali tedy do Wilna: wielki książe moskiewski Bazyli·Ślepy, książęta: Twerski, Rjazański, Odojowscy, metropolita Fokjusz, wojewoda wołoski Eljasz, wielki mistrz pruski Rysdorf i mistrz inflancki, książęta mazowieccy, chanowie tatarscy Ale Jagiełło, uprzedzony zawczasu, nie dał się zaskoczyć: nie dopuścił do przesłania korony przez kraje polskie, a sam z licznym zastępem stanął pod Wilnem. Witołd z Bazylim Ślepym wyszli na powitanie króla polskiego, który tak niewczesnym przyjazdem unicestwił ambitne zamysły Witołda. Sędziwy władca Litwy zmarł w rok potym, 1430, w Trokach i w obecności Jagiełły został pogrzebany w katedrze wileńskiej.

Po nim wielkorządy objął okrutny i niedołężny brat jego, Zygmunt Kiejstutowicz, po dziesięciu latach zamordowany w Trokach, skutkiem spisku panów litewskich. Za jego czasów otrzymywało Wilno mnogie przywileje: prawo targowej wagi, postrzygalnię sukna, propinację miodu, piwa i wina. Dalsze i cenniejsze przywileje spłynęły na stolicę za rządów Kazimierza Jagiellończyka,

który place w mieście rozdawał panom litewskim, wskutek czego zabudowało się dworcami magnatów.

Od roku 1478 sprawował wielkorządy litewskie i w Wilnie mieszkał aż do zgonu św. Kazimierz, królewicz, który stał się szczególnym patronem miasta.

Kaplica z jego relikwjami przybudowana do katedry, a w XVII wieku czarnymi wyłożona marmurami, jest jednym z najokazalszych zabytków kościelnego budownictwa wileńskiego; nawprost wejścia widnieje na ołtarzu srebrna barokowa trumna z klęczącą na wieku postacią św. patrona Litwy — a dokoła w czarnych marmurowych niszach stoją drewniane, posrebrzane posągi



królów polskich, konwencjonalne, co prawda, i do historycznych postaci niepodobne. Może najcenniejszem dziełem sztuki w tej kaplicy są malowidła Dankiertsa, przedstawiające sceny z legendy św. Kazimierza.

Zygmuntowskie czasy są najświetniejszą epoką Wilna. Za panowania Zygmunta Starego miasto się rozrasta i muruje, król zakłada w Niżnim zamku bibljotekę, pierwszą w Wilnie, powstają w tym czasie drukarnie Jakóba Babicza i Andrzeja Łaczyńskiego (1522 i 1533), a najdonioślejszym w dziejach Litwy i Wilna momentem jest nadanie statutów Wielkiemu Księstwu Litewskiemu.

Od roku 1543 wielkorządy na Litwie sprawuje, z ramienia swego rodzica, Zygmunt August, który do Wilna zjeżdża z młodziutką małżonką, Elżbietą Habsburską. Jej przedwczesny zgon w rok potym dwór i miasto okrył żałobą. Jak wiadomo, „Król Młody“ pocieszył się wkrótce miłością pięknej wdowy po Stanisławie Gasz-

tołdzie. Tajemny ślub z Barbarą nastąpił jesienią roku 1547. W rok potym Zygmunt August zasiadł już na tronie ojcowskim.

W tym czasie zaczyna się szerzyć w Wilnie reformacja, która ma gorliwego poplecznika w potężnym wojewodzie wileńskim, Mikołaju Radziwille Czarnym.

Zakupuje on obszerny dwór na przedmieściu Łukiszkach i urządza w nim pierwszy zbór kalwiński w roku 1556. Biskup wileński, Walerjan Protasewicz, ten sam, który w katedrze wileńskiej daje ślub siostrze królewskiej, Katarzynie Jagiellonce, i Janowi Wazie, księciu Finlandji — sprowadza do Wilna Jezuitów w roku 1569 i osadza ich przy kościele św. Jana, zdając na nich walkę z rozkrzewionem już bardzo inowierstwem. Batory w tej samej myśli popiera zakon Jezusowy i kolegjum Jezuickie przekształca na Akademję, na wzór Krakowskiej w roku 1577. Nowej Akademji ksiąg nie brakło, bo Jezuici wzięli spadkiem jedną bibljotekę po Zygmuncie Auguście, a drugą po biskupie Protasewiczu.

Z czasów Batorego budzi wspomnienia góra, zwana Bekieszową od Węgra Bekiesza, arjanina, wiernego dworzanina królewskiego, który w Wilnie umarł i na jej szczycie pochowany został. Jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku stały tam szczątki grobowca, który król Stefan wznieść kazał ulubionemu słudze.

Pogromca Iwana Groźnego święcił w katedrze wileńskiej wspaniały tryumf w roku 1580: biskup Giedroyć, w obecności legata Caligario, wręczył Batoremu czapkę i miecz, przysłany przez papieża Grzegorza XIII.

Upamiętniły się rządy króla Stefana jednym jeszcze, w dziejach Litwy niezmiernie doniosłym czynem: zaprowadzeniem Trybunału Litewskiego w Wilnie w roku 1584, zupełnie tak urządzonego, jak Koronny.

Po świetnym rozkwicie Jagiellońskiej i Zygmuntowskiej epoki, za Wazów przychodzi zmierzch i upadek Wilna Panowanie Zygmunta III jest na Litwie okresem walk religijnych. Do dawnej waśni między katolikami a reformowanymi przybywa druga—między wyznawcami greckiej cerkwi a zwolennikami Unji kościelnej, która powstała była właśnie w Brześciu w r. 1596. Znamiennym objawem tych czasów jest założenie w Wilnie obok dwuch dawniejszych, jeszcze dziesięciu dalszych dru-

karń, z których wychodzą bez końca jedne za drugiemi, zwalczające się wzajemnie pamflety [1]) religijne. Wśród tych zaciekłych niesnasek wyznaniowych spadają na miasto przerażające klęski: w roku 1602 okropny pożar, który strawił 4700 domów, oczywiście drewnianych przeważnie, ale, co gorsza, dziesięć kościołów, katedrę i zamek królewski. Gorszą jeszcze klęską był mór, grasujący przez dwa lata (1624—1625). Trzecia część ludności Wilna wówczas wymarła.

Przy odbudowie miasta z pogorzeli w roku 1604 zyskuje Wilno jedną z najpiękniejszych swoich świątyń barokowych: kościół św. Kazimierza, wzniesiony staraniem króla, biskupa Wojny i Lwa Sapiehy. Osadzili przy nim Jezuitów. Później kościół ten zabrano na sobór prawosławny św. Mikołaja, a na szlachetnym jego frontonie barbarzyństwem wrzaskliwych kolorów rażą wzrok ohydne malatury ikonowe.

O kilkaset kroków dalej, przy ulicy Ostrobramskiej, drugi z tych czasów kościół św. Teresy, wzniesiony w roku 1526, po zarazie morowej, przez Stefana Paca, który w przyległym klasztorze osadził Karmelitów Bosych. Kościół i klasztor przytykają do słynnej Ostrej Bramy.

Nie podniosło się Wilno z upadku także za dwuch ostatnich Wazów, mimo że Władysław IV rad przebywał w stolicy litewskiej, gdzie nawet zgon spotkał pierwszą jego małżonkę Cecylję Renatę (1644) i gdzie król w kaplicy św. Kazimierza serce swoje po śmierci umieścić rozkazał.

Najokropniejsze, jeszcze smutniejsze niż dla całej Rzeczypospolitej, były dla Wilna czasy Jana Kazimierza. Podczas najazdu szwedów car Aleksy Michajłowicz zagarnął całą Litwę w roku 1654. Obu wileńskich zamków do upadłego broni Kazimierz Żeromski. Moskale w sierpniu wdzierają się do miasta i wyprawiają niesłychaną rzeź mieszkańców: 25,000 trupów zalega ulice zrabowanego miasta. Moskiewski wódz, Daniel Myszacki, sroży się bez miłosierdzia nad pozostałą przy życiu ludnością, wyciska ogromne kontrybucje, setkami wozów uwozi do Rosji bogactwa mieszczan wileńskich. Na dobitek szaleje

---

[1]) Pismo ulotne treści złośliwej, obelżywej lub potwarczej.

w mieście głód i morowe powietrze. Hetman litewski, Michał Pac, nadciąga z wojskami, oblega Moskali, którzy, zewsząd wyparci, zamykają się na Wyżnim zamku. Na Wielkanoc roku 1661 poddaje się załoga moskiewska, Myszacki ginie, a Wilno po sześcioletnim najeździe barbarzyńców oddycha swobodniej. Król Jan Kazimierz ze łzami w oczach objeżdża gruzy i perzyny swojej stolicy litewskiej.

Wewnętrzne rozprzężenie Rzeczypospolitej ówczesnej zapisało się w historji Wilna rozruchami wojskowymi. Nie opłacona w terminie armja kwarciana rozpasała się tak, że w zawierusze zabici zostali Kazimierz Żeromski, hetman Gosiewski. Jan III napróżno chciał wskrzesić dawną świetność miasta i w tym celu zrównał je przywilejami z Krakowem. Początki XVIII wieku były dla Wilna równie ciężkie, jak dla całej Polski. Podczas wojny domowej grasują w niem Szwedzi, popierający Sasa, potym w roku 1708 zajmuje Wilno Karol XII z królem Stanisławem Leszczyńskim. Zniszczenia dopełnia w połowie tego stulecia znowu ogromny pożar w roku 1748.

I Wilno, jak cała Rzeczpospolita, dźwiga się z upadku za Stanisława Augusta. Miasto powoli odbudowuje się i nabiera cech ówczesnego stanisławowskiego stylu. Biskupi wileńscy, Zienkowicz, a po nim Massalski, przeprowadzają odbudowę zniszczonej katedry.

Epoka Oświecenia wyciska na wszystkich swoje piętno: stara Jezuicka Akademja przeistacza się w nowoczesną Szkołę Główną, która w pierwszej połowie XIX wieku miała zajaśnieć takim wyjątkowym blaskiem.

Ale równocześnie zbliżał się koniec Rzeczypospolitej. W r. 1788 wkraczają do Wilna wojska rosyjskie — zaczyna się noc niewoli. Jeszcze jeden ostatni błysk, jeszcze jeden przedśmiertelny wielki poryw: powstanie Kościuszkowskie w Koronie, na Litwie, w Wilnie, powstanie gienerała Jakóba Jasińskiego w roku 1794. Lud wileński, podobnie jak warszawski, po wyparciu Moskali, na szubienice wlecze ich stronników: hetman Kossakowski i biskup Massalski dają gardło pod stryczek. Wkrótce, bo już 1 czerwca, jest Wilno ponownie w rękach rosyjskich. Książę Repnin rozpoczyna urzędowanie jako gu-

bernator. Wilnianie patrzeć muszą, jak w r. 1795 przejeżdża przez miasto pod strażą rosyjską, zdetronizowany Stanisław August.

Car Paweł I, a później w roku 1802 Aleksander zjeżdżają do dawnej litewskiej stolicy, dla której nowe życie, jeśli już nie polityczne, to przynajmniej umysłowe, rozpoczyna się z chwilą, gdy kuratorem naukowego okręgu wileńskiego zostaje Adam Czartoryski. Jego zasługą jest rozwój Uniwersytetu Wileńskiego i jego nowożytna organizacja. Na czele staje rektor i czterech dziekanów, na katedrach zasiada 32 profesorów i 12 adjunktów (docentów). Roczne uposażenie uniwersytetu dochodzi do miljona rubli.

Nadchodzi rok 1812. Napoleon ciągnie na Moskwę.

Na cesarza Francuzów
Litwa nasza
Czekała długo, jako Żydzi Mesjasza.

Gdy się zbliżał, wyszli naprzeciw niego wileńscy obywatele, pod wodzą imci pana Łachnickiego i powitali go w Ponarach 28 czerwca. W wileńskim pałacu biskupim — później gubernatorskim — zamieszkał Napoleon i 16 lipca ruszył w dalszy pochód. Lato i jesień mijały w trwożnem oczekiwaniu, aż 23 listopada, w mróz okropny, dochodzący 28°, przejechał pokonany „Bóg Wojny“ przez Wilno, zatrzymawszy się tylko dla przeprzężenia koni. W ślad za nim ciągnęły niedobitki wielkiej armji, a na ich karkach jechali Moskale. W drodze ze Smorgoń do Wilna zginęło 20,000 Francuzów, reszta, 60,000, weszła do miasta zgłodniała i obdarta i rzuciła się na magazyny, których rabunek trwał przez dni parę. Wilno zmieniło się w jeden olbrzymi szpital, bo wszelkie choroby zaczęły grasować tak strasznie wśród niedobitków napoleońskich, że ich 15,000 wymarło.

Już 28 listopada zajęli miasto na nowo Moskale i odtąd już bez przerwy ciążył nad Wilnem nieubłagany, z każdym dziesiątkiem lat okropniejszy, ucisk rosyjski przez całe to opłakane stulecie.

NA UROCZYSTOŚĆ OTWARCIA III-go KURSU PRZODOWNIKÓW W OKRĘGOWEJ SZKOLE POLICYJNEJ W WILNIE.

W prastarych murach wśród obszernej sali,
Gdzie uczył niegdyś Ksiądz Pijar Konarski,
W murach, gdzie wielcy ludzie się chowali
Zasiadł dziś legjon uczniów-policyjnych dziarski.
Przez długie lata te poważne ściany,
W twardej niewoli Moskwy pogrążone,
Patrzą z radością na orszak zebrany,
Na wizje wieszczów już ucieleśnione.
Poważna chwila — wielkie dzisiaj święto,
Otwarcie szkoły Polskich Stróżów prawa,
By szli świadomie drogą już wytkniętą,
Że to za honor Polski święta sprawa,
Za honor — słowo pełne to wielkości;
Program tej szkoły dużo wiedzy mieści,
Uczy jak zbrodnie tępić bez litości —
Poco to? przecież wróg nas nie bezcześci?!
Delegat Rządu, Ksiądz Biskup sędziwy,
Dostojni goście, — mowy wygłaszają,
Lecz ja, nieznaczny, wtrącę głos wstydliwy,
Że wszyscy jedną prawdę omijają;
Bo jeśli Moskal Polskę nam plugawił
I nas dusiła jego ręka wraża,
To ktoby dzisiaj niesławę jej sprawił
Tysiąckroć razy gorzej ją obraża.

Jan Stachura
uczeń III Kursu Okr. Sz. P. P.

Wilno, dn. 17 listopada
1923 r.



Fot. L. Siemaszko

Komendant Okręgowej Szkoły Policji Państwowej w Wilnie Tadeusz Birecki z instruktorami szkoły: st. przod. Senkiem Karolem, st. przod. Chrząszczem Donatem i przod. Matagowskiw Antonim.



Komisja Edukacyjna

1773 — 1794.

Rocznica 150-lecia powstania Komisji Edukacji Narodowej jest ważną i piękną rocznicą. Świadczy ona bowiem, że w najgorszych nawet terminach, gdy wszystko i wszyscy sprzysięgli się na zohydzenie, ośmieszeszenie i poniżenie imienia Polaków, duch polski umiał tak się wznieść nad wypadki i czasy, stworzyć takie dzieła, które podziwem przejmują następne generacje a szacunek nakazują kulturalnemu światu.

Należą tu przedewszystkiem konstytucja majowa i reforma wychowania. Pierwsza w corocznem święcie przypomina się dostojnością i wielkością całemu narodowi, druga mniej znana, jakby przez ogół zapomniana, a przecież może równa majowej konstytucji doniosłością, a przewyższająca skutkami.

Słuszną więc będzie rzeczą, gdy cała Polska obchodzi uroczyście tę rocznicę, przypomnieć w obszerniejszym artykule dzieje tej wspaniałej instytucji.

Sprowadzony dla zwalczania reformacji w Polsce zakon Jezuitów zapuścił wkrótce tak silne korzenie, że zdołał ująć w swe ręce całą kulturę narodu, jego literaturę, religję, politykę, a zwłaszcza wychowanie. Wychowanie to odpowiadało celom zakonu Jezusowego i dogadzało ówczesnym poglądom szlacheckim. Nauka w szkołach ograniczała się do bezmyślnego kucia słynnej gramatyki Alwara i wyrobienia wprawy w mówieniu i pisaniu językiem łacińskim. Szlachcie sejmikującej i prawującej się zupełnie to wystarczało. Z drugiej strony nadmierne praktyki religijne i wybujała dewocja obudzały i podsycały nietolerancję religijną. Wychowanie takie stworzyło szereg generacji, które żyły w zupełnym obskurantyzmie, zdala od europejskiego ruchu oświatowego, oddane grubym uciechom zmysłowym, samobójczemu warcholstwu i obłudnej pobożności. Taki stan rzeczy musiał doprowadzić do zdziczenia kulturalnego i rozkładu politycznego. Zrozumiały to dobrze światłe umysły XVIII wieku, a między nimi ksiądz Stanisław Konarski, Pijar.

Uczony ten mąż, oddawszy się wcześnie zawodowi nauczycielskiemu, wyjechał za granicę, do Rzymu i Paryża i tam zapoznał się z nowymi prądami pedagogicznymi zachodu. Były to idee wieku oświecenia, wypierarające dawne ideały ascetyczne, a wprowadzające na ich miejsce hasła utylitaryzmu i humanitaryzmu. Głosiły one zbliżenie do natury, poznanie świata i praw nim rządzących, altruizm, wrażliwość na krzywdy bliźniego i wreszcie praktyczność w życiu społecznem. Przejęty temi ideami, założył Konarski postępowe gimnazjum, nazwane **Collegium Nobilium** w Warszawie, w którem uwzględniono oprócz nauki łaciny także wiedzę przyrodniczą, fizykę, matematykę i wychowanie fizyczne, jakoteż wielką położono wagę na naukę języka polskiego i francuskiego. Konarski wydał też walkę ówczesnemu napuszonemu stylowi, pełnemu makaronizmów, piętnując te narowy estetyczne w dziele p. t. **„O poprawie wad wymowy“**. W szkole Konarskiego grywano sztuki tłómaczone z francuskiego i nawet oryginalne utwory dramatyczne wielkiego Pijara.

Z Collegium Nobilium wyszedł szereg mężów, któ-

rzy dobrze zasłużyli się ojczyźnie, a między innymi Ignacy Potocki, jeden z twórców Komisji Edukacji Narodowej.

W r. 1773 zdarzył się niespodziewany fakt, który postawił Sejm polski, zwołany dla potwierdzenia pierwszego rozbioru państwa, wobec konieczności natychmiastowej decyzji. Oto papież Klemens XIV zniósł zakon Jezuitów. Oburzenie szlachty było ogromne! Chciała ona wbrew papieżowi i biskupom utrzymać zakon, tak ich zdaniem zbawienny.

Ale naciskowi króla i ambasadora ros. Stachelberga udało się narzucić zdanie, ażeby ogromne dobra po-jezuickie przeznaczyć na cele szkolnictwa. Po tygodniowych obradach Sejm uchwalił w dniu 14-go października 1773 roku stworzenie „Komisji Edukacji Narodowej, pod której zarząd oddano „wszystkie generalne akademje, gimnazja, kolonje akademickie, szkoły publiczne, żadnej nie wyłączając, z tem wszystkiem, co tylko do wydoskonalenia nauk i ćwiczenia w nich młodzi szlacheckiej ściągać się może“. Do komisji wybrano członków: Michała Poniatowskiego, Augusta Sułkowskiego, Ign. Massalskiego, Joachima Chreptowicza, Andrzeja Zamojskiego, Ant. Ponińskiego, Ign. Potockiego i księcia Adama Czartoryskiego. Równocześnie wyznaczono lustratorów dóbr pojezuickich, którzy do dwóch miesięcy mieli złożyć o nich sprawozdanie.

Lustratorowie, a byli nimi zausznicy Ponińskiego, wzięli się do lustrowania dóbr na swój sposób. Na wszystkie strony rozkradano gotówkę, kosztowności, budynki i folwarki. Żadne fundusze nie wpływały, tak że nie było pieniędzy ani na utrzymanie szkół, ani na pensje nauczycieli. Po paru miesiącach urządzono osobne Komisje Rozdawnicze, które kontynuowały dzieło lustratorów w ciągu dwuletniej ich działalności, (bo później funkcje ich przyjęła Komisja Edukacyjna) z majątku Jezuickiego, wynoszącego około 60 miljonów złp. przepadło $1/3$ część.

Zniesienie szkół jezuickich stworzyło próżnię, którą nie łatwo było zapełnić. Wprawdzie Pijarzy i Bazyljanie zgłosili swe usługi, ale było ich niewiele. Trudna była sprawa z wychowaniem nowych świeckich sił nau-

czycielskich, ponieważ Akademje wileńska i krakowska popadły w zupełny rozstrój (cały wysiłek Akademji krakowskiej koncentrował się wówczas w kanonizacji św. Jana Kantego, która kosztowała 1 miljon złp.). Poza tem szlachta bardzo niechętnie odnosiła się do reform, których ogólne zasady Komisja przesłała szkołom. Atakowano matematykę, naukę moralną i fizykę, jako „zasłony modnych syntementów" i wysyłano dzieci chętnie za kordon do Galicji, aby uniknąć reformowanych szkół.

Komisja szybko się przekonała, że same przepisy nie wystarczą i pozostaną martwą literą bez odpowiednich podręczników. Dlatego powołano do życia „Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych", w którego skład weszły uczone osobistości, jak Piramowicz, Albertrandy, Jakukiewicz i inni. Pierwszą pracą Towarzystwa było zebranie dotychczasowych rozpierzchłych przepisów szkolnych, poczem zajęto się kwestją podręczników fizyki, matematyki, logiki, historji naturalnej, wymowy i poezji. Jedną z książek konkursowych był słynny, oryginalny elementarz Kopczyńskiego, wydany w roku 1785, który wprowadził nową metodę nauki rudymentów: czytanie, połączone z pisaniem. Metoda ta analityczno-syntetyczna zyskała uznanie w Europie dopiero XIX wieku.

W r. 1766 wystąpił na widownię młody, energiczny ksiądz Hugo Kołłątaj, który silną ręką popchnął naprzód sprawę reformy. Przekonał on Komisję, że należy reformę zacząć od Akademji Krakowskiej, i jej powierzyć wykształcenie dzielnych nauczycieli gimnazjalnych. Na krakowskim Uniwersytecie wykładano jeszcze wówczas astrologję i bawiono się w scholastyczne dociekania. Kołłątaj wyrzucił te przestarzałe, średniowieczne rupiecie, a wprowadził na wzór doskonałych niemieckich uniwersytetów nowego ducha i nowe przedmioty wykładu. Językiem wykładowym ustanowił język polski, stworzył katedry: fizyki, matematyki i chemji. Założył obserwatorjum astronomiczne, laboratorjum anatomiczne, kliniki uniwersyteckie i ogród botaniczny. Pensje profesorów podwyższył. Niedołężne jednostki usunął, a wprowadził nowe i dzielne.

W ten sam sposób zreformowała też Komisja i Akademję Wileńską, która odtąd zakwitła wspaniałym rozwojem nauk.



Ks. Onufry Kopczynski : Grzegorz Piramowicz : J. Ursyn Niemcewicz : Hugo Kołłątaj : Stanisław Staszic

Ks. Adam Czartoryski : Ignacy Potocki : Michał Poniatowski Prymas : Andrzej Zamojski : Joachim Chreptowicz

Ta reforma wszechnic pozwoliła Komisji urzeczywistnić kołłątajowski plan organizacji szkolnej. Polegała ona na hierarchji, wedle francuskich wzorów. Szczyt budowy tworzyły uniwersytety, które miały szkolnictwu dostarczać nauczycieli i równocześnie zawiadywać szkołami wojewódzkiemi. Obszar wojewódzki stanowił osobne wydziały, dlatego też szkoły wojewódzkie nazwano wydziałowemi i podwydziałowemi, tyle co nasze gimnazjum wyższe i niższe. Prorektor szkoły pcdwydziałowej obejmował nadzór nad niższemi szkołami parafjalnemi i pensjami swego okręgu.

Należało wszystkie te przepisy i zasady organizacji szkolnej ustalić i skodyfikować Podjęło się tej pracy szereg autorów, jak Kołłątaj, Piramowicz, Kuczyński i inni. Zbiór ten wydano pod nazwą „Ustawy Komisji Edukacyjnej". Dzieło to, nawskroś samodzielne i pełne głębokich pomysłów, zarówno dydaktycznych, jak administracyjnych. Chlubą tych ustaw jest podniesienie godności i powagi profesorów uniwersytetu. „Stanowi temu i przez powołanie i posługi jego, a przez wybór a doświadczenie osób i przez pożytki, które z nich ojczyzna odbierać ma — wszelką cześć, wysokie poważanie i okazanie wdzięczności Komisja zaręcza". Pierwszy raz w Europie przemawia naczelna władza w ten sposób o nauczycielu!

Ważną inowacją było też wprowadzenie specjalizacji nauczycieli szkół wydziałowych, co wpływało na gruntowniejsze ich wykształcenie.

Za cel wychowania stawiają „ustawy" szczęście osobiste i szczęście społeczne. Oto piękne zasady, które dziś nie straciły waloru. Jakim ma być nauczyciel, prowadzący ucznia do tych celów? Należy nauczycielowi jaśnie widzieć rzeczy, znać grunt człowieka, skłonności, namiętności, pojętność każdemu wiekowi właściwą... uczyć się sam powinien, czytać dzieła dobrych logików, książki o sposobie myślenia... Nic nigdy nie mówi, czego sam jaśnie nie rozumie, na co się nie nagotuje, coby nad pojętność uczniów było. Pomnieć, że z ludźmi rozumnemi sprawa, chociaż z dziećmi sprawa. Nie pierwszem nauczyciela usiłowaniem być powinno, aby młódź sobie poruczoną wprawiał w zastanawianie się nad rzeczami..."

Program nauk odpowiada ogólnemu celowi. Pierwszeństwo oddaje on naukom realnym, przyrodzie, fizyce, higienie, rolnictwu, ogrodnictwu. Łacina zachowana, chociaż nie dominuje nad resztą przedmiotów. Z języków ustawy zalecają przedewszystkiem naukę języka niemieckiego ze względów na sąsiędztwo z Niemcami. Wychowanie fizyczne, połączone z ćwiczeniami wojskowemi jest bardzo usilnie zalecane.

Widzimy więc, że ustawy przepaja duch zupełnie nowożytny, a dzisiejsze budujące się szkolnictwo polskie mogłoby z nich zaczerpnąć niejedną użyteczną myśl.

Drugim trwałym pomnikiem literackim Komisji to „Powinności nauczyciela" Piramowicza. Małe to arcydzieło, przeznaczone na użytek nauczycieli szkół parafjalnych jest dziś jeszcze lekturą pedagoga polskiego. Ogrom zdrowych i wytrawnych myśli pedagogicznych budzi podziw. Trudno streszczać na tem miejscu to piękne dzieło, które „pozostanie nazawsze największym przykładem dojrzałości polskiej myśli pedagogicznej XVIII w.".

Jak wyżej wspomniano, szlachta nie była zadowolona z reformy. Obok szkół, podlegających Komisji powstało szereg prywatnych zakładów, w których po dawnemu uczono Alwara. I zakłady te cieszyły się większą frekwencją, niż „rządowe". Wrogie stanowisko duchowieństwa dezorganizowało szkoły Komisji. Większość bowiem nauczycieli składała się z eksjezuitów, którzy ośmieszali i naopak wykonywali polecenia Komisji, szerzyli opinję o bezbożności szkoły, tolerowali absencje młodzieży i t. d.

Tak Komisja w walce z wrogiem stanowiskiem całego prawie społeczeństwa, wśród tysiąca niepowodzeń wytrwała dwadzieścia lat. I trzeba się dziwić hartowi i sile moralnej jej kierowników, że tak długo bezinteresownie szli na przekór prądowi. Konstytucję Trzeciego Maja przyjęły szkoły Komisji entuzjastycznie, gdyż ze szkół tych wyszli twórcy tej właśnie konstytucji! Konfederacja targowicka i następujące po niej wypadki polityczne położyły kres pierwszemu naszemu ministerstwu Oświecenia. Jego tradycjami żyły wszystkie władze edukacyjne XIX wieku na ziemiach Polski; oby one też wiekowi dwudziestemu w Polsce nadal przyświecały i patronowały.

Nauka moralna w szkołach Komisji Edukacyjnej.

W szkołach Komisji Edukacyjnej bywały lekcje nauki moralnej. Jaka była ich treść, jaki duch — o tem doskonałe pojęcie da następujący urywek z dzieła Staszica.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Nauka moralna jest ze wszystkich najpierwszą. Ona niechaj przekłada dziecięciu związki, które człowiek jako obywatel ma sam z sobą, ze spółobywatelami, z towarzystwem całem i z Bogiem.

Niechaj ta nauka najczęściej powtarzana będzie młodemu, że tylko przez pracę staje się obywatelem użytecznym, że w każdym stanie próżnowanie czyni człowieka szkodliwym i sobie samemu i innym.

Niech każdy od młodości uczy się, że jest równy obywatelowi drugiemu, przeto że nikomu z obywatelów szkodzić nie ma władzy. Powiększyć dobro spółobywatelów jest cnotą największą.

Społeczność jest jedną moralną istnością, której członkami są obywatele. Przeto prawdziwe i własne dobro każdego nie różni się od dobra towarzystwa całego.

Stanisław Staszic.

(Z dzieła: „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego“, wydanego 1785 r.).

AFORYZMY.

Bez nauk acz mogą być niektórzy cnotliwi i światli; gdy lud w ciemnocie, walą się królestwa, upadają mocarstwa, same dostojeństwa ciężarem się stają.

Jan Zamoyski.

Po tem wyższego męża można poznać w tłumie,
Że on zawsze to tylko zwykł robić, co umie.

Adam Mickiewicz.

Marja Czeska - Mączyńska.

Biją dzwony...

. . . .

Krzyk szczęścia wśród murów szaleje,
śmieją się młodzi, starzy, każdy dom się śmieje,
jak gdyby nagle, z pełni wiosennego słońca,
zrodziła się ta radość, wszechżyciem tętniąca.

Naród ma Konstytucję!
A przyszła w pokoju,
bez głów ściętych, barykad, bez krwawego boju.
Przyszła: jak nagle owoc z kwiatu się rozwija...
jak żniwo przychodzi dobre gdy Bóg sprzyja.

Wolność! Równość! Braterstwo!
O jak biją dzwony...
zda się w spiżu zaklęte same szczęsne tony.
„Król z Narodem“ a z królem idzie Naród cały,
dla wszystkich dzień radości, dla wszystkich dzień chwały,
bo żadne ręce krwawe nie są w tym Narodzie,
Stworzono Konstytucje w miłości i w zgodzie.

To nie Stanisław August, król smutnej pamięci,
wiedzie ten lud w katedrę do św. Jana...
To Król Duch wjazd Trjumfalny w Polskie Państwo święci
To możliwość rozwoju, każdemu z nas dana.

* * *

A dziś ta Konstytucja, to kamień węgielny,
położony przez ojców pracowite dłonie.
Nie zdołał jej nam wydrzeć żaden wróg śmiertelny,
miłość dłań w każdej duszy w każdem sercu płonie.

W proch zdruzgotała wojna trony najezdników,
zaborcze czarne orły runęły z błękitów.

Gdzież króle co do boju słały niewolników?

Gdzież marny szych zwycięstwa, chwały i zaszczytów?

Z ogólnego zamętu zerwał się ptak biały
i przysiadł smutny na polskim ugorze,
chciałbym pewno w błękity skierować lot śmiały,
wolny jest... a do lotu zerwać się nie może...
Bo Król Duch dziś w narodzie jest jak król bez ziemi,
Jak smutny tułacz próżno szukający drogi.
Kędy przyjdzie, to ludzie ponurzy i niemi,
zawierają wierzeje, nie puszczając w progi.

On! Który jeden berło winien nieść wśród ludu!
On! Który duchom skrzydła oświaty przynosi,
On! Pan wszelkiego trudu i wszelkiego cudu,
Pośród swego narodu próżno tronu prosi.

Wolność...
To wolność ducha, to ducha potęga,
w wiecznej niewoli kona, kto wciąż ziemią żyje,
choć mu obcy łańcuch już dłoni nie sprzęga,
stokroć gorszym łańcuchem własną spętał szyję.

Równość...
O! To nie równość bogactwa lub stroju,
to wartość naszej jaźni, równość ludzkiej duszy,
o tę równość nam walczyć w najszczytniejszym boju,
bo ona jedna trwale różnicę kast kruszy.

Braćmi jesteśmy wszyscy, jeden los nam dany,
jedna kolebka wita i jeden grób czeka,
ale są w tem braterstwie różnice i stany,
jak długo lotu myśli naród się wyrzeka.

Więc i dziś naród z królem!
Król Duch niech nam włada,
Niech nas wiedzie w kraj myśli! w świat dążeń i czynów.
Nie upadnie, bo taki naród nie upada,
który po drodze światła szuka swych wawrzynów.

Miłość Ojczyzny.

Niektóre słowa wymawiamy z większą czcią niż inne. I tak imię Boga, wyrazy matka, ojciec, każdemu są święte, bo przypominają nam tych, którym zawdzięczamy najwięcej dobrego. Podobnie słowo Ojczyzna. Na dźwięk tego słowa serce bije goręcej.

Co to jest Ojczyzna?

Kiedy żyliśmy w niewoli, Niemiec kazał nam służyć Królowi Pruskiemu i mówił nam, że państwo pruskie jest naszą ojczyzną. Pod Moskalem mówiono, że ich ojczyzną jest Rosja; braciom naszym w Małopolsce kazano służyć Austrji. W ten sposób z hojności wrogów mieliśmy aż trzy ojczyzny, rosyjską, pruską i austrjacką, ale prawy Polak znał tylko jedną ojczyznę — Polskę. Bo choć nas rozdarto i podzielono, to przecież wszędzie, od morza Bałtyckiego aż do gór Karpackich, od Odry aż po Bug i dalej, mieszkał ten sam lud, ten sam naród polski. A gdzie lud polski, tam ojczyzna polska.

Więc ojczyzna, to ty i wszyscy twoi i wszyscy nasi; ojczyzna nasza to nasz naród cały.

Ojczyzna — to ziemia, na której żyli, pracowali i umarli ojcowie nasi, to ta ziemia, gdzieśmy na świat przyszli, gdzieśmy spędzali lata dziecięce, i gdzie spoczniemy w grobie. Pola, łąki i bory, rzeki i jeziora, miasta i wioski, powietrze i niebo nad nami — to wszystko ojczyzna nasza.

Ojczyzna — to język rodzinny, mowa ojców, szczebiot dzieci, piosnki weselne i pieśni święte. A że to skarb nasz i ojczyzna nasza, więc nieprzyjaciół raził dźwięk mowy i pieśni polskiej, więc chcieli wyplenić nasz język rodzinny.

Ojczyzna nasza — to dzieje minione narodu, to nasze prawa dawne, obyczaje i zwyczaje, oddziedziczone po przodkach. Prawie każda okolica i wioska ma swe uroczystości i na swój sposób je obchodzi (dożynki, wianki, różne gry i zabawy), a wszystkie one nasze, drogie sercu polskiemu. Wrogowie obrzucali błotem pamiątki nasze, a myśmy szanowali je jako świętość, bo to nasza ojczyzna.

Ojczyzna — to dorobek naszych uczonych, cnoty naszych świętych Patronów, czyny sławnych wodzów i bohaterów, Sobieskich i Kościuszków, dzieła, księgi i pieśni naszych wieszczów.

Ojczyzna — to wiara święta, w której wychowali nas rodzice, i którą czcimy Boga.

Ojczyzna oznacza wszystkie skarby na ziemi: pamiątki szczęśliwej młodości, kolebkę i chrzest, troski matczyne, powodzenia i niepowodzenia, nasze kościoły, wieże, dzwony i chaty, nasze Krzyże i Boże męki, nasze cmentarze i strzechy, lipami i topolami okolone.

Długie lata żyliśmy w niewoli, Niemiec pluł nam w twarz i dzieci germanił. Moskal dziki panował nad nami. Inne, maleńkie narody: Belgja, Holandja, Norwegja miały własne państwa i rządy; myśmy musieli wysługiwać się obcym.

Dziś jesteśmy obywatalami wolnej, niepodległej Polski. Nikt nie śmie nas poniewierać, nikt nie śmie zabraniać nam mowy polskiej, zmuszać, byśmy w obcym języku przemawiali w szkole, w wojsku, lub w urzędach. Dziś gospodarujemy sami we własnym kraju, nie jesteśmy już wyrobnikami wrogów.

Mamy własne wolne państwo. Tę wolność powinniśmy kochać. „Wszystko mi jedno, czy pod tym, czy pod owym, byle było dobrze". „Szkoda Niemca", „pod Moskalem było lepiej" — tak przemawia tylko zdrajca. Podły ptak co kala własne gniazdo. Podły syn, co pluje na własną matkę. Gdzież jest Niemiec, gdzież Francuz, coby nie pragnął własnej ojczyzny?

Miłować ojczyznę mamy nietylko słowami, nietylko obchodami i uroczystościami, nietylko na wiecach i zebraniach, nietylko śpiewami i pięknemi wierszami.

Ojczyzna żąda czynu, ofiary. Co to znaczy?

Oto żyjesz nietylko dla siebie, dla swoich, żyjesz dla wszystkich, dla całej ojczyzny. Kto inaczej myśli, ten samolub, sobek, a nie obywatel Państwa Polskiego. Nie pytaj, co za to dostaniesz; ojczyzna woła, żąda i basta. Prawda, jeszcze nie wszystko w Polsce dzieje się tak, jak się dziać powinno, jeszcze bieda. Ale to początki. Niech tchórze narzekają; tylko rączo, ochotnie czyńmy, co do nas należy.

W Polsce, jak w każdem państwie, mamy rozmaite stany: robotników, gospodarzy, panów, kupców, rzemieślników, urzędników, uczonych. Jesteśmy jak ci, co jadą koleją. Jeden chciałby mieć okno otwarte, innemu wieje, chciałby okno zamknąć. Trzeba się jakoś pogodzić. Wszystkim musi być dobrze. Polska jest nie dla samych panów, ani robotników, ani gospodarzy, lecz dla wszystkich. Jedni mają pracować na roli, drudzy po warsztatach i fabrykach, inni głową. Jedni muszą wytwarzać narzędzie, maszyny, obuwie, odzież, sprzęty, a znów inni muszą oświecać naród. Nie wyszydzać tedy, nie przeklinać innych stanów. wszyscy są potrzebni. Potrzeba jedności, zgody. Wszelkie rozruchy, pogromy, grabieże szkodzą ojczyźnie.

Dotychczas mieliśmy rządy obce, wrogie. Teraz inaczej. Mamy rząd własny. Rząd musi dbać o porządek, musi bronić każdego obywatela. Dlatego wydaje rozmaite prawa i przepisy, ustanawia urzędników. Prawy obywatel nie patrzy, czy za plecami stoi policjant, chętnie spełnia wszystko, czego państwo od niego żąda. Uszanuje i usłucha policjanta i żandarma, bo występują oni w imieniu państwa. Obcych żandarmów słuchaliśmy, a swoich nie mielibyśmy słuchać?

Państwo potrzebuje pieniędzy dla swego utrzymania i dla zabezpieczenia dobrobytu wszystkim obywatelom. Trzeba opłacić urzędników, utrzymywać wojsko, budować drogi, koleje, mosty, urządzać szkoły.

Każdy korzysta z dobrodziejstw i opieki państwa, każdy przeto powinien wedle stanu swego ponosić ciężary i opłacać podatki. Niegodnie postępuje sobie, kto pełną garścią wyrzuca pieniądze na zbytki, a skąpi grosza ojczyźnie, okłamując przy płaceniu podatków lub okradając skarb państwa.

W dziejach rzymskich czytamy, że Cyncynat, rolnik na 4 morgach, w czasie wojny, obwołany naczelnikiem państwa i wodzem, wrogów pobił, chwałą się okrył, a jednak po wojnie ubogi powrócił do pługa, nic dla siebie nie żądając ani zabierając. A u nas jak się działo? Ilu kradzieży dokonano w wojsku, w lasach i dobrach państwowych! Ile razy niszczy się i marnuje swawolnie dobytek państwowy, po kolejach, pocztach i szkołach! Ile łajdactw i oszustw popełnia się dla mar-

nej łapówki! I kogoż oszukują, kogo krzywdzą wszelacy łapownicy, przemytnicy i paskarze? Krzywdzą skarb polski, krzywdzą własny naród!

Wreszcie kto kocha ojczyznę, ten wiele czyta i uczy się pilnie, bo ciemnota gubi naród. Rozumieli to dobrze Prusacy i Moskale, i dlatego nie pozwalali młodzieży polskiej uczyć się w języku narodowym, ale zmuszali ją, by się uczyła w obcym, niezrozumiałym języku i tak ogłupiali ją, aby utrzymać w ciemnocie.

Sama jednak oświata nie wystarcza. Ważniejszą jeszcze jest rzeczą, abyśmy wyrośli na ludzi uczciwych i zacnych. I o tem pamiętali dobrze wrogowie nasi i radziby byli zepsuć, szczególnie młodzież polską. Na różne bezeceństwa i wybryki patrzyli przez palce, ale gdy młodzież uczyła się pokryjomu języka i dziejów polskich, karali to jako zbrodnię i wydalali ze szkół. „Niczem Sybir, niczem knuty... lecz narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból". Winniśmy się chronić pijaństwa i rozpusty, bo to prowadzi do znikczemnienia narodu.

Jeżeli zatem naprawdę kochamy naszą Ojczyznę, bądźmy zawsze dla Niej prawymi i uczciwymi.

Szczególnie my żołnierze policyjni, musimy pod tym względem świecić przykładem wzorowych obywateli i dzielnych stróżów prawa. Pamiętajmy, że od nas więcej, wymagają niż od zwykłych ludzi i że oczy wszystkich zwrócone są w naszą stronę.

Przedewszystkiem podnieśmy wysoko sztandar karności, posłuszeństwa, uczciwości, porządku, odwagi, poświęcenia i gorącej miłości Ojczyzny.

AFORYZMY.

Ci, co obojętni są na język ojczysty, są jak poganie obojętni na światło ewangeliczne.

Karol Libelt.

Ptakiem przez młodość człowiek przeleci, przez życie idzie oraczem.

Wincenty Pol.

DO ROBOTY!

Obielił nam nasze chaty
Nowy dzionek złoty,
Widniej, widniej teraz ludziom,
Co w niej do roboty:

Do roboty — grodzić płoty,
Okopywać rowy,
Strzec na siłę, co nam miłe,
Na ten roczek nowy!

Do roboty — lepić ściany,
Gdzie się która pada,
Boć ta chata stoi lata,
Jeszcze od pradziada!

Do roboty — bić wyloty
Na słoneczną stronę,
Niech uderzy dzionek świeży
W te ściany omszone!

Do roboty — przede wroty
Umieść czysto progi,
Wyrwać chwasty, cierń kolczasty,
Co nam rani nogi!

Do roboty — walić w młoty
O kowadło życia!
W huku, w trzasku, w iskier blasku
Krzesać serca bicia!

Do roboty — trząść wymłody,
Co plewa, co ziarno,
Mieć na chleby z własnej gleby
Mąkę, choćby czarną!

Do roboty — na kłopoty
Mieć pociechę w sobie;
Zdarzy dola, co jej wola,
Ja, com winien — robię!

Marja Konopnicka.



„Praca uświęca i uszlachetnia”.

O potrzebie uczenia się.

Wy, którzy tu stale jesteście i wy, którzy ze wszystkich stron Rzeczypospolitej z całej Polski tutaj się zlecieli, aby Ojczyźnie w Jej najdalszych północnych i wschodnich krańcach służyć, o was i do was pragnę kilka słów przemówić, a treścią tego przemówienia czyli zamierzeniem mojem niech będzie apel, abyście przez naukę i kształcenie się ciągłe doskonalili się duchowo, a nabywszy jak najwięcej pięknych przymiotów ducha, stali się wzorem policjanta polskiego.

Ustalenie się państwowości polskiej tu na ziemi Wileńskiej a następnie ogromne zapotrzebowanie funkcjonarjuszów P. P. (prawie że nagłe) wskutek objęcia służby na granicach Państwa przez Policję Państwową ściągnęły ludzi różnych i różniących się między sobą ogromnie i pod wielu względami.

Ludzie z różnych stron, o różnych pojęciach, o różnych dotychczasowych pozycjach społecznych, a co najważniejsze ludzie bardzo znacznie różniący się poziomem intellektualnym, wykształceniem, a wreszcie i kulturą samą, stoją karnie w jednym szyku; razem zgodnie żyją na posterunku, czy też na placówce.

Tak być musi i tak być powinno, gdyż szczera chęć służenia Ojczyznie nie będzie widziała w różnicach tych żadnej trudności dla siebie.

Policjant im więcej jest wykształcony tem produktywniej będzie służbę wykonywał, a roztaczając promienie swej kultury porywa za sobą drugich, którzy widząc jak dalece różnią się, będą niejako zniewoleni pracą nad sobą zbliżać się do niego.

To też ci, którzy kończyli wyższe studja i ci, którzy jako oficerowie ongiś przewodzili oddziałom, niech zachęcają, niech formalnie zmuszają swych obecnych kolegów do pracy nad soba, a przedewszystkiem i to najważniejsze, muszą świecić sami dobrym przykładem.

Tym nie wolno się zrażać, że dziś sprawują funkcję tylko posterunkowego; oni muszą zrozumieć, że być dobrym policjantem t. j. być należycie obznajomionym ze wszystkiemi ustawami i najrozmaitszemi rozporzą-

dzeniami jest to wielka rzecz, a nawet dość trudna, gdyż prócz gruntownej znajomości, jak wyżej wspomniałem, najrozmaitszych ustaw, rozporządzeń, zarządzeń i t. d. wymaga się od policjanta szybkiej orjentacji, kwalifikowania czynów, znajomości kompetencji i wreszcie trafnego wyboru w środkach zapobiegawczych.

Dlatego też wierzę mocno w to, że wcześniej czy później będzie się wymagało w przyszłości od policjanta pewnego cenzusu naukowego t. j. odpowiedniego przygotowania dla zrozumienia i opanowania ogromnego wprost materjału.

Ci zaś, którzy znaleźli się w szeregach policyjnych bez należytego podkładu naukowego, a znajdują się tylko dzięki wielkiemu zapotrzebowaniu, ci winni z całem zaparciem się pracować nad sobą, aby przynajmniej w części nadrobić to, czego dotychczas zaniechano.

Na naukę nigdy nie jest zapóźno, a pamiętać należy, że zazwyczaj samouczenie się wydaje jak najlepsze rezultaty.

Ci muszą się uczyć tembardziej, że przy Policji uczyć się muszą wszyscy i zawsze, gdyż nauka jest warsztatem pracy policjanta.

Nie bezmyślne chodzenie po patrolach, ale znajomość swych obowiązków, znajomość przepisów i ta pewność siebie, że w razie danym tak, a nie inaczej mam sobie postąpić, jest treścią służby policjanta.

Nauka uprzyjemnia służbę i jest konieczną nawet dla policjanta już wyszkolonego, życie bowiem płynie wartko, zmieniają się szybko warunki życia, muszą zatem powstawać nowe normy, nowe prawa, które policjant musi znać.

Nauka ciągła musi być przy Policji obowiązkowa i ściśle przestrzegana i dlatego także, że wypełnia czas wolny od służby, odrywa od swawoli i odciąga od pijaństwa, tego najgorszego wroga ludzkości, którego policjant powinien sią najwięcej wystrzegać który nie tylko czyni samego alkoholika nieszczęśliwym, słabym bez woli, nietylko burzy szczęście jego rodziny, ale swymi zgubnymi skutkami sięga dalej, bo zmusza potomstwo jego do nędznego wegetowania.

Nauka wreszcie uszlachetnia duszę i urabia charakter człowieka, uczy i zachęca do najszlachetniejszych porywów, a gardzi tem co niskie i niegodne człowieka, czyli innemi słowami przez naukę staje się człowiek nawskroś doskonalszym, staje się, że się tak wyrażę słowami ś p. arcybiskupa Bilczewskiego z jego traktatu „O Miłości Ojczyzny", arystokratą ducha.

W. K.

AFORYZMY.

Nic nie spychać nigdy w dół, lecz do coraz wyższych kół iść przez drugich podnoszenie.

Zygmunt Krasiński.

Naszą społeczność odbudują przyszłe pokolenia — nie brzuchate, nie dobroduszne, nie gadatliwe, nie łase na rozkosze zmysłów i na przyjemności życia, nie niby do wszystkiego dobre, a do niczego nie zdolne — tylko twarde, uporne, milczące, fachowe.

H. Sienkiewicz.

Bóg nieobecny w naukach, w sumieniach, w narodach — to nieobecna w duszach prawda, to sprawiedliwość zapomniana, to zamarła wolność, to cel życia usunięty.

Ks. Arcybiskup Bilczewski.



Szczęśliwa przyjaźń! Świętym jest na ziemi,
Kto umiał przyjaźń zabrać ze świętymi.
Adam Mickiewicz.

Przyjaźń i koleżeństwo.

Sławny mówca rzymski Cycero powiedział: „Niema nic lepszego w szczęściu i nieszczęściu jak mieć dobrych przyjaciół i myślę, że prócz mądrości, nieśmiertelni bogowie nie mogli człowiekowi dać nic lepszego nad przyjaciół wiernych".

Każdy człowiek, a w szczególności my, żołnierze policyjni, którym ciężka i odpowiedzialna służba bezpieczeństwa publicznego przynosi prawie codziennie różne przykrości i niespodzianki, szukamy sobie przyjaciół już to, by nam dopomogli w niejednej przykrej sytuacji, by się z niemi podzielić naszą radością lub cierpieniem i w ten sposób czynimy sobie nasze szare życie lżejszem i weselszem.

Przy doborze przyjaciół, musimy zatem dobrze się zastanowić z kim przyjaźń zawrzeć. Pamiętajmy na stare polskie przysłowie: „Z jakim przystajesz, takim się stajesz".

Najpierwsze wasze towarzystwo to rodzina. Chociażbyście znaleźli najlepszych przyjaciół i powierników, nikt z nich żony, dzieci, rodziców lub rodzeństwa wam nie zastąpi. Bardzo często jednak dzieje się zupełnie odwrotnie. Niejeden żyje w przyjaźni niemal z całem swojem otoczeniem, a dla swego domu nie ma na to czasu. Wobec innych umie być bardzo grzecznym, usłużnym, a nawet ciężko zdobyty grosz traci na pozadomowe z przyjaciółmi rozrywki, a w domu na łonie swojej własnej rodziny jest przykry, złośliwy a nawet nieznośny.

A przecież nikt was tak nie kocha, nikt wam tak dobrze nie życzy jak żona, rodzice lub rodzeństwo. Najlepiej poznajecie to w chorobie lub nieszczęściu. Wówczas wszyscy was opuszczają, a niedolę dzieli rodzina. Pamięta o tem dobry ojciec lub syn i nigdzie czas wolny od zajęć nie upływa mu tak miło i błogo jak

w domu na wspólnej pogawędce, przechadzce lub zabawie rodzinnej.

Poza rodziną bardzo pożądaną jest w naszym zawodzie przyjaźń z towarzyszami służby i kolegami, w szczególności, gdy żołnierz policyjny jest kawalerem i wspólnie wykonywuje swą ciężką służbę. Odludek słusznie uchodzi tu za dziwaka; sam gorzknieje i traci zaufanie u drugich. Obcując w służbie i spoczynku z kolegami, policjant nabywa pewnej ogłady i śmiałości w stosunku do ludzi a odwagi w wykonywaniu swoich obowiazków, co mu w jego zajęciach jest konieczne. Samotnemu policjantowi dobrzy koledzy w koszarach, posterunku i pracy zastępują dom rodzicielski.

Prawdę jednak głosi przysłowie: „Powiedz mi z'kim przestajesz, a ja ci powiem, kim jesteś". Więc uważaj pilnie na dobór t. zw. „serdecznych przyjaciół".

„Mądry przeciwnik często mniej zaszkodzi
Niżli przyjaciel serdeczny a głupi".

Ileż to prawych i uczciwych ludzi skutkiem złych wpływów swych nieuczciwych i często pijanych kolegów zeszło na bezdroża? Niejeden rokuje najlepsze nadzieje, wyrobił sobie u przełożonych opinję dobrego i dzielnego pracownika, ale zamiast trzymać się dobrych kolegów, dobiera sobie innych przyjaciół, czasami zupełnie obcych, którzy czyhają tylko na to, aby go przerobić na „swoją stronę", bo inaczej jest im niewygodny. A jeżeli już go mają w rękach, w towarzystwie kolegów porządnych i uczciwych jakoś już mu nieswojo. Wówczas przebywa chętniej wśród takich, co to lubią wódeczkę, wesołe i tłuste żarciki po knajpach i norach nocnych, pełnych wszelakiego rodzaju brudów. Czyż to nie smutne? Czy tak się niestety nie dzieje? A jaki tego koniec? Brnie coraz dalej w złem, a nieraz, osieraca rodzinę, idzie do kryminału i okrywa się hańbą na całe życie.

A więc szukaj przyjaciół, ale tylko wśród kolegów i ludzi zacnych i uczciwych, sumiennych i rzetelnych.

Dobrego i wiernego przyjaciela poznasz po tem, że nie odstąpi cię w biedzie, w razie potrzeby pouczy i dopomoże, pocieszy w smutku i prawdę powie prosto

w oczy, jeśli zbłądzisz lub zawinisz. Od tych zaś, co cię znają w wesołej zabawie, uciekaj jak od złego ducha, bo zapomnisz się, opadniesz, a otrzeźwienie będzie bardzo smutne. A gdyby cię koniecznie ciągnęli to wiedz, że czasem cięta odprawa doskonale skutkuje i przyprowadza do przytomności. Natomiast dla dobrych przyjaciół bądź równie dobrym, serdecznym i szczerym. Nigdy im nie dokuczaj docinkami lub dowcipami, chyba w żartach, a skoro zauważysz, że przyjaciel się obraził, przestań — sam natomiast w podobnym wypadku nie bądź zbyt obraźliwym. Nie zazdrość nigdy stanowiska lub dobrego mienia, a w biedzie ratuj, pocieszaj i nie opuszczaj kolegi.

Lecz i z dobranymi przyjaciółmi unikaj nadmiaru koleżeństwa. Powinieneś trochę czasu poświęcić samemu sobie. Pamiętaj, że musisz się wciąż uczyć swoich obowiązków i praw—staraj się poczytać jakąś pouczającą książkę z bibljoteki, zachęć do tego innych.

Aby zyskać przyjaźń osób starszych i poważnych, okazuj im zawsze szacunek. Nigdy nikim nie pogardzaj, szanuj chłopa i pana — staraj się być dla nich cierpliwym, zawsze ich wysłuchaj uważnie, poradź i pomóż jeśli zajdzie potrzeba. Nasz prosty lud zawsze osądzi nasze władze naczelne po zachowaniu się policjanta, gdyż słusznie, czy niesłusznie powiada: „taki tam rząd, gdyby był dobry, toby i policjant był dobry". Musisz zatem wiele nad sobą pracować, aż się wyrobisz i będziesz wszystkim świecił przykładem wzorowego i roztropnego przedstawiciela praworządności i porządku.

Jesteś na posterunku. Jesteś może tam komendantem. Pamiętaj, że wolne chwile od zajęć nie powinny być wykorzystane na prawienie bzdurstw i niedorzeczne paplanie. Pomówcie o swoich obowiązkach, o książce przeczytanej, o nauce, o odbytej wycieczce. Zaśpiewajcie razem, uczcie się grać na różnych instrumentach; zajmijcie się ogrodnictwem, warzywnictwem i t. p. rozrywkami koleżeńskiemi. W ten sposób uprzyjemnicie sobie wolne chwile w swojem gronie i czegoś się nauczycie.

Nie zapominajcie również o kościele w niedzielę i święta. Lud nasz polski, widząc tam w niedzielę polic-

janta. inaczej się do niego odniesie—więcej go szanuje i poważa i w razie potrzeby odnosi się z zaufaniem do posterunku.

Sposobić ludzi—oto słowa Jędrzeja Śniadeckiego—wypuszczać ich w świat do posług towarzyskich, bez dzielnej pomocy religji, nie dać im hamulca przeciw rozwiązłości, zgorszeniu, złym namowom i podnietom, jest to wypchnąć ich bez steru i przewodnika, na morze rozhukane, pełne skał i zamieci. My nie chcemy zostawić was w świecie bez ostrzegania a często nawet hamulca. Opiekujemy się i pamiętamy o was ile nas na to stać. Chciejcie nas tylko usłuchać i zrozumieć, a znajdziecie obok przestróg i pouczeń także miłą rozrywkę i zabawę.

AFORYZMY.

Niemasz szczęścia dla człowieka, jeżeli się niem z drugim podzielić nie może.

J. I. Kraszewski.

Słowność względem siebie i względem drugich jest fundamentem każdego prawego charakteru.

Z. Kaczkowski.

Acz pożyteczną jest mowa, pohamuj ust swych ochotę, srebrem mogą być słowa, milczenie jest szczerozłote.

L. Siemieński.



Założenie na wsi straży ogniowej.

Każdy z funkcjonarjuszów policyjnych wie dokładnie co to jest policja ogniowa i do czego służy. Wobec tego nie będziemy się tu rozpisywać na ten temat; pragniemy natomiast pokrótce wyjaśnić, czem właściwie jest i jakie dobrodziejstwa przynosi założenie na wsi straży ogniowej.

Z nastaniem upałów zaczynają wszędzie grasować pożary. Całe wsie, osady i miasteczka padają pastwą ognia przez swoją bezradność; na kilkaset bowiem wsi zaledwie gdzieniegdzie znajduje się jakaś sikawczyna i to najczęściej zepsuta, a straży ogniowych na cały nasz kraj jest tylko trzysta kilkadziesiąt.

Wobec tych klęsk ogniowych, szczególniej rujnujących mieszkańców wsi, zakładanie po wsiach drużyn ogniowych staje się koniecznem.

Należy po uchwale gromadzkiej napisać podanie, zaopatrzyć w podpisy założycieli i wraz z 2 egzemplarzami ustawy normalnej dla straży ogniowyoh w Królestwie Polskiem, przesłać do starostwa.

Samo zorganizowanie drużyny nie przedstawia wiele trudności. Na zgromadzeniu ogólnem członków straży wybiera sie zarząd złożony z prezesa, zastępcy, skarbnika i gospodarza straży, pilnującego taboru oraz naczelnika straży.

Zapisani ochotnicy dzielą się na 4 oddziały: I toporników i ratowników, II sikawkowy, III wodny i IV porządkowy.

Ważną bardzo czynnością zarządu jest zaopatrzenie straży w tabor, odpowiedni do danych warunków miejscowych, t. j. do obfitości wody w okolicy, do stanu dróg i t. p. To też przy naszych ciężkich warunkach i złych drogach, przy małej ilości wody, tabor trzeba sporządzić lekki, łatwy do przewożenia, a sikawki mieć mniejsze.

Sikawka najodpowiedniejsza na wieś jest 3 i pół calowa, przenośna, bez skrzyni wodnej, z odpowiednią ilością węży tłoczących (60 — 80 łokci) i z ssącym, do 13 łokci długim (w dwóch częściach). Przy kupowaniu sikawki nie zawsze można polegać na poradach fabry-

kantów i ich agentów, którzy często namawiają na drogie, ciężkie i dla wsi niezdatne sikawki. Szczególnie nie kupować sikawki przytwierdzonej do dwukołowego wózka z dyszlem dla koni, który bijąc je po pyskach idąc w zataki nie pozwala szybko jechać, a pompowanie tem chwiejącem się narzędziem jest nieporęczne i trudne.

Oprócz kasek i sikawek wszystko należy zrobić u siebie w domu, co bez porównania taniej wyniesie.

Oprócz drabin, bosaków, beczek i t. p. narzędzi, najważniejszym przyrządem, oddającym duże usługi na wsi, jest tłumnica.

Spleciona szpagatem na płask miotła obsadza się na 8—10 łokci długim brzozowym, lub osikowym drągu i obszywa się w rogożę i grube płótno. Nasiąknięta obficie wodą stanowi doskonałą obronę budynków od ognia lotnego, t. j. od głowni i iskier, lecących od pobliskiego pożaru, a przy niewielkim początkowym ogniu ten może być przytłumiony w zarodku kilkoma takiemi tłumnicami.

Środki pieniężne na straż mogą być różne: z sum zapisowych w kasach gminnych, z procentów z kas pożyczkowo — oszczędnościowych, ze składek członkowskich i zapomóg od Towarzystw ubezpieczeniowych; szczególnie zaś Zarząd Wzajemnych Ubezpieczeń od ognia straże wiejskie popiera, dając odpowiednią subwencję.

Tabor konieczny dla wiejskiej straży:

1 sikawka przenośna z wężem i około 10 — 12 kasków.

Resztę robić w domu:

3 beczki po 20 wiader pojemności na dwóch kołach z hołoblami i koziołki,
4 bosaki po 6—8 funtów,
2 bosaki trójzębne do trzech,
6 tłumnic,
10 kubełków, 3 czerpaki,
1 drabina 8 łokci długa, lekka,
6 toporów, linki i t. d.
2 pochodnie,
4 łopaty i 4 widła,
Czapki, bluzy, pasy na 20 ludzi.

Wydatek, jak widzicie, nie jest tak wielki, a konieczne koszta, wydane na urządzenie straży sowicie się opłacą.

W sprawie organizacji straży ogniowej bardzo wiele mogą dopomódz Komendanci posterunków przez pouczenie i odpowiednie wnioski do wójtów i sołtysów, w wypadku braku instruktorów, mogą sami poświęcić odpowiednią ilość czasu w godzinach wolnych od zajęć służbowych na konieczne wyuczenie i wyćwiczenie drużyn strażackich.

Niezależnie od organizacji straży, zwracamy uwagę na zorganizowanie stałej służby kominiarza gminnego za dobrowolną opłatą właścicieli domów lub gminy; doświadczenie bowiem uczy, że największa ilość pożarów powstaje po wsiach i miasteczkach wskutek nieodpowiedniego, względnie zupełnego nieczyszczenia pieców i kominów od sadzy.

Policja powinna dbać oto wobec strasznych często klęsk ogniowych, aby w każdej wsi i osadzie powstała ta wysoce pożyteczna organizacja, którąby ochoczo spieszyła w każdej potrzebie i od strasznego, nieubłaganego wroga, mienia i życia dzielnie broniła.

W tej pięknej pracy życzymy naszej Policji powodzenia.

AFORYZMY.

Czas oczy łzami zalane ociera, czas drzwi do gmachów pociechy otwiera, a czego w ludzkim nie znajdzie rozumie, długi czas umie.

Kacper Miaskowski.

Milczenie skarb wielkiej polityki, milcząc, nic nie urazisz, milcząc, zbędziesz, milcząc, wyrozumiesz, milcząc, dokażesz.

Andrzej Maks. Fredro,

Pijaństwo — klątwą społeczeństwa.

Pytanie. O ile to jest prawdą, iż pijaństwo jest klątwą całej ludzkości wogóle?

Odpowiedź: Pijaństwo podkopuje i pochłania dobrobyt, a rodzi ubóstwo. Jest ono nader częstą przyczyną nieszczęśliwych wypadków wszelkiego rodzaju. Ślad w ślad za pijaństwem idzie włóczęgostwo, zbrodnia i obłąkanie.

Pytanie. Czy używanie gorących trunków nie wzbogaca całego narodu,—przecież skutkiem wyrabiania i sprzedawania trunków tysiące ludzi znajdzie zajęcie, a nawet wielu się bogaci?

Odpowiedź: Miljony, jakie naród wydaje na alkohol, przynoszą tylko właśc'cielom gorzelni i browarów, restauratorom i gościnnym korzyść. Ci, którzy pieniądze wydają na upajające napoje, nie odnoszą za swój grosz odpowiedniej korzyści. Gdyby miljony, wydane na picie, obrócono na oświatę, dalekoby państwo i obywatele mieli większy pożytek.

Pytanie. Czy państwo nie ma za to wielkich dochodów z używania alkoholicznych napojów?

Odpowiedź: Dochody, jakie z wytwarzania i sprzedaży gorących trunków płyną do kasy państwowej, więcej państwo kosztują, niż na pozór przynoszą. Gdyby nie było pijaństwa, to nie byłoby tak ogromnych wydatków na policję więzienia, domy poprawy, szpitale, zakłady dla obłąkanych i t. d., które państwo skutkiem pijaństwa swych poddanych utrzymywać musi.

Pytanie. O ile staje się pijaństwo przyczyną nieszczęśliwych wypadków?

Odpowiedź: Skutki nałogowego pijaństwa są następujące: wypadki nieszczęść na kolejach i na okrętach, połączone ze stratami w ludziach i majątkach, eksplozje w kopalniach, hutach, fabrykach, kończące się śmiercią lub kalectwem nietylko tych którzy upiciem i niedopatrzeniem zawinili, lecz nieraz i setek niewinnych ludzi.

Pytanie. O ile pijaństwo wpływa na żebraninę, ilość zbrodni i wypadków obłąkania.

Odpowiedź: Prawie wszyscy włóczęgi są pijakami, którzy namiętność do picia odziedziczyli. Przynajmniej $^3/_4$ wszystkich zbrodni, a połowa lub jedna trzecia wszystkich chorób umysłowych jest skutkami pijaństwa.

Badania też naukowe nad objawami zwyrodnienia u alkoholików lub ich potomków, stwierdzają, że pijaństwo jest jednym z najpotężniejszych czynników przestępstw kryminalnych. Statystyka wykazuje, że na 100 wypadków zbrodni 65 było popełnionych pod wpływem alkoholu. Co jest bardzo znamienne, że w przeciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat, ilość przypadków obłędu we Francji z powodu alkoholu u mężczyzn zwiększyła się podwójnie, a u kobiet potrójnie i że dziedziczność po matce jest o wiele niebezpieczniejszą niż po ojcu. Zarządcy więzień w Belgji twierdzą jednogłośnie, że 75% więźniów zawdzięczają swą karę nadużyciu trunków. W Szwajcarji zanotowano fakt, że na 141 winowajców, 16 tylko popełniło przestępstwo w godzinach i dniach tygodnia, gdy się mało pije: reszta zaś 125 dopuściła się winy w czasie, który jakby był przeznaczonym na to, a mianowicie w wieczór sobotni, w niedzielę i w poniedziałek. W Anglji dyrektor szkoły poprawczej dla chłopców zauważył, że 30% co najmniej, wady swe zawdzięcza pijaństwu rodziców. W Niemczech statystyka wykazała, że wśród skazanych za morderstwo, alkoholików było 43%, za zabójstwo 63%, za podpalenia 47%, za złodziejstwo 51%, za bójki 74%. W Stanach Zjednoczonych na 100 skazanych, 72 było alkoholików — Wszystko to wskazuje, jak jest koniecznem rozpowszechnianie wiadomości, do jakiego upadku i przepaści pijanstwo doprowadza naturę ludzką.

Jeżeli zaś nie zabierzemy się wszystkiemi siłami do pracy nad wykorzenieniem u nas pijaństwa, zupełnie zubożejemy, zmarniemy fizycznie i moralnie i nie uzyskamy nigdy normalnego rozwoju życia państwowotwórczego.

A zatem wszyscy, którzy zajmujemy przewodnie stanowiska w społeczeństwie, przystąpmy bez odwłoki na całej linji do walki z alkoholizmem i oświadczmy głośno:

Lichy ten dziennikarz, który nie podnosi często sprawy alkoholizmu;

lichy ten profesor ekonomji, który nie poświęca corocznie najdłuższego wykładu alkoholizmowi;

lichy ten kaznodzieja, co nie uderza często na tego wroga naszej ojczyzny;

lichy ten nauczyciel, co nie obudza wstrętu w dziatwie sobie powierzonej do trunków alkoholicznych;

lichy ten polityk, który sobie nie postawił za pierwsze zadanie uchylenia największej plagi społeczeńskiej;

Lichy ten wyborca, który nie bada kandydata do sejmu, co do zdania jego o zarazie społecznej;

Lichy ten starosta, który nie czuwa gorliwie nad wykonaniem ustawy o pijaństwie;

lichy ten policjant, co nie zwraca bacznej uwagi na używanie niewłaściwe napojów wyskokowych;

lichy ten wójt, który nie wgląda pilnie w sprawy szynkowe;

lichy ten lekarz, który nie pracuje nad obudzeniem obrzydzenia do alkoholu u swoich pacjentów;

lichy ten ludowiec, który się przechwala z miłości dla ludu, a nie myśli o uchyleniu alkoholizmu, który jest największym wrogiem jego;

lichy ten patrjota, co we dnie i w nocy krząta się około sprawy narodowej, a na zarazę społeczną jest obojętny. Albowiem zwalczanie alkoholizmu jest sprawą najpilniejszą, niezbędną, konieczną i w wysokim stopniu patrjotyczną.

Istota demokracji

siła, prawo i moralność w życiu społecznem

L. Caro. Ku nowej Polsce.
W. Umiński. Czego Polsce potrzeba.

Demokracja polega nie na bezdusznej równości, której faktycznie niema między ludźmi, ale na przyznaniu każdemu obywatelowi pewnych minimalnych praw; w dziedzinie materjalnej: prawa do egzystencji godnej człowieka, w dziedzinie stosunku z innymi ludźmi; uszanowanie godności osobistej, a w dziedzinie społecznej zastąpienia ustawicznej i niespokojnej walki konkurencyjnej, będącej cechą liberalizmu ekonomicznego, pokojowem współdziałaniem z możliwem wyłączeniem przymusu. Nasza Konstytucja demokratyczna jest jeszcze martwą literą; w gruncie rzeczy bowiem istnieje u nas tragiczny konflikt między szeroką władzą Sejmu, a naszą umysłowością, stojącą niżej poziomu prawdziwej demokracji. I biorąc rzecz empirycznie, skąd mogliśmy zdobyć te przymioty? Rozum i znajomość instytucyj politycznych Zachodu nie miały do nas przystępu; szkołę samorządu przebyliśmy tylko w jednej dzielnicy i to wcale nieszczególną. Aby demokracja nie kolidowała z wolnością, potrzeba, aby ogół miał więcej kultury, wprawy w traktowaniu spraw publicznych i równowagi umysłowej.

Zasady Konstytucji stanowczo nas wyprzedziły. Ale skoro ona już jest taką, jaką jest, w przyśpieszonem tempie musimy wychować ogół obywateli: naprzód przez pociąganie do udziału w samorządzie, powtóre przez rozszerzanie i pogłębianie wiadomości o państwie i jego zadaniach, po trzecie zaś przez stworzenie uczciwej i sprężystej administracji i wpojenie w ten sposób poszanowania i miłości Państwa Polskiego.

Ponadto potrzeba zupełnej zmiany poglądów na obowiązki obywatelskie u wszystkich. Miarą prawdziwej miłości ojczyzny jest czyn, prawdziwa miłość mierzy się bowiem gotowością ofiar, które ktoś dla swej idei i w jej imię ponieść potrafi. Musimy być gotowi

oddać na rzecz państwa w formie podatku znaczną część mienia, bez targu, na każdy apel ojczyzny, nie oglądając się na innych: musimy być gotowi do wszelkich ofiar i poświęceń na rzecz państwa, a przedewszystkiem musimy być gotowi uczyć się ciągle i skromnie, aby naprzód nauczyć się wogóle myśleć, a następnie aby zrozumieć skomplikowaną maszynę współczesnego państwa, innemi słowy wyrzec się lenistwa, partyjności, a zbliżyć się do ciebie pod hasłem solidarności i rozsądku.

Tak ojczyznę kochali Francuzi owej pamiętnej nocy 24 na 25 sierpnia 1789 roku kiedy vicomte de Noviliés powiedział w Zgromadzeniu Narodowem, że nie chodzi dziś o tłumienie rozruchów siłą zbrojną, ale o usunięcie niesprawiedliwości, które doprowadziły do ich powstania i równocześnie postawił wniosek zniesienia wszelkich praw lennych i feudalnych szlachty, a poseł Legne de Karengal, szlachcic z Bretonji, wymownie go poparł, kiedy szlachta cała za przykładem tych dwóch mężów zrzekła się w entuzjastycznych przemówieniach dla dobra ojczyzny, posiadanych dotąd przywilejów, więc pańszczyzny, sądownictwa patrymonjalnego, prawa polowania na cudzym gruncie, wolności podatkowej, wszelkich pensji i jurgieltów; księża dziesięcin; miasta praw cechowych!

Pozatem musimy wprowadzić do naszych stosunków osobistych i społecznych moralność, prawo i uczciwość.

Uczciwość w życiu narodu jest równie niezbędną, jak kawałek chleba codziennego; bez niej społeczność prędzej czy później zginąć musi niechybnie. Uczciwość bowiem jest, pomijając już sumienie i religijność, dobrze zrozumianym interesem, jest pewnego rodzaju umową między ludźmi, mającą na celu ułatwienie wszystkim życia i dojścia do dobrobytu.

Historja innych narodów i naszego własnego niezbicie nam dowiodła licznymi przykładami, że bez moralności, bez miłości i bez Boga, ludzkość żyć nie może, że uczciwość jest takiem samem bogactwem, jak złoto i chleb, a nawet stokroć od nich cenniejszem. Narody moralne wzrastają w bogactwa i potęgę, panuje w ich państwach porządek; są one gotowe do wszel-

kich ofiar dla ogólnego dobra, umieją bronić kraju od wrogów; dzieje im się na każdym kroku dobrze.

Biada jednak narodom i państwom, które zapomniały o tem, że niema życia bez Boga w sercu! Narody takie, ogarnięte zepsuciem, które nie znajdując żadnej tamy, zalewa wszystko, jak cuchnące błoto, ubożeją, dziczeją, stają się prędzej czy później pastwą, swoich wrogów, zamieniają się w niewolników, którzy pod batem pracują dla swego okrutnego pana.

Taki los czekałby niewątpliwie odrodzoną Polskę, gdyby w niemoralności miała nadal tak upadać, jak upadła podczas wojny i po wojnie. Nastąpiłby zastój i nędza; brat, koniec końców podniósłby rękę na brata, stałoby się to, co się dzieje obecnie w Rosji, ogarniętej nienawiścią, okrucieństwem, mordem, pożogą, próżniactwem i bratobójczą walką.

Ludzie muszą sobie przypomnieć o swoich obowiązkach chrześcijańskich, muszą wyrzec się sobkostwa, zdzierstwa, próżniactwa, zawiści, inaczej źle, oj źle, będzie się u wszystkich działo.

Moralność to najwyższe dobro każdego człowieka, każdego narodu. To jest wielka prawda, którą należy w każdy domu wypisać ognistemi literami. Bez Boga w sercu nie ostoi się żaden człowiek, żadne państwo. Podźwignąć moralność, która mocno podupadła, musimy koniecznie, jeżeli nie chcemy zejść na wzgardzonych i poniewieranych niewolników.

AFORYZMY.

W rozumie człek ma pazury i zęby przeciwko zwierzom i bestyom srogim.

Wacław Potocki.

W kościele bądź nabożny, a pokorny w szkole.

Wespazyan Kochowski.

Myśl dobra w nieszczęściu jest połową szczęścia.

Jan Chryzostom Pasek.

Co każdy Polak o wielkości Polski wiedzieć powinien?

1. *Ile km² liczy Państwo Polskie?*

Powierzchnia Państwa Polskiego wynosi 386,300 km².

2. *Które miejsce co do powierzchni zajmuje Polska wśród państw europejskich?*

Polska co do swej powierzchni zajmuje w Europie siódme miejsce. Większe są od niej Rosja, Francja, Hiszpanja, Niemcy, Szwecja i Finlandja, mniejszych zaś państw europejskich jest 27. Nawet W. Brytanja i Włochy, oczywiście bez kolonji, są mniejsze co do obszaru, niż Polska.

3. *Ile mieszkańców liczy Polska?*

Ostatni spis ludności, dokonany we wrześniu 1921 roku wykazał na terytorjum Polski przeszło 27 miljonów mieszkańców (dokładnie 27,160,163).

4. *Które miejsce co do ludności zajmuje Polska wśród państw Europy?*

Szóste w rzędzie państw europejskich, a dwunaste wśród państw świata (z kolonjami). Bliska nam Francja, zajmująca tak wybitne stanowisko, przewyższa Polskę zaledwie o 12 miljonów mieszkańców, a Włochy mają tylko o 9 miljonów więcej.

5. *Jak gęsto mieszka ludnosć w Polsce?*

Na 1 km² przypada w Polsce 70 mieszkańców, czyli co do gęstości zaludnienia Polska zajmuje 10 miejsce w Europie. Wyprzedzają ją Belgja, 253 mieszkańców na km², Holandja 203, Niemcy 145. Brytanja 144, Włochy 125, Czechosłowacja 96, Szwajcarja 94, Danja 76. Francja 71. Reszta państw wykazuje znacznie mniejszą gęstość: Rumunja 55, Litwa 48, Jugosławia 46, Łotwa 26, Rosja 18. Na obszarach Polski może się swobodnie 3 razy więcej ludności pomieścić, niż jej obecnie jest.

6. *Czy Polska, zważywszy wielkość jej obszaru i ludności, jest potęgą światową?*

Jeszcze nie, zbyt jeszcze słaby u nas przemysł, handel i kultura gospodarcza. Potęgami światowemi



STANISŁAW WOJCIECHOWSKI
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

są: Wielka Brytanja, Stany Zjednoczone, Francja i Japonja. Do upadłych potęg światowych zaliczyć trzeba Rosję, Niemcy i Chiny.

Co każdy Polak o ustroju Polski wiedzieć powinien?

1. *Czem jest Polska pod względem ustroju państwowego?*

Polska jest państwem nie monarchicznem, ale republikańskiem, republiką, czyli rzeczpospolitą. Uroczysty tytuł Polski jako państwa brzmi: „Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska".

2. *Czem się różni monarchja od republiki?*

W monarchji (cesarstwie, królestwie) stoi na czele państwa jedna osoba (cesarz, król) i to dożywotnio. Wszystkie kierunki władzy skupiają się w rękach monarchy, a więc władza stanowienia praw czyli ustawodawcza, władza rządowa czyli wykonawcza i sądownicza, należą do niego w mniejszym lub większym stopniu. Sposób rządzenia państwem w monarchjach należy przedewszystkiem od monarchy, w dzisiejszych jednak monarchjach konstytucyjnych olbrzymi wpływ na zarząd państwa wywierają parlamenty.

W republice natomiast, władza państwowa nie jest skupiona w jednych rękach, ale rozdzielona: władzę ustawodawczą ma wyłącznie parlament, władzę zaś wykonawczą, na której czele stoi Prezydent, sprawuje gabinet ministrów i zależni od nich urzędnicy, sądownictwo zaś cieszy się w republikach wielką niezależnością tak od parlamentu, jak i od rządu.

3. *Jaka jest różnica między monarchą (cesarz, król) a prezydentem?*

Choć prezydent jest najwyższym przedstawicielem republiki, podobnie jak monarcha swojej monarchji, to jednak są między nimi znaczne różnice. Naprzód jest różnica w pochodzeniu i trwaniu władzy. Monarcha nie pochodzi z wyboru, ale wstępuje na tron przez dziedziczenie i sprawuje rządy dożywotnie. Prezydent zaś pochodzi z wyborów i sprawuje rządy przez czas ograniczony konstytucją. W Polsce wybiera prezydenta tak



WALERY ROMAN

Delegat Rządu na Ziemię Wileńską

„Żołnierz Policyjny powinien pamiętać o tem, że zawsze występuje jako przedstawiciel Państwa i dlatego każdy krok jego powinien być nacechowany należną powagą, stanowczością i zrozumieniem swego obowiązku“.

Z mowy wygłoszonej na otwarciu III Kursu w okręg. Szkole Policji Państw. w Wilnie.

zwane Zgromadzenie Narodowe, czyli Sejm i Senat razem połączone, wybiera go zwykłą większością głosów na lat siedm.

Różnica pod względem władzy ustawodawczej. Każdy monarcha ma prawo sankcji ustaw, czyli że bez jego zgody parlament nie może wydać żadnej ustawy obowiązującej. Natomiast żaden z prezydentów prawa sankcji nie posiada, może co najwyżej założyć *veto* zawieszające, to znaczy, że parlament musi powtórnie uchwalić ten sam projekt prawny, wówczas staje się on ustawą obowiązującą bez względu na wolę prezydenta. W Polsce prezydentowi nie przysługuje nawet takie prawo veta, ma natomiast obowiązek ogłaszać ustawy, uchwalone przez parlament.

Różnica pod względem władzy wykonawczej (rządowej) i sądowej jest dość mała. Tak do monarchy, jak i do prezydenta należy całokształt władzy wykonawczej (rządowej); rządzą państwem przez ministrów, których sami mianują. Władza sądowa zaś tak w monarchjach konstytucyjnych jak i w republikach jest niezawisłą. Monarsze przysługują prawa mianowania sędziów, prawo łaski, amnestji i t. d., podobnie i prezydentowi; nie posiada jednak prezydent polski prawa amnestji, która może być udzielona tylko przez ustawę.

Za swoje czynności urzędowe prezydent n i e jest o d p o w i e d z i a l n y ani parlamentarnie ani cywilnie (za szkody majątkowe wynikłe z czynności urzędowej). Jest atoli odpowiedzialny konstytucyjnie za zdradę kraju, za pogwałcenie konstytucji i za przestępstwa karne. Oskarża wtedy Sejm większością trzech piątych głosów, sądzi Trybunał Stanu.

4. *Kto jest w republice najwyższą władzą państwową?*

W republikach najwyższą władzą państwową jest p a r l a m e n t, w Polsce taką władzę najwyższą stanowi sejm łącznie z senatem Parlament jest przedewszystkiem władzą u s t a w o d a w c z ą i to władzą niezależną nawet od prezydenta. By ustawa uchwalona przez republikański parlament była ważna, nie potrzeba na to „sankcji" prezydenta.

5. *Czy parlament ma wpływ na władzę wykonawczą, rządową, t. j. na ministrów i podwładnych im urzędników?*



MARJAN BORZĘCKI

Główny Komendant P. P. Rzeczypospolitej Polskiej

Ma i to znaczną. Parlament może pociągać ministrów do odpowiedzialności sądowej, jeśliby postępowali przeciw konstytucji i ustawom. Dla ministrów oskarżonych przez izbę poselską istnieje w Polsce specjalny sąd, t. zw. Trybunał Stanu. Posłowie mogą wnosić interpelacje co do administracyjnej działalności urzędników. Przysługuje więc parlamentowi prawo kontroli nad postępowaniem rządu, żeby to postępowanie stosowało się do konstytucji i ustaw państwowych.

Bardzo wielki wpływ na władzę rządową mają parlamenty tam, gdzie zostały zaprowadzone rządy parlamentarne, a więc i w Polsce. Polegają one na tem, że parlament, względnie jego większość wybiera ministrów. Wprawdzie nominacja ministrów należy formalnie do prezydenta, ale w rzeczywistości prezydent liczy się zawsze z wolą większości parlamentarnej, tak że skład gabinetu ministrów zależy faktycznie od parlamentu. Otóż wszędzie, gdzie istnieją rządy parlamentarne, ministrowie tak długo mogą rządzić, jak długo parlament ma do nich zaufanie. Jeśli kierunek polityki czy poszczególnego ministra, czy całego gabinetu nie odpowiada życzeniom parlamentu, względnie jego większości, pociąga to za sobą podanie się do dymisji. Parlament uchwala wreszcie corocznie budżet dla rządu, przy tej sposobności może wywierać silny wpływ na rząd. Nieuchwalenie zaś budżetu jest równoznaczne z niezaufaniem do danego rządu.

6. *Kto sprawuje w Polsce władzę wykonawczą, czyli rządową?*

Na czele władzy wykonawczej czyli rządowej stoi Prezydent Rzeczypospolitej, a bezpośrednio władzę tę sprawuje gabinet ministrów.

7. *Jaką władzę ma prezydent polski w wojsku?*

Prezydent polski jest najwyższym zwierzchnikiem wojska w czasie pokoju, w czasie wojny jednak nie może sprawować naczelnego dowództwa, ale powinien mianować Naczelnego Wodza sił zbrojnych na wniosek Rady Ministrów. Wydać wojnę i zawrzeć pokój może Prezydent tylko za zgodą Sejmu.

8. *Jaki jest skład rządu w Polsce?*

Rząd składa się z ministrów. Wszyscy ministrowie są w swoim zakresie najwyższymi i odpowiedzialnymi kierownikami władzy wykonawczej. Do najważniejszych ministerstw należą: 1) min. spraw zagranicznych, 2) spraw wojskowych, 3) skarbu i 4) min. spraw wewnętrznych; prócz tego istnieje w Polsce: 5) min. sprawiedliwości, 6) wyznań religijnych i oświecenia publicznego, 7) kolei żelaznych, 8) rolnictwa i dóbr państwowych, 9) przemysłu i handlu, 10) poczt i telegrafów, 11) robót publicznych, 12) pracy i opieki społecznej.



BRONISŁAW PRASZAŁOWICZ
Okręgowy Komendant Policji Państwowej w Wilnie

9. *Przed kim i za co są ministrowie odpowiedzialni?*

Przed sejmem. Są zaś odpowiedzialni, gdyby ich działalność urzędowa była niezgodna z konstytucją, czy z ustawami państwowemi. Są odpowiedzialni za akty rządowe Prezydenta Rzeczypospolitej, dlatego każdy akt rządowy Prezydenta musi być podpisany (kontrasygnowany) przez odpowiedniego ministra, wtedy tylko posiada moc obowiązującą. Są odpowiedzialni za działalność podległych sobie urzędników. Do sądowej odpowiedzialności pociąga ministrów Sejm, większością trzech piątych głosów, bada zaś sprawę i wydaje wyrok Trybunał Stanu. Jest to tak zwana odpowiedzialność konstytucyjna.

Istnieje jeszcze parlamentarna odpowiedzialność ministrów za kierunek polityki. Jeśli zwykła większość sejmu jest przeciwna kierunkowi polityki jakiegoś ministra, wtedy ten minister musi ustąpić, podać się do dymisji.

10. *Jakie są uprawnienia ministrów?*

Ministrowie są bezpośrednimi i najwyższymi kierownikami w swoim zakresie władzy. Ministrowie (i urzędy im podległe) mają prawo wydawać rozporządzenia wykonawcze, by wprowadzić w życie ustawy, uchwalone przez parlament, mają w razie potrzeby prawo do użycia środków przymusowych dla ich przeprowadzenia.

Ministrom przysługuje wobec sejmu prawo inicjatywy ustawodawczej. Ministrowie, względnie delegowani przez nich urzędnicy, mają prawo brać udział w posiedzeniach sejmowych, mogą głosować, o ile są posłami.

11. *Jak się dzieli Rzeczpospolita Polska pod względem administracyjnym?*

Dzieli się na województwa, każde zaś województwo na powiaty, a powiaty na gminy (wiejskie i miejskie).

12. *Ile jest województw w Polsce?*

Szesnaście: 1) białostockie, 2) kieleckie, 3) krakowskie, 4) lubelskie, 5) lwowskie, 6) łódzkie, 7) nowogródzkie, 8) poleskie, 9) pomorskie, 10) poznańskie, 11) stanisławowskie, 12) śląskie, 13) tarnopolskie, 14) warszawskie, 15) wileńskie, 16) wołyńskie. Najobszerniejszy samorząd ma województwo śląskie.

Praworządność.

J. Siemieński. O polityce, państwie i obywatelu.

Państwem praworządnem jest takie państwo, w którem mocniejszy nie może uciskać słabszego, w którem jest silna władza, ale niema samowoli, a wreszcie w którem każdy może być pomny, co mu wolno, a czego nie wolno i co od niego się należy, bo nad wszystkimi i nad wszystkiem jest prawo tego słuchać muszą wszyscy obywatele zarówno jak i ci, którzy władzę mają w swoich rękach. Dlatego państwo takie nazywa się praworządne, że wszystko odbywa się w niem według prawa, tak jakby niem samo prawo rządziło.

Demokracja nowoczesna tak właśnie jest urządzona, żeby każdy miał w niej równe prawa, i żeby te prawa wszystkim i zawsze rzeczywiście służyły. Ale żeby tak było, nie wystarcza najlepsza nawet konstytucja, potrzeba jeszcze, żeby obywatele umieli i chcieli prawa wykonywać. To zaś zależy od wszystkich i od każdego z osobna, mianowicie od tego, czy wszyscy rozumieją, że tylko przy poszanowaniu prawa przez wszystkich i przy pilnowaniu, żeby było wykonywanie prawa wogóle, a urządzenia demokratyczne w szczególności będą miały ten skutek, dla którego są ustanowione.

Ażeby umieć dopilnować prawa swojego i prawa ogółu, trzeba je znać, trzeba być oświeconym ogólnie i politycznie. Bo może być państwo z konstytucją najbardziej demokratyczną, z sejmem z powszechnych wyborów, z rządami parlamentarnemi, a przecież mogą się w niem dziać gwałty i rozboje, i może być rządzone samodzielnie przez klikę ludzi dbających tylko o własne dobro.

Jeżeli posłowie wiedzą, że wyborcy nie rozumieją się na tem co się dzieje w sejmie i nawet się o to nie dowiadują, to przestaną się oglądać na ogół obywateli, a nieraz i na dobro państwa, i dbać zaczną tylko o interesy partyjne i swoje własne. Byle podczas wyborów zaagitować dobrze, kogo potrzeba to już potem spokój, można robić co się podoba.

A znów ministrowie — jeżeli wiedzą, że niewiadomo, którzy posłowie kogo mają za sobą, bo obywatele nie mają wyrobienia politycznego, i pójdą raz za tym, raz za tamtym, który na ostatnim wiecu zgrabniej przemówi — to sobie też niewiele robią z posłów i rządzą wedle swego widzimisię.

A nawet i urzędnicy widząc, że ani sejm, ani obywatele nie umieją przvpilnować prawa — nie słuchają tego prawa, jeno rozporządzają się samowolnie. I wtedy takie państwo, choćby najbardziej demokratyczne z formy, stanie się pastwą nieoświeconego absolutyzmu.

A gdzie panuje samowola, tam też zawsze będzie ucisk silniejszego nad słabszym, krętacza nad poczciwym, a wreszcie i darmozjada nad pracowitym. W prawdziwej demokracji każdy wie, że ponad obywatelem i ponad urzędnikiem, ponad posłem i ponad ministrem jest prawo i że to prawo będzie wykonane, bo ktokolwiek pogwałciłby prawo, to upomni się za nim i zwróci przeciwko gwałcicielowi nietylko poszkodowany, ale i cała opinja publiczna, a z nią i rząd i sejm — cała Rzeczpospolita.

Trzeba pamiętać, że prawdziwym obywatelem wolnego państwa jest tylko ten, co cudze prawo uszanuje, mocno stoi przy prawie swojem i przy tem, co się należy Rzeczpospolitej, a zawsze jest gotów bronić i cudzego prawa. Bo prawo jest jak wał ochronny, za którym przewala się rzeka ludzkiej chciwości i wszelakich złych popędów: gdziekolwiek go przerwać, to fala się rozleje precz i wszystko zniszczy, zamuli i zgnoi

Wszechwładztwo ludu niekłamanie jest tylko w praworządnem państwie i tylko w praworządnem państwie kwitnie prawdziwa wolność.

AFORYZMY.

Szczęśliwym nie może być człowiek sam.

Im szlachetniejsze ma serce, tem bardziej chciałby podzielić się z kim darami losu.

Józef Korzeniowski.

JÓZEF ANDYSZ
Instruktor Szkoły Pol. P.
w Wilnie.

TYM, CO ODESZLI...

(poległym żołnierzom policyjnym)

Tym, co odeszli w zaziemskie, tajne światy
Wiecznego bytu — by królować duchem,
Tym, którym serca okute łańcuchem
Bólu — jęknęły jak złowroga wieść,
Co w mężnej wiary skonali godzinie
Bijąc w rycerską czynów stal
Chwała i cześć!

Tym, co na szańcach straży nieśli sztandar w zwyż
I z silnych ust rzucali ziarna męstwa,
Co w bohaterskiem szaleństwie nieraz cierpień krzyż
Wznosili, lecz — zwycięstwa
I w własne uszy rzucali chwalebnej śmierci wieść
Hołd i cześć!

Tym, którym na progu szczęścia nadszedł nagły zgon
I grudy ziemi sypały się na piersi,
Którym pośmiertne żale cmentarny nuci dzwon,
A wichura żałośnie smętnie gra,
Tym, co zdołali sławy wieniec spleść
Cześć!

Tym, na których grobie wyrośnie kiedyś polskie serce
Buchające ogniem zapału i czynu,
Tym w drodze pochodu na Wawel rzucamy
Chryzantemów kobierce,
Tym, z których poświęceń legendarna tryśnie treść
Chwała... Sława i — Cześć!

Wilno, Dzień Zaduszny, 1923.

Ranny Maciek

Z nowelki: „Maciek w powstaniu".

Doktór i dwuch felczerów wzięło się do opatrywania rannych. Zaczęto od Maćka; moskiewska kula zraniła go w piersi, przerwała skórę ponad czołem do samego czuba głowy. Krew czarnemi kawałami zastygała i twardniała, gdy świeża i czerwona wydobywała się z rany małemi kropelkami.

Chłop, znużony walką, osłabiony upływem krwi, usnął. Zbudziła go woda, przyłożona do rany i dotkliwy ból. Otworzył oczy i patrzy zdziwiony.

Doktór podał mu manierkę mocnej wódki — wypił i ocucił się. Felczer ogolił brzegi obmytej rany, doktór zapychał ją szarpiami.

— Ho ho, Maciek, tyś bohater — mówił — tyś za ojczyznę przelał krew, broniłeś własnemi rękami tej świętej ziemi, której jesteś synem, zasłaniałeś ją własnemi piersiami. Powiedz sam!

— Pono tak — odparł cicho Maciek.

Opatrunek skończono.

Doktór odszedł. Maciek położył się i oczy zmrużył. Majaczyło mu się... On przelewał krew za ojczyznę, zasłaniał świętą ziemią własnemi piersiami. Coś z nim się działo, wytwarzały się nowe uczucia. Rad był z siebie, chociaż nie udało mu się nic znaleźć przy Moskalach. Mimo, że mu było żal straconej sposobnosci łatwego zarobku, budzące się uczucie zagłuszało w nim chciwość.

— Abo to ostatni raz biliśmy Moskala — pomyślał — a com własnemi piersiami zasłaniał ojczyznę, tom zasłaniał i tego mi nikt nie odejmie! Kaśka gdyby mnie zoczyła rozciągniętego w śniegu z rozwalonym łbem, lamentowałaby okrutnie, ale musiałaby się i radować. Niechnoby nie chciała, tobym ci ją tak sprał!... Głupia! — Obrażony był na Kaśkę. Przeczuwał, żeby okrutnie lamentowała, a mało się cieszyła.

— Bo ona wie, co to ojczyzna? A ty wiesz? Ja muszę wiedzieć, kiej mi się za nią własna krew leje. Kaśka głupia i już.

Mroczyło mu się, czarna noc zasłaniała mu zwolna świat. Zdaleka na ciemnem tle, odcinając się od białego śniegu, zjawiła się przed nim świetlana postać z gwiazdami nad czołem. Maciek myślał, że to Najświętsza Panienka, głos mu zamarł, rękę wyciągnął. Dzieciątka na ręku nie miała, ani korony na głowie.

Postać spłynęła ku ziemi i rzekła.

— Cała ta święta ziemia moja, Moskale mi ją zabrali. Broń mnie!

— Maciek, otwieraj ślepia — usłyszał głos nad sobą i jednocześnie uczuł, że go podźwignięto.

Oczy otworzył, przy nim klęczał doktór z manierką gorącej herbaty.

— Napij się, to cię otrzeźwi... koń czeka... ruszamy.

Maciek ujął za szyję doktora i szeptał mu do ucha.

— Widziałem świętą ojczyznę. Mówiła, że całą ziemię Moskale jej zabrali, wołała: broń mnie!

Popchnięty wzruszeniem pocałował doktora, zawstydził się i padł na śnieg. Doktór pochylił się ku ziemi i zbliżył usta do jego ust.

— Bracie! wy tylko ją obronicie, wy jedni, lecz wszyscy razem.

Maciek przytulił go serdecznie do siebie, dźwignął się sam, pochwycił manierkę, dmuchał i pił. Pocałunek i herbata rozgrzewały mu serce.

— Jaka ci śliczna była ta święta — szeptał do siebie — jaka ci smutna, rety, rety! Teraz już wiem, co to ojczyzna. A Kaśka? Kaśka jak baba, głupia i już. Zerwał się, pochwycił karabin, nogi się pod nim uginały, w głowie mu się mąciło, lecz szedł, gdzie konie stały.

— Chłopi z Mirca dźwignęli Maćka w górę i odrazu wsadzili na siodło. Uderzono w bębny, szeregi się uszykowały: strzelcy, odbici rekruci z pozostałemi kosami i kosynjerzy, za nimi ranni na zdobytych koniach.

Maciek się rozsiadł na wygodnem siodle, koń wyćwiczony szedł równo, szukając w śniegu wydeptanych śladów. Z wysokości konia widział cały oddział, snujący się wśród drzew. Na wielkiej przestrzeni wydał mu się mały, nikły, drobny. Porównywał go z długiemi kolumnami Moskali i smutno mu się zrobiło.

— Oni przyszli z końca świata i zawładnęli nami, my na własnej ziemi w kupie i wielka jest nas moc... Gdyby, jak chłopi w Mircu, ruszyło wszystko chłopstwo, ile go się znajduje, taka dopiero ciarnawa dałaby radę Moskalom!... Otoczyłaby Szydłowce, potem wzięłaby Radom, z Warszawy samiby już uciekli.. Myśmy poszli, a laczego inni zostali w chałupach?...

Nie umiał sobie tego wytłumaczyć, lecz dziwował się głupocie chłopskiej.

— Ino my — powtarzał — ale razem, w kupie, co do jednego! Wyrazy doktora świdrowały mu w mózgu.

Przylgnął do nich, czuł ciepły pocałunek na swoich ustach, zaczął pojmować braterstwo.

Zmrużył oczy, usiłując przywołać smutną, świetlaną postać z gwiazdami nad czołem. Nie przychodziła.

— Oj radowałabyś ty się, radowała, żeby tak chłopstwo na całą okoliczność szło dziś na Szydłowiec i na Kielce, a potem razem w wielkiej kupie na Radom i Warszawę...

— Maćkowi się zwiduje, bo wciąż ino gada ze sobą—odezwał się kosynjer, idący ścieżką przy koniu.

Zbliżył się do niego konno doktór.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Ranny Maciek odesłany wozem, przed północą zastukał do okna swej chaty.

Kaśka usiadła na łóżku i zadygotała.

— Abo kozaki, abo dusza Maćka, abo on sam...

— Kasiu, to ja, otwieraj!

Zerwała się, spójrzała przez szybę.

— Maciek! — poskoczyła do drzwi.

Zapory zaskrzypiały, wszedł chłop, rzuciła mu się na szyję.

— Żyjesz, a caluśki dzień harmaty grały, z Wąchocka wielkie dymy szły. Ludzie uciekli, wołając, że Moskaliska rabują i palą. Żyjesz, bój się Boga, a com się za tobą nalamentowała!

— Maciek, jakiś ty bledziuśki, zbiedzony, skóra i kości. Przytuliła się do niego, objęła za szyję i całowała.

— Mało com se oczu za tobą nie wypłakała... Masz kożuszek, buty, fuzję, czerwone wyszycie! I to wszystko twoje?

— Naprzód Boskie. A co dali Moskale, patrz!

Odpiął kożuszek. Koszula była zbroczona krwią, płomień od komina po niej migotał.

Zdjął czapkę.

— Matko Najświętsza! skrajali mi chłopa na strzępy! — Zatargała z żalu i rozpaczy włosy.

— Dziękuj Bogu, że ino tyle. A wielu to naszych zastyga we śniegu! A wielu Moskali? Ja ci sam własną ręką położyłem ze trzydziestu, niech skonam.. Co się przyłożę, wyceluję, palnę — Moskal buch na ziemię.. Ale cóż, kupa okrutna, jednego walisz, dziesięciu lezie!...

— Masierowaliśmy całą noc, bili się cały dzień, krwi mi wyciekło dosyć, zesłabłem okrutnie, ciarki mnie przechodzą, głowa płonie... Kachna, podźwignijże mnie

Ujął kobietę za szyję, przeszedł do łóżka, rozebrała go i położyła. Ciepło pierzyny obejmowało 'go przyjemnie. Kobieta dokładała drew na komin, wesoły płomień buchał..

— Kaśka, a wiesz ty, że masz nielada chłopa, co przelewał krew za ojczyznę! Ojczyzna to wielgie słowo!...

Kaśka milczała.

— Ojczyzna to tyle co ojcowizna, ino wszystkich razem w jedność zbita! To też wszyscy razem bronić jej powinni. Ojczyzna, to tyle, co matka i pan tej ziemi!.. Miarkujesz?

— Miarkuję — szepnęła.

— Najechał ci ją Moskal i rządzi się, jak szara gęś, tępi, okrada, morduje. I niema rady, żeby raz była wolna, trza go wygnać. Ale kiej to ojcowizna wszystkich, wszyscy powinni się ruszyć. I jak się wszyscy ruszą, czapkami zduszą Moskala... Kiej wszystkich, to wszyscy! — zawołał i runął na poduszkę

— Maciek! — krzyknęła Kaśka, przybiegając do łóżka — pobladłeś, a oczy ci jak u kota świecą!

— Cicho, cicho, szeptał, utkwiwszy wytężony wzrok w jeden punkt.—Widzisz ją? idzie, idzie ku mnie... Bledziuśka, aż łuna od niej bije, a śliczności, smutna,

aż się serce kraje. Włosy se rozpuściła, gwiazdy nad jej głową płoną...

— Zgasła szepnął cicho.

— Zwiduje ci się — jęknęła Kaśka, zalewając się łzami.

— Królowa, a bez korony, ale ja ci jej sprawię z kutego złota, ino mi karabin schowaj!... Kaśka i ty ją ujrzysz, tę świętą, bledziuśką, zasmuconą... Mroczy mi się w oczach, zimno mnie rozbiera. Otulże swego chłopa, babo!... Bębny biły na radość, starszyzna mnie ściskała.. Ino dobrze schowaj karabin!...

Zasnął.

Sewer.

AFORYZMY.

Odwracamy oczy, twarz od niemiłych sobie,
Czyś pewien, że Bóg tego nie uczyni Tobie?

Elżbieta Drużbacka.

Czara życia nie wciąż miodna, gdy cykutę spełnić trzeba,
Chrześcijanin spełnia do dna i wesoło spojrzy w nieba.

Bohdan Zaleski.



Skąd się w chłopie tęgość bierze.

Nim świt zorzy wschód rozpali
Łuną krwawszą od korali,
My wieśniacy ludzie pracy,
Budzimy się już.
Dla rolników — dla swych dzieci
Boże słonko zawsze świeci
Od poranku bez przestanku
Do zachodnich zórz.
W nas jutrzanych brzask promieni
Krew pobudza i płomieni;
Chłopskiej kości da tęgości
Południowy skwar.
My na mrozach na zawody
Walim drzewo, rąbiem lody;
Nam śnieżyca krasi lica —
Ciepło daje nam.
Nas nie spędzą z pola burze
Piorunami grzmiące w chmurze;
Zawodami z żywiołami
Chłop nabiera sił.
Stąd ta w chłopie duszy stałość,
Siła woli i wytrwałość,
Że od wschodu do zachodu
Wierny słonku był.
Chłop gdy krzyknie—to jak grzmotem!
Kiedy machnie — to z łoskote!
Ściśnie w pięści — to zachrzęści!
Obcym mu jest trud...
Marsz więc, niemcze — coś dowoli
Pasł się chlebem polskiej roli —
Świat otwarty! bo nie żarty,
Gdy brwi zmarszczy lud...

Ferdynand Karaś, z Wielowsi.

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER

KSIĄDZ PIOTR

— Jakiegoś to herbu, panie Dzięgielewski? — Cykorja?

— Ozorja, do usług księdza kanonika dobrodzieja.

— Aha! No, prosze, ktoby myślał. A napiłbyś się, panie Dzięgielewski herbu Ozorja, wódki?

— Jak wolą księdza kanonika. Czemu nie?

— A jakążbyś wacan dziś preferował: anyżówkę, czy kminkówkę?

— A no, tak po prawdzie żeby powiedzieć, to kminkówka ze względu, jako jutro jest wtorek, wydaje mi się racjonalniejsza.

— O! Jakimże to górnym stylem przemawiasz! Myślałby kto, żeś z nieboszczykiem Słowackim *Króla Ducha* komponował. Ale cóż to ma do tego, Dzięgielewski, organisto?

— Niby co, za pozwoleniem księdza kanonika... ma co do czego mieć?

— Kminkówka do wtorku?

— A no, po prawdzie żeby powiedzieć, to ona może i nic do niego niema.

— To dlaczegóż waćpan powiedziałeś?

— E, kiedy to jegomość to tylko zawsze tak człowieka musztruje...

— Ho, ho! panie Dzięgielewski, organisto kłonicki! Pamiętasz, jakem was maszerować uczył, tu na dziedzińcu przed plebanią, kiedy to się na burzę zbierało? I karabinem machać? Choć co prawda, tom maszerować nigdy nie umiał, pom służył w jeździe i miał pałasz nie karabin. Pamiętasz, panie Dzięgielewski, jaki był ze mnie tęgi oficer w piątym pułku ułanów, za księcia Konstantego? Jakiego miałem konia kasztanka, ho! Pamiętasz waść, panie Dzięgielewski?

— Jakże mogę pamiętać, księże kanoniku dobrodzieju, kiedy wtenczas moja matka, jeszcze panną bywszy, w Sabańciszkach na jarmarkach tańcowała.

— A prawda, panie Dzięgielewski, że tyś cokolwiek młodszy ode mnie. Wieleż to wiosen sobie liczysz?

— W metryce mam, jakom się urodził w trzydziestym drugim, z ojca Kaspra Mateusza i Kleofasji Zaściańskiej, Ozorja Dzięgielewskich małżonków.

— I odrazu miałeś takie żółte wąsy, panie Dzięgielewski, organisto?

— Ou, gdzie zaś! Jakże mogłem wąsy mieć dopiero z łona matki wyszedłszy?

— A był Rzymianin *dentatus*, co się z zębami urodził, dlaczegóżby nie miał być Dzięgielewski „wąsatus"? Czyś to co gorszego od jakowego poganina, albo co?

— Pewnie, żeśmy od pogan lepsi,—jeszcze szlachta...

— A widzisz. A ja się urodziłem w siedemset dziewięćdziesiątym dziewiątym, a teraz mamy ośmset ośmdziesiąty szósty, to ileż mi jeszcze do setki brakuje, panie Dzięgielewski, herbu Cykorja?

— Ozorja, żeby po prawdzie powiedzieć, do usług księdza kanonika dobrodzieja.

— Niech mu będzie! No wiele?

— Żeby ksiądz kanonik miał dziewięćdziesiąt, toby brakowało dziesięć.

— A żebym miał sto, tobym nie brakowało nic, prawda?

— E, kiedy to jegomość musi zaraz człowieka stropić. Jak się zaś od dziesiątki odejmie...

— No, wiele? Prędko!

— Ouu, przecież to tak zaraz..

— A nibyś taki, panie Dzięgielewski, w rachunkach nagły, jak żyd w tańcu. To już ci pomogę. Trzynastka mi brakuje do setki. Wieleż to czyni?

— Właśnie chciałem powiedzieć, na psa urok, ośmdziesiąt siedm.

— Trzynastka, panie Dzięgielewski, trzynastka, feralna cyfra. Ale, jakem szlachcic, jakem Piotr Załański, nie opuszczę Panu Bogu od setki ani dnia, na honor, nie opuszczę. Czym to jeszcze nie krzepki? Zeszłej niedzieli, pamiętasz waść, jakem huknął z ambony ku panu Karasowskiemu Bolesławowi z Wólki, co był zasnął w ławce, tak się wzdrygnął, aż mu okulary z nosa spadły. Oho! Jeszcze się nie dam. Napiłeś się, panie Dzięgielewski, wódki?

— Jakże, kiedy ksiądz kanonik tylko obiecać raczył?

— No, to wyjmijże karafeczkę z kredensu! A że dziś jest poniedziałek, a jutro wtorek, dwie. Nie tę, tamtą, tak. Na tę intencję łykniesz sobie naprzód anyżówki potem kminkówki.

— Za łaską księdza kanonika.

— Łyknąłeś?

— Niby tak.

— Teraz drugą.

— Niby już.

— Zakąśże teraz pierniczkiem! Dobry?

— Hm! Hm! Delicje!

— No, to idźże teraz, panie Dzięgielewski, do domu, a kłaniaj się pięknie pani Dzięgielewskiej i pannie Anastazji Paprykowskiej, jej siostrze ciotecznej, a ja sobie tymczasem pacierze poranne odmówię. Bóg z tobą, panie Dzięgielewski, herbu Cykorja.

— Całuję rączki księdza kanonika dobrodzieja. Ozorja.

I pan Dzięgielewski, obtarłszy rękawem płowe, siwiejące, długie wąsy, pocałował księdza kanonika niżej łokcia i wyszedł.

Wówczas staruszek przeżegnał się, złożył ręce na piersiach i począł chodzić po pokoju, jednostajnym, wolnym krokiem, szepcąc półgłosem modlitwy, zaś stary gończy Zagraj, śpiący dotychczas pod kanapą, otwarł napród jedno oko, potem drugie, wstał, przeciągnął się, ziewnął i, jak to już od lat dawnych zwykł był czynić codziennie, puścił się krok w krok za swoim panem. Od czasu do czasu staruszek ręką muchy uprzykrzone odganiał, od czasu do czasu kłapał na nie zębami stary Zagraj, i tak chodzili obaj aż do śniadania.

W trakcie modlitwy ksiądz Piotr spoglądał niekiedy na ścianę, gdzie wisiały pięknie wypolerowane dubeltówki i tkwiły wielkie, rosochate poroża jelenie, przyglądał się chwilę kwitnącym w doniczkach na oknie hiacentom i azaleom, albo wybujałym pod oknem malwom i słonecznikom, niekiedy przewiódł mimochodem oczyma po zrównanych w rząd cybuchach i połyskujących piankowych fajkach, lub też, nie przerywając szeptu pacierza, przed szafą z książkami się zatrzymał, tę, ową poprawił i szedł powoli dalej, pies zaś za nim. Na

świat też nieraz spojrzał, bo na dziedzińcu uwijali się parobcy w ponsowych kabatach, pan Walenty Mościk, ekonom, krzyczał i komenderował, młode psy rozganiały kurczęta, stary, obłaskawiony żóraw, Marcin, źróbki płoszył i indorom się sprzeciwiał, gwar był i ruch. Dziewki w żółtych i pstrokatych chustkach na głowie przechodziły, nucąc tęsknie i rozwiodle, pawie roztaczały świetne ogony i puszyły się, wlokąc skrzydła po ziemi, gołębie chmarą zlatywały z nad dachów i wznosiły się nad nie, zataczając wielkie koła. Na to wszystko padało poranne słońce, bardzo jasne i promieniste, kładło plamy złotawe na ziemi i słało jasność mieniącą na lipach i brzozach.

Ksiądz Piotr, nie przestając się modlić, patrzył w okno siwy i cichy, z dłoniami zetkniętemi przy ustach, a gdy już ostatnie słowa pacierza wyszeptał, jeszcze znaku krzyża nie kładł, tylko stał przy oknie długo i patrzył. I potem, znak krzyża na własnych naprzód ramionach uczyniwszy, kreślił go w powietrzu, błogosławiąc z swego pokoju kłonickim łanom, lasom i wodom rybnym, i ludziom, w polu robiącym, i trzodom, co się po łąkach pasły.

Tak było często.

Wypiwszy kawę, ksiądz Piotr zapalał piękną fajkę piankową na długim, wiśniowym cybuchu, z dużym, kosztownym bursztynem, dar nieboszczyka kolatora pana marszałka, i, pociągnąwszy kilkanaście razy, pochylał się w tył w fotelu i zaczynał drzemać, przyczem zwykle coś mu się śnić musiało, pomrukiwał bowiem: Ho! Ho! i poruszał wskazującym palcem prawej ręki, co czynił zawsze, ile razy opowiadał z zajęciem, lub dawne czasy wspominał.

Miało mu się też co marzyć! Dzieciństwo naprawdę „sielskie anielskie“ w Załanach, służba pod księciem Konstantym, kilka lat emigracji, długa wędrówka, wreszcie kilkadziesiąt lat służby bożej, twardej i pełnionej po żołniersku, bez folgi, po rozkazie...

Księdzem nie został ten niegdyś świetny rotmistrz ułański z powołania; przyznawał się do tego otwarcie.

— Ja — mówił nieraz — urodziłem się, kochanku, na księdza, jak moja dziewka Wikta, co korzec ziemniaków na plecy bierze, na baletnicę. Byłem młody, przystojny, ho! ho! nie biedny, a do tego żywy, lekkomyślny, pusty,

ot, szlachcic polski i do tego kawalerzysta. Alem poznał, kochanku, w czemeśmy zawinili. Ja, kiedy mi mój luzak. Sobek, chłopak z Załan, szabli nie dopclerował, albo butów na czas nie przyniósł, buch go w pysk! Mój ojciec, mój dziad, mój pradziad, wszyscy Załańscy za takie same i podobne rzeczy swoich Sobków buch w pysk! Dlatego mi moj chłopak przed pierwszą bitwą uciekł, dlatego w czterdziestym szóstym mego brata stryjecznego Stanisława jego własny lokaj za nogę z konia ściągnął, a potem go chłopi tak zasiekli, że go poznać nie można było. Ja poszedłem robić ekspiację za siebie i za innych Załańskich, poszedłem, kochanku, służyć tym, względem których czułem się winny... A czy ty myślisz, kochanku, że mnie było łatwo rzucić wszystko, cały świat, który mi się śnił, sutannę oblec, na wieś iść, dzieci chłopskie chrzcić i szczerbate baby spowiadać? Nieraz myślałem, że nie wytrzymam, kochanku, Jeszcze, jak węgierska wojna wybuchła, o małom sutanny na kołku nie zawiesił i za Karpaty aie ruszył. Ale powiedziałem sobie: zameldowałeś się Bogu do służby, służ! A służba boża twarda rzecz i On nie żartuje Kiedy dobry, to dobry, ale jak się rozsierdzi, wszyscy w kąt, nawet Michał Archanioł, choć to wielki wojownik i djabłu skórę wyprał, stronami tylko szablą pobrzękuje a przed Panem Bogiem tak ją cicho w garści niesie, jakby po carskich pokojach stąpał. A cóż dopiero marny człowiek, choćby nawet kanonik. Ho! Ho! Ale potem jużbym za skarby świata mojej sutanny nie zwlókł i mojej parafji nie opuścił. Com z początku, kochanku, jako pokutę, jako ekspjację podjął, żebym ja, pan z panów i oficer kawaleryjski, między proste chłopstwo chodził, życie mu moje, moje dni i noce w ofierze nosił, tom się w tem potem rozmiłował... A potem rozmiłowałem się i w rzeczach boskich i zacząłem te dusze boskiemi robić. I myślałem sobie znowu: co ja tu jedną duszę kłonicką Bogu przysposobię, to On tam, sędzia sprawiedliwy i miłosierny, Załańskim choć po roku jednym pokuty czyśćcowej odpuści. A potem przez miłość Boga zacząłem i ludzkość szeroką miłować i tę miłość w kłonickie dusze szczepić... I powiedz mi, możeż być co piękniejszego na ziemi, jak dusze Bogu, ojczyźnie i ludzkości skarbić? A te kłonickie dusze, one są gliniaste i kamieniste, ale

w nich i czarnoziem jest; one nie są złe, one są dobre. Tylko one są bardzo trudne i trzeba je, kochanku, bardzo kochać, i bardzo im pobłażać, i ludzkość im świadczyć. Żebym ja był mojego Sobka mniej bił w pysk, a więcej do niego mówił, nie byłby mnie on przed pierwszą batalją powiedział: „A mnie wciórnaści do tego" — i uciekł, gdzie pieprz rośnie. I widzisz, mogę śmiało, kochanku, powiedzieć, że, do czego się zameldował, tom spełnił i byłem, śmiało mogę powiedzieć, dobrym księdzem, dobrym duszpasterzem. A żebyś mi to prorokował był tak lat temu sześćdziesiąt, kiedym ja dla panny Jadwigi Karśnickiej siwą klacz turecką ujeżdżał, a potem ją na tej samej klaczy wykradłem, Panie odpuść, dla mego przyjaciela, Hilarka Roszczewskiego, że mnie w sutannie do trumny będą kładli, kiedy ja myślałem w jeneralskich szlifach na dolinę Jozefata iść... Ho! Ho! Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi... Ho! Ho!... Niema tam gdzie pana Dzięgielewskiego...

Bez pana Dzięgielewskiego nie mógł się staruszek kilku godzin obejść. Ów zaś pan Dzięgielewski z drobnej, zagonowej, żmudzkiej, czyli litewskiej szlachty przywędrował jeszcze z ojcem nieboszczykiem, Kacprem Dzięgielewskim herbu Ozorja, z Litwy i znalazł przytułek w kłonickim dworze. Zrazu pomagał dworskiemu pisarzowi w rachunkach, ale, że do cyfr głowę miał nieosobliwą, a na flecie pięknie grywał, poświęcił się kunsztowi organistowskiemu i taką z mnich'ów czułość wydobyć umiał, aż się pannie Krystynie Kolasikiewiczównie, pokojowej pani marszałkowej, mdło zrobiło podczas sumy i ostatecznie została panią organiściną, a razem ze stanu mieszczańskiego do godności szlacheckiej podniesioną.

Z panem Dzięgielewskim toczył ksiądz Piotr dysputy o wszystkiem, zacząwszy od owsa i polityki, kończąc na astronomji i motylicy. Droczył się z nim i trafiał w jego szarackową godność szlachecką, przekręcając mu Ozorję na cykorję, co się najmniej od lat trzydziestu zawsze z jednakowym skutkiem powtarzało.

Pan Dzięgielewski nosił na codzień czarny halsztuk na szyi, długi tabaczkowy surdut, kamizelkę w centki i pasiaste spodnie, na niedzielę zaś i święta, imieniny papieża i księdza kanonika—halsztuk z ciemnego granatu,

nowy surdut tabaczkowy, kamizelkę sieraczkową i nowe, pasiaste spodnie. Miał pan Dzięgielewski czapkę z daszkiem, chustki do nosa czerwone z bronzowemi kółkami, rogową tabakierę, trzcinę z posrebrzaną gałką i mosiężną pieczątkę z herbem.

Ksiądz Piotr lubił go bardzo.

Koło plebanji było, jak w arce Noego. Oprócz zwykłych, domowych zwierząt miał ksiądz Piotr mały zwierzyniec, w którym sarny, zające i osobliwsze zamorskie gęsie żyły w bezprzykładnej zgodzie. Dozór nad tą menażerją, jak i nad ogrodem, miały sobie powierzone wszelakie baby i dziady, oraz kaleki i sieroty, jakie się w okolicy udało znaleźć. Ksiądz Piotr zbierał biedactwo, przygarniał, odchowywał i wychowywał. Potrzebując dla siebie niewiele, bo go głównie piękne buty i rewerendy, do czego miał zawsze słabość, kosztowały, a mając i z parafji i z kapitałów własnych znaczne dochody, całe legjony ubogich żywił i odziewał. — Mój sąsiad — mawiał — ksiądz Wajdzik, kiedy kościół w Nowosiółku odnawiali, bronił malarzom po rusztowaniach chodzić, bo mógł który w okno wpaść a szyby drogo kosztują; grosz do grosza zbija, psu na omastę nie da, żeby po jego śmierci chłopi blachą kościół pokryli i nową postawili dwonicę; a ja mówię, że ja lepiej robię. Bo Pan Bóg o blachy na kościele nie dba, tylko o to, jakie się dusze w tym kościele modlą, a czy Mu się dzwon wyżej czy niżej lipy majda, to Mu także wszystko jedno, byle Mu serca ludzkie ku niebu dźwigał. U mnieby się też to i owo na kościele dało naprawić, ale mnie pierwsza sieroca gęba, niż dziura w gontach kościelnych.

Miał ksiądz Piotr duży ogród cienisty, w którym wiele drzew, dziś już wyrosłych, własną jeszcze ręką sadził, przeszło pół wieku bowiem już na parafji kłonickiej siedział. Na owocach znał się wybornie, hodował je na prezenta dla kolatora i sąsiadów, a kwiatów było u niego wbród. Kiedy się koło nich krzątał, zawsze z niemi rozmawiał Jedne chwalił, na drugie zrzędził, nad innemi się litował. Trzeba było słuchać. — Uu, takeś to wybujał, narcyzku, aześ się złamał, widzisz? Poczekaj, to cię podeprę. Tak. Teraz ci się będzie lepiej rosło. Trzymajże się dobrze, tak! A ten słonecznik, łobuz, jak się to rozpanoszył! Myślałby kto, że Bóg

wie co! Jaki tulipan zamorski, albo ananas! Ty zaś czego się tu spinasz, powoju jeden! Patrzcie! Będzie na płot lazł! Jakby żerdki nie miał! Owa! Jeszcze mi uczciwy groszek do czego złego namówisz. Spróbuj tylko! A te konwalijki, jakie śliczniutkie Jak panienki! Tylko mi się tu nie pchajcie, astry. Ho, ho! Znam ja was. Nibym to nie był przy ułanach! Ho, ho!

Czasem ksiądz Piotr, gdy się dobrze po obiedzie wyspał, pod wpływem dawnych wspomnień nabierał rycerskiego animuszu, a, że zdziecinniały już był trochę przez lata podeszłe, ofiarą padał pan Dzięgielewski. Kiedy się zaniosło na zawieruchę przed wojną prusko-austrjacką, ksiądz Piotr, zakasawszy poły sutanny, ze starą ułańską szablą w ręku musztrował na dziedzińcu plebanji ochotników, między którymi był i pan Dzięgielewski, wówczas jeszcze pomocnik pisarza i kawaler. Otóż staruszek bywał od czasu do czasu ciekawy, czy organista nie zapomniał musztry.

— Bierz acan ten długi cybuch, nie ten, tamten, dłuższy — mawiał — a mnie proszę podać ten krótszy. Tak. Baczność! Marsz! W prawo zwrot! W lewo zwrot! Zachodź! Stój!

Organista spocony, zziajany, stawał wyciągnięty, jak struna, przed kanonikiem, a ten przyglądał się jego postawie, szturchając go lekko cybuchem pod brodę i obciągając sieraczkową kamizelkę ku pasiastym spodniom.

Ćwiczenia te wojenne, choć dosyć rzadkie, irytowały mocno gospodynię księdza kanonika, pannę Katarzynę Capikównę, jako i z powagą stanu kapłańskiego nielicujące i zdrowiu jegomości szkodzić mogące.

Milczała jednak do czasu.

Ale raz nieszczęśliwie zdarzyło się, że księdzu Piotrowi, który słynął niegdyś jako rębacz i jedenaście pojedynków odbył, a tylko go raz pan Bogusław Chomialski lekko koło prawego ucha drasnął, za co sam miał twarz „rozjechaną“ od ucha po szyję, zachciało się spróbować, czy mu jeszcze „ręka chodzi“.

— Panie Dzięgielewski, weźno dziś ten drugi, krótszy cybuch — rzekł, wstając z fotelu i zdejmując fajkę z cybucha, z którego ciągnął.

— Naco, że śmiem zapytać?

— Zobaczysz. Parujno kwartę!

— Jak ksiądz kanonik mówi?

— Broń waść brzucha z lewej strony!

Organista zdumiał się.

— Wszelki duch Pana Boga chwali, po prawdzie żeby powiedzieć! Wedle czego?!

— Nie pytaj się nic, tylko słuchaj! Na lewej nodze się oprzyj! Lepiej, tak. Przegnij się! Brzuch w tył! Ou, jaki to sztywny masz brzuch. Jakem był w twoim wieku, to jeszcze miałem, jak panna Klocia Tymińska, com to jej onegdaj gruszek suszonych do Strzyżowic posłał na siedmnaste urodziny. Podnieś głowę! Prawa wolna! Tupnij! Raz, dwa! Wypnij piersi! Ręka tak. Potem tak. Rozumiesz? Ja tak, ty tak! Raz, dwa! *Gardez vous!*

– Podług rozkazu, księże kanoniku!

— Teraz baczność! *En garde!*

Organista jęknął, a kwarta poszła tak dobrze, że ugodziła nietylko w brzuch pana Dzięgielewskiego, ale i w dwa wazonki z fuksjami na oknie, które zleciały z wielkim hałasem.

„Biada p drzędnym istotom, gdy wchodzą
Pomiędzy ostrza potężnych szermierzy".*)

zadeklamował ksiądz Piotr, stając nad skorupami, ale wtem panna Katarzyna Capikówna wpadła do pokoju, czerwona, jak pomidor, gwałtowna, jak bomba.

— Jegomość! — krzyknęła.

— A coć? — spytał skonfudowany nieco ksiądz Piotr, nadrabiając miną.

— Wstyd i obraza boska! Żeby tak kto zobaczył! Ksiądz kanonik, jak fircyk, z cybuchem po pokoju! A pan organista mógłby też mieć rozum. Ojciec dzieciom! I niby jakiś szlachcic! Jak się to jeszcze raz zdarzy, nie dam kawy, jak Boga mego, nie dam kawy!

— Owa! Babska groźba żabie deszcz! — ośmielił się mruknąć ksiądz Piotr.

— Babska nie babska! Jegomość mi też podłotek! — ofuknęła panna Katarzyna. — Może kamizeleczkę białą i żabocik! Patrzcie! — i zaperzona wypadła, jak huragan, z pokoju.

---

*) Hamlet.

Ksiądz Piotr jednak był kontent,

— Baba jest zwyczajnie jędza — mruczał — a bądź co bądź ręka nie jest [eszcze zła. Jakby tak padło, ho, ho!

Lubił ksiądz Piotr w letnie południe za ogrodzenie plebańskie wyjść i, na ławce pod starym cisem siadłszy, w świat patrzeć. Widział stąd zboża złociste, pełne modrych bławatków i maków czerwonych, różowe i białe zagony koniczyn, łąki zielone, przesiane mnóstwem różnobarwnych kwiatków, mieniące się pod blask słoneczny. Widział bór ciemny, jakoby pod drżącą, przeźroczą gazą złoto-szmaragdowego światła i gdzieś daleko mgliste, błękitniejące góry; a nieopodal widział jezioro wielkie, cichą lekko falującą z wiatrem rozchwiej wodną, nenufarami u brzegów i szeleszczącem sitowiem zarosłą, iskrzącą się miejscem, jak blacha srebrna w słońcu, miejscem siwą lub siwo-fioletową. Po jeziorze pływały kaczki dzikie, czerniąc się na topieli sznurami, zawisały ponad niem czaple o skrzydłach szerokich i chmary czajek krzykliwych, a jezioro ciągnęło się szeroko, głęboko w kraj, ciche. senne, lekko z wiatrem faliste.

Wszystko to było zatopione w jakąś srzeżogę światła, nieskończenie spokojnie rozległe, prawie bezgraniczne, jakby zasłuchane w wiatr i szum łąk i wody, łagodnej smętności, rozkołysanych tęsknot, jakiejś polnej zadumy i dziwnych, ogromnych upo eń pełne...

Ksiądz Piotr patrzał i patrzał, i zrazu odróżniał zboże od łąk, a las od wody ale powoli poczynał mu się ten cały duży i rozmaity świat zlewać, łączyć, zamieniać w jedną wspólną barwę. błękitną a prześwietlną. Zboża, kwiaty, trawy, i ciche kręgi fal jeziora, i czaple na szerokich białych skrzydłach, i stada krzykliwych czajek, i obłoki przejrzyste, i niebo jasno-błękitne, wszystko to napełniało mu oczy i czyniło w nich wielką światłość pogodną i niezmiernie słodką. Zdawało się księdzu Piotrowi. jakoby on już nie świat sam rzeczywisty, ale duszę świata widział, raczej opar jakiś czy mgłę, kolory ziemi niosącą, niż samą ziemię.

A potem to widzenie więcej duchem, niż oczyma poczynało się gubić i rozwiewać w przestrzeni wyłaniających się z pamięci obrazów, niegdyś widzianych. Zaczem poczynały się w duszy księdza Piotra rozbłękitniać

olbrzymie przewieje morskie z okrętami o białych żaglach i olbrzymie przewieje pustynne; poczynały w niej szumieć cedry Libanu i palmy oaz arabskich, poczynały w niej rość piramidy milczące i wulkany o czerwonych kiściach płomienia u szczytu; poczynały się jawić miasta wschodnie, stubarwne, i owo rzymskie martwe, z ziemi dobywane, i ludzi tłumy, i zwierzęta dziwne; tworzył się w niej jakiś łagodny, przyćmiony odległością czasu chaos wrażeń, ogarniało go zapomnienie się, zamyślenie. I nieraz dopiero wysłany umyślnie przez gospodynię ulubieniec staruszka, siedmioletni sierota, Ignaś Znajda, budził go z zadumy, ciągnąc za sutannę.

— Jegomość!

— A... a co?

— Jegomość spali?

— E, tak mi się tylko nieco zdrzemało.

— Pani gospodyni kozeli pedzieć i prosić, coby jegomość śli

— Dobrze, dobrze, zaraz idziemy.

— Jegomość!

— A co?

— A cy Pon Jezus to tak po niebie chodzi, jak jegomość po ziemi?

— A tak.

— A cy je bosy?

— A pewnie. Pocóżby tam buty nosił, kiedy ciepło.

— A cy je wielgi?

— Ho, ho! Jak świat!

— A to jak pierun gruchnie, to mu między palce od nóg leci?

— A pewnie, pewnie.

— A cy je dobry?

— Ho, ho! Jak miód!

— A miód je dobry?

— A czyśto nie próbował?

— A Pombóg?

— A Pan Bóg jest też dobry.

— Jesce lepsejsy?

— Nie, jednako, jednako.

— A wielgi je Pombók?

— Taki, jak i Pan Jezus.

— Jegomość!

— A co?

— Pani gospodyni kozeli pedzieć i prosi coby jegomość śli.

— Dobrze, dobrze, chodźmy!

— No to pójdźcie! Dojcie renke! Pomalućku, boście starzy.

I Ignaś brał za rękę księdza Piotra, i szli razem ścieżką ku plebanji, rozmawiając po drodze dużo i serjo.

Zajęty służbą bożą i ludzką, a zajęty bardzo ciężko, ksiądz wikary bowiem, studjujący dniami i nocami dzieła teologiczne, małą mu był wyręką, nie miał ksiądz Piotr wiele czasu myśleć o śmierci, tem bardziej, że zawsze zapowiadał, iż od setki ani dnia Panu Bogu nie opuści. Ale pewnego jesiennego wieczora, kiedy słońce zaszło, ostatnie fioletowe plamy kładąc na ciemnem niebie, ksiądz Piotr, który długo przedtem siedział w milczeniu na ganku od ogrodu, zdając się drzemać, zwrócił nagle głowę ku siedzącemu naprzeciw organiście i rzekł poważniejszym niż zazwyczaj głosem:

— Panie Dzięgielewski, mnie się zdaje, że trzeba iść.

— A dokąd, że śmiem zapytać?

— Dalej, niż stąd do kancelarji parafjalnej. Tam...— I pokazał ręką ku bielejącemu się opodal murowi cmentarnemu.

Dzięgielewski żachnął się:

— A co też ksiądz kanonik dobrodziej wygaduje! Po prawdzie żeby powiedzieć, to nawet nie przystoi, pfe! Jeszcze można w złą godzinę ..

— No, zobaczysz, panie Dzięgielewski, organisto kłonicki, że mnie już trzeba iść. Już czas, już i tę trzynastkę Panu Bogu odstąpić muszę.

— O, o! Wolałby jegomość nie wymawiać takich przykrości !

— E, już i czas. Spowiadałem się właśnie dziś rano, jakby umyślnie. I komunję przyjąłem. Gotów jestem. Po księdza wikarego też jeszcze posłać można będzie, ale przeprosić go pięknie, bo pewnie nad „Summą teologiczną“, albo „Naśladowaniem Chrystusa“ będzie siedział. Takich kanonikami robić, nie mnie, starego bajdę.

Od pól szły przez ogród chłodne i zwiędłe wonie jesienne i słychać było cichy, jednostajny szum wiatru.

— Panie Dzięgielewski! — ozwał się staruszek.

— Słucham księdza kanonika dobrodzieja

— Słuchaj waść, ale nie mnie, tylko świata! Słyszysz, jaki to szum? Wydaje mi się, że słyszę obrót całej tej wielkiej maszyny, której Bóg jest budowniczym i maszynistą wiecznym. Kręcą się na osiach planety i słońca, wszystko idzie po swoich drogach i szumi. Cały świat szumi. A on, budowniczy i maszynista wieczny, słucha i raduje się. Pomyśl tylko, panie organisto kłonicki, Mateuszu Tymoteuszu Dzięgielewski, herbu cykorja, jaki to ogromny i cudowny szum być musi! Ty myślisz, że jak wiatrak Kuby Michałowego z Zardzawicy, a to jak tysiąc, miljon takich wiatraków. Ho, ho! Jak wszystkie fale Atlantvku i wszystkie wichry Sahary razem wzięte. Słuchaj tylko..,

— Słucham, księżę kanoniku.

— Słyszysz?

— Słyszę, jak wiatr po ogrodzie szuści.

— A tego szumu świata, tej maszyny ogromnej, nie słyszysz?

— Nie, z przeproszeniem księdza kanonika dobrodzieja.

Ksiądz Piotr pomilczał chwilę, a potem znowu zaczął mówić:

— Odsuń, mości organisto, tę szybę od północy! Niech jak najwięcej zapachu z pola wejdzie! Tam, jak tam... może być, jeśli Bóg miłościwy, i światło prześliczne, i chóry anielskie, i wonie rajskie mogą być i wszelki cud, ale przecież kłonickich pól nie będzie, nie będzie tego zapachu z mego parafjalnego ogrodu... Wieczność jest długa, ale i pięćdziesięciu lat też pies nie przeskoczy... Te młode wiązy każesz podeprzeć, a żeby grusze dobrze na zimę słomą owinęli... Ho, ho! Takiego zapachu nie będzie.. Mości panie Dzięgielewski, ja byłem w Ziemi Świętej i w Arabji i we włoskich pomarańczarniach, a takiego zapachu, jak u mnie w Załanach dawniej, a potem tu w Kłonicach, nigdzie nie było. Panie Dzięgielewski!

— Do usług księdza kanonika.

— Czy to już miesiąc wschodzi?

— Niby.

— Jasny jest? Bo mi się źle w tamtą stronę oglądać.

— Jasny.

— To chwała Bogu. Nie chciałbym w niepogodę umierać.

— Uu, co też to ksiądz kanonik...

— Cicho, panie Dzięgielewski, organisto, cicho! Miesiąc poświeci duszy, jasnym gościńcem pójdzie. A i dobrze, jeśli z ganku. To prawie tak, jakby z pola. U nas w rodzie mało kto na łóżku gasł. W polu gaśli. Dobrze, że się skończyli, bo kto wie, coby z nimi było, tak, jak z innymi. Kotu na łódź szlachectwo bez szlachetności w duszy. Tak, panie Dzięgielewski.

— Słucham księdza kanonika...

— Ubierzesz mnie w nową sutannę, tę na jedwabnej podszewce, pasem jedwabnym przewiążesz, szpilką złotą z Korabiem przepiąć, buty nowe wyglansować, łańcuch kanoniczy na szyję, ordery moje wojskowe na pierś. Sygnet zostawić na palcu, niech idzie ze mną... Obsypiesz mnie kwiatami, dużo macierzanki, bo pachnie, narcyzy w głowach. I szablę moją, mości Dzięgielewski, złamać, bo jestem z rodu ostatni... Cóżto, ty buczysz, panie Dzięgielewski?

— U-u-u... bo ksiądz kanonik tylko mi serce kraje...

— Albo wiesz co, panie Dzięgielewski, szabli łamać szkoda, ale mi ją cicho, żeby ksiądz wikary nie widział, pod sutannę we fałdy włożysz. W rękach krzyż, nibym ja tylko ksiądz, ale tam, pod bokiem, szabla... Czujesz, jak z mego ogrodu pachnie, panie organisto?

— Czu-czuję, księże kan-n-noniku dobrodzieju...

— Testament jest tam, w biurku. Wszystko w porządku. Żebyś mi tu zawsze, panie Dzięgielewski, kwiaty w doniczkach podlewał i ogrodu strzegł. Nic nie sprzedawać, nic nie wypędzać. Na wszystko fundusz jest Na dziady i na baby, na sieroty i kaleki, na zwierzyniec, na Marcina i Zagraja Wszystko ma być, jak było, póki nie wymrze, albo nie wyrośnie i w świat nie pójdzie. U mnie było jedno serce dla całego świata, Sarnię bez kozy takiej litości warte, co i dziecko małe. Bóg wszystko stworzył, wszystko miłuje i o wszystkiem wie. Panie Dzięgielewski!

— Co ksiądz kanonik rozkaże?

— Bułanki panu Strzemieskiemu do Topolicy posłać. Broń Boże nie sprzedawać! On im łaskawy chleb da, bo niemi ostatni Załański jeździł. Mój dziad pannie Bronisławie Strzemieskiej, będąc nieco podchmielon, srebrny imbryczek z ręki wystrzelił, a potem jej do nóg padł, i ona była moją babką. Stąd my krewniacy. Bułanki do Topolicy, siwki księdzu wikaremu na pamiątkę, bo on rad tą maścią jeździ i tych jednych się nie bał. Strzałę weźmie porucznik Kotwicz — to kawaleryjski koń. Może, da Bóg, jeszcze obaj nie tej trąbki będą słuchali, co dzisiaj. Ho, ho!.. Fajkę z Marją Antoinettą i kałamarz bronzowy z Napoleonem także księdzu wikaremu. Z majątku mego będzie fundusz na zakład wychowawczy, a tobie, panie Dzięgielewski, przekazałem testamentem dwa buhajki, dziesięć tysięcy i jeszcze tamto i owo, a tu masz ciepłą ręką tę tabakierkę szyldkretową z rubinem, żebyś o starym księdzu pamiętał.

— Uu, uu, uu, księże kanoniku dobrodzieju!...

— A nie klękaj przede mną waść, nie całuj mię po kolanach! Fe, wstyd, wszyscyśmy równi. A że ja mam więcej, to ci daję. Tak powinno być i koniec. A nie bucz tak, panie Dzięgielewski, bo ludzi budzisz.. Narobią się dzień cały, potrzebują spać. Ja się też choć pół życia napracowałem, trza iść spać... A tak przecież dziwnie... Niby się wie, że się ma umrzeć, a tak dziwnie... Tu jutro już może człeka nie będzie, a tu żeby choć jeden listek z lipy opadł, żeby choć jedno źdźbło trawy zawiędło... A przecież wszystko z jednego Boga wyszło, Bogiem trwa... Marność marności jest człowiek, i nic tylko marność.. Rok, dwa będą pamiętali, potem zapomną... Niech tam, byle Bóg miłosierny nie zapomniał... O resztę nic!

— Jak mi się też żywo przypomina, jakem tu pierwszego dnia przyjazdu po alei grabowej w ogrodzie chodził... Takie były te graby, jak i dzisiaj, rozłożyste i szumiące. Lat pięćdziesiąt, pół wieku zgórą... Nie chce mi się wierzyć, żeby ta pszenica tak samo prosto rosła, a przecież będzie.. Tyle lat... Com ja tu chrzcił, com tu pochował... O, jak to jasno..

Przez liście winne, które ganek gęsto obrosły, poczęła wmykać się światłość miesięczna, cicha i srebrzysta,

zawisała na liściach i patrzyła w dół. Szum wiatru, poruszając liśćmi, jakoby przymykał i odchylał jej powieki. Ksiądz Piotr spoglądał jakiś czas w górę, potem głowa opadła mu ku piersi, a pan Dzięgielewski, któremu grube łzy spływały na wąsy, słyszał, jak staruszek szeptał:

— Niema co, niema co, trzeba iść! Teraz wieczór, jutro rano, ale trza... Jak to księżyc na mnie patrzy... Jakby mi jasność jaką zapowiadał niebieską. Ale kto wie... Nigdym się niczego nie bał. com się to śmierci napatrzył w oczy, a przecież mi jakoś straszno... Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu, Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu... *Mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa.* A i krew jest na mojej duszy...

Opuścił jeszcze niżej głowę na piersi i milczał chwilę, ale nagle podniósł ją i silnym głosem przemówił:

— Mości Dzięgielewski. jak odśpiewają *Requiescat in pace*, każesz ze wszystkich moździerzy parafjalnych huknąć.. Pamiętam, w Olszynce leci na mnie oficer dragoński, jak go chlasnę! Ale to było w dobrej sprawie, panie Dzięgielewski... Poprawno ten knotek w lampce przed Matką Boską Bolesną... Tak...

Poczem ksiądz Piotr przymknął powieki i począł drzemać, ale organiście się zdawało, że głowa opada staruszkowi coraz niżej i że oddycha coraz słabiej i słabiej Trwało to czas jakiś, aż się pan Dzięgielewski zaniepokoił i miał już wstać, aby przywołać pannę Capikównę, gdy zegar uderzył dwa razy na wpół do dziesiątej, i we drzwiach, wiodących z sieni do ganku, ukazał się mały Ignaś Znajda w koszulinie i płóciennych majteczkach. Podszedł on ku fotelowi księdza Piotra i, pociągnąwszy go lekko za sutannę, ozwał się:

— Jegomość! Pójdźcie! Pani gospodyni kozeli pedzieć i prosi, coby jegomość śli spać Pójdźcie, dojcie renke! Pomalućku, boście starzy. Jegomość!

Ale kiedy ksiądz Piotr nie poruszył się, ani nie odpowiedział, wówczas Ignaś podniósł wielkie oczy na pana Dzięgielewskiego i spytał:

— Panie organisto, cy jegomość pomarli?

Wolność osobista w Anglji.

Jak wiadomo, Anglja jest państwem, w którem wolność osobista obywateli najbardziej jest zabezpieczona i szanowana. Konstytucja i prawo obywatelskie rozwijały się tam stopniowo od bardzo dawnych czasów.

W roku 1215, a więc już w 13-tym wieku, panowie świeccy i duchowni zmusili króla Jana bez Ziemi, który marnie rządził i właśnie poniósł był porażkę w wojnie z Francją, do podpisania tak zwanej „Wielkiej Karty Swobód". *Był to fundament pod gmach Konstytucji angielskiej.*

Jeden z artykułów tej „Karty" uświęcał wolność osobistą obywatela.

„Człowieka wolnego — mówił — nie wolno pozbawiać wolności, ani więzić, ani pozbawiać majątku, ani wyjmować z pod prawa, wyganiać z kraju, lub jakimkolwiek innym sposobem rujnować *inaczej, jak za prawnym wyrokiem równych mu, lub na mocy prawa krajowego.*

Zgodnie z tem od 15-go wieku każdy, kogo niesłusznie lub bezprawnie pozbawiono wolności, mógł zwrócić się do sądu „Ławy Królewskiej" z prośbą o wydanie rozkazu „Habeas Corpus".

Jeżeli sąd wydawał ten rozkaz, to osoba, w której rozporządzeniu więzień się znajdował, musiała go w oznaczonym czasie przyprowadzić do sądu i wyjaśnić przyczyny i okoliczności więzienia, bo „*Habeas Corpus*" (czytaj Korpus) znaczy: *Masz przyprowadzić ciało (osobę) więźnia.* Wtedy sąd rozpatrywał sprawę i orzekał, czy więźnia należy aż do ostatecznego wyroku zupełnie uwolnić, czy też wypuścić za poręką, czy wreszcie odesłać z powrotem do więzienia. Zauważyć jeszcze należy, że sąd z rozkazem takim mógł zwrócić się zarówno do osoby prywatnej, jak i do urzędnika, który pozbawił kogoś wolności.

Jednakże sporo czasu minęło, dużo walk trzeba było stoczyć, zanim „Habeas Corpus" znalazło całkowite zastosowanie. Dopiero ustawa z roku 1679 wszelkim nadużyciom kres położyła.

Niesłusznie uwięziony, chcąc wydostać się z więzienia śledczego, ucieka się do opieki prawa „Habeas Corpus". Może też po skończeniu sprawy poszukiwać strat na sprawcy uwięzienia, może mu wytoczyć proces o „niesłuszne uwięzienie", lub „postępowanie ze złą wiarą". Pewien uczeń drukarski, aresztowany przez pomyłkę, wytoczył proces sekretarzowi stanu, i otrzymał 300 funtów odszkodowania; dodać należy, że w areszcie trzymano go tylko *sześć godzin.*

Kiedy w pewnym wypadku skazany za uwięzienie wolnego obywatela podał do sądu najwyższego skargę za zbyt wysoką karę pieniężną, sędzia wyraził się: „Oznaczyć cenę wolności osobistej człowieka, którego wyrwano z pośród rodziny, który dwanaście miesięcy przebyć musiał w bardzo ciężkich warunkach — rzecz to niełatwa... Nie mogę sędziom przysięgłym narzucić swego zdania o tem, jaka ma być cena wolności osobistej".

Z książki: Gwarancje wolności osobistej w Anglji.

AFORYZMY.

Męski hart nie rozpacza i w płacz nie wybucha,
tam już brak charakteru, gdzie upadek ducha.

Ignacy Krasicki.

Złośliwa natura do tego nas wiedzie:
Cudze piszem na głazie, a swoje na ledzie.

Adam Naruszewicz.



Post. P. P. J. STACHURA.

Jak policjant zaskarżył żonę do sądu.

W pewnem mieście Rzeczypospolitej Polskiej żył sobie policjant ze swoją rodziną. Pełnił służbę w jednym Komisarjacie przez parę lat, a że był prawdziwym stróżem prawa, uprzejmym dla każdego, przytem sprawiedliwym, więc używał jaknajlepszej opinji. Faktycznie Józef Konopiak ukochał swój mundur, ukochał tą służbę i pełnił swoje trudne obowiązki ku ogólnemu zadowoleniu przełożonych.

Żonę miał nie bardzo uczoną ale też i nie ciemną, jednym słowem, miastową kobietę; ożenił się z nią parę lat temu nazad i doczekał się trojga dzieci. Był z nią szczęśliwy, ponieważ nie miała złego charakteru, ale jakto każdy człowiek, tak i ona posiadała pewną wadę, mianowicie: nie lubiła stosować się do przepisów prawa i często (naturalnie jak nie było męża) z niedbalstwa wylewała pomyje na podwórze lub na ulicę.

Właśnie teraz znów upominał ją Konopiak.

— Słuchaj Maniu,—tak jej było na imię, —zapowiedziałem ci już nieraz, że masz wody nie wylewać na ulicę, tylko do zlewu, robisz tylko wstyd memu mundurowi!

— Daj mi spokój,—odrzekła mu na to,—cóż się komu stanie jak czasami wyleję trochę wody, przecież nikt na tem nic nie straci!

— Właśnie że straci,—przekonywał ją policjant, — bo jak kto zarazki wyleje od chorego na ulicę, może tym sposobem roznieść chorobę.

— At! jeszcze nikt od tego nie umarł, —odparła niedbale żona,—dziwię ci się tylko jak mogleś za takie głupstwo spisać protokół tej kobiecie z naszej ulicy, cóż ci z tego przyszło?

— Spełniłem obowiązek; upominałem ją nieraz, a że nie chciała słuchać, więc musiałem to zrobić i tobie to samo powtarzam: że prawo musi być wykonane!

— Jesteś głupi! ludzi za byle co po sądach włóczyć żeby kary płacili!

— Milcz!—tupnął na nią Konopiak ze złością,—jeżeli każdy będzie chciał tak robić, to z całego miasta zrobiłby cię jeden śmietnik, a później szpital, a nareszcie cmentarz! rozumiesz?

— Mów co chcesz, ja i tak będę robić swoje—mówiła z uporem chcąc postawić na swojem, jak każda kobieta.

— Tak? to dobrze, zobaczymy!—

Takie i tym podobne kłótnie zdarzały się w domu policjanta, tylko dzieci przysłuchiwały się rodzicom nie rozumiejąc o co chodzi.

Przeszło dni parę od ostatniej kłótni. Pewnego razu Konopiak z kolegą idąc w patroli swoją ulicą zauważył, że jakaś kobieta wylała wodę na drogę i ze złością poznał, że to jego własna żona. Zdążając na miejsce myślał sobie: czekaj, już ja ci zrobię figla raz na zawsze! Ludzie idący przystanęli oczekując z ciekawością, jak się skończy ta sprawa.

Przybywszy na miejsce Konopiak razem z kolegą zapytał obecnych:

— Kto widział jak ta kobieta wylewała pomyje?—Ja i ja też, odpowiedziały znajome sąsiadki.

— Proszę ze mną! rzekł Konopiak i wszedłszy z kolegą i sąsiadkami do własnego mieszkania spisał na własną żonę protokół za przekroczenie z 207 art. K. K., poczem dał podpisać obu sąsiadkom, jako świadkom i schowawszy go, razem z kolegą wyszedł na dalszy obchód patrolowy swego rejonu.

I cóż dalej?

Oto po paru dniach posłaniec sądowy przynosi jej wezwanie: iż p. M. K. ma się stawić za tydzień do sądu.

Żona w śmiech i strach zarazem. Konopiak zaś na wszystkie jej przycinki i wymyślania nie zwracał uwagi i był lodowato-spokojny. Sąsiedzi zaś z podziwem oczekiwali rezultatu tej dziwnej sprawy.

Śmiech, śmiechem, ale do sądu trzeba iść.

Gdy przyszło do rozprawy sędzia rozpatrując sprawę zapytał oskarżoną:

— Co to ma znaczyć, Marja K., oskarżona przez Józefa K., czy to nie omyłka?

— Nie panie, sędzio,—odrzekła p. Marja,—to mój mąż napisał za takie głupstwo ten protokół;—sędzia pokiwał głową na tak rzadki i dziwny objaw przestrzegania przepisów prawa

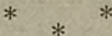
Koniec końcem p. M. K. za przekroczenie art. 207 K. K. została skazaną na zapłacenie kary, którą musiała naturalnie z kieszeni męża zapłacić.

Dziwili się ludzie dowiedziawszy się o takim rezultacie. Żona czas jakiś krzywo patrzała na męża, ale widząc coraz większy szacunek i poważanie dla niego od ludzi prywatnych, jak i jego przełożonych wyzbyła się swej wady na zawsze.



Skromność Epaminondasa.

Nieprzyjaciele sławnego wodza tebańskiego Epaminondasa, chcąc go upokorzyć, dali mu urząd, który zależał na doglądaniu, czyszczeniu i zamiataniu ulic. Nie obraził się wcale, a pełniąc nowy swój urząd z całą godnością, umiał pokazać tym co dotknąć i ośmieszyć go chcieli, że żadne stanowisko nie poniża człowieka, ale człowiek każde może podnieść i zmusić swe otoczenie do poszanowania.

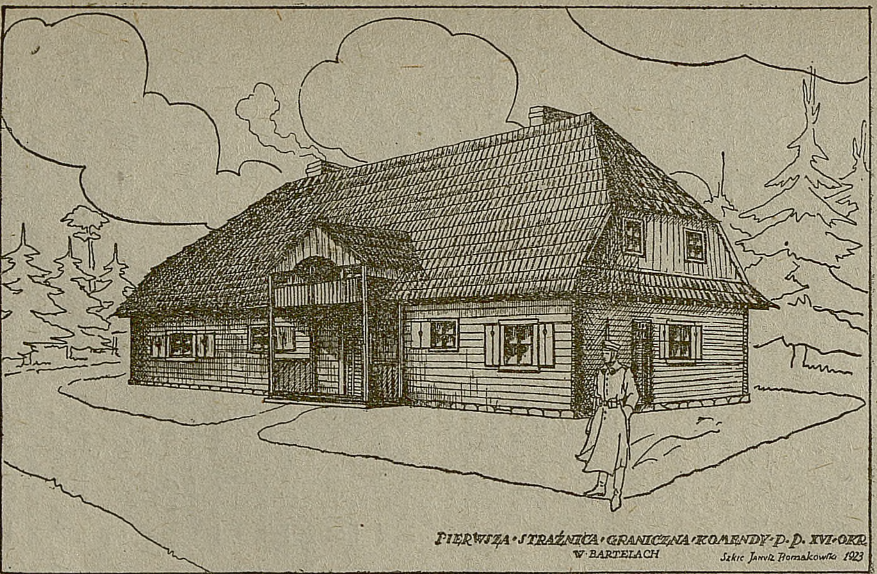


Odpowiedź Agesilasa.

Agesilas, jeden z najcnotliwszych królów Lecedemony, rozkazał umierając, aby nie malowano jego wizerunku, ani nie wznoszono mu posągów

— Jeżeli czyny moje na pamięć potomności zasłużyły—dodał będą one prawdziwemi i trwałemi pomnikami mojej chwały,—a jeżeli przez całe życie nic nie uczyniłem dobrego, to mi obrazy i posągi nic nie pomogą.





PIERWSZA · STRAŻNICA · GRANICZNA · KOMENDY · P. P. XVI · OKR.
W BARTELACH

Szkic Janusz Romakowski 1923

Bohaterstwo.

Michało, ubogi wieśniak, który przybył do Warszawy za zarobkiem, stał przed bramą jednej z kamienic, namyślając się, dokąd ma się udać, by znaleźć pracę. Wtem spostrzegł, że na niebrukowanej ulicy, gdzie stało ledwie kilka domów, kręcą się strwożeni ludzie. Krzyczeli i pokazywali rękami niewykończoną budowlę, przed którą leżały deski, połamane słupy i świeże gruzy. Nad wszystkiem unosił się czerwony pył cegły.

Michałko przybiegł bliżej. Tam już zobaczył, co się zdarzyło. Oto — nowy dom upadł.

Cała jedna ściana rozsypała się od góry do dołu, a druga w większej swej części.

W poszczerbionych murach wisiały futryny, a dwie belki, przeznaczone do dźwigania sufitów, opadły, pogięły się i potrzaskały, jak wióry. W oknach sąsiednich domów ukazały się zalęknione kobiety. Ale na ulicy, prócz robotników, było ledwie kilka osób. Wieść o wypadku nie doszła jeszcze do środka miasta.

Pierwszy oprzytomniał główny majster-

— Czy nie zginął kto? — pytał drżący.

— Zdaje się że nie. Wszyscy byli na śniadaniu.

Majster począł rachować swoich, ale wciąż mylił się.

— Czeladnicy są?

— Jesteśmy.

— A pomocnicy?

— Jesteśwa!...

— Jędrzeja niema!.. — odezwał się jeden głos.

Obecni na chwilę oniemieli.

— Tak on był we srodku.

— Trzeba go szukać, — rzekł majster ochrypłym głosem,

I poszedł ku przewróconemu domowi, a za nim kilku śmielszych.

Michałko machinalnie zbliżył się także.

— Jędrzeju!... Jędrzeju!.. — wołał majster.

— Usuń się pan — ostrzegli go — ta ściana ledwo wisi.

— Jędrzeju!... Jędrzeju!..

Z wnętrza domu odpowiedział jęk.

W jednem miejscu ściana była rozdarta na szerokość drzwi.

Majster zabiegł z tamtej strony, zajrzał i chwycił się oburącz za głowę. Potem jak szalony popędził do miasta.

Za ścianą wił się w boleściach człowiek. Obie nogi zdruzgotała i przycisnęła mu belka Nad nim wisiało urwisko muru, który pękał coraz mocniej i lada chwila mógł się oberwać.

Jeden z cieślów począł oglądać miejscowość, skamienieli z trwogi robotnicy patrzyli mu w oczy, gotowi pójść, jeżeli ratunek jest możliwy.

Ranny konwulsyjnie wykręcił się i stanął na dwu rękach.

Był to chłop. Miał czarne z bólu usta, szarą twarz i zapadłe oczy.

Patrzał na ludzi stojących o kilkanaście kroków od niego, jęczał, ale wzywać na ratunek nie śmiał. Mówił tylko:

— Boże mój!... Boże miłosierny!...

— Tu nie można wejść! — rzekł głucho cieśla.

Gromada cofnęła się.

Między nimi stał Michałko, przerażony może więcej niż inni.

Strach, co się z nim działo!... Czuł wszystek ból rannego, jego bojaźń, rozpacz, a jednocześnie czuł jakąś siłę, która popychała go naprzód. Zdawało mu się, że w tłumie nikt, tylko on jeden ma obowiązek i musi ratować człowieka, który przyszedł tu ze wsi na zarobek. I w tej chwili, kiedy inni mówili sobie: „pójdę“, on myślał:

— Nie pójdę! Nie chcę!

Obejrzał się bojaźliwie. Stał sam jeden przed gromadą, bliżej muru, niż inni.

— Nie pójdę!... — szepnął i podniósł drąg, który leżał mu prawie przy nogach.

Między ludźmi rozległ się szmer.

— Patrzcie!.. Co on robi?

— Cicho!

— Boże miłosierny, zmiłuj się!! — wołał ranny, szlochając z bólu.

— Idę; Idę!.. — rzekł Michałko i wszedł między gruzy.

— Zginiecie obaj! — krzyknął cieśla.

Michałko już był przy nieszczęśliwym. Zobaczył jego zdruzgotane nogi, kałużę krwi, i pociemniało mu w oczach.

— Bracie mój! bracie!.. — szeptał ranny i objął go za kolana.

Chłop podsunął drąg pod belkę i rozpaczliwym ruchem podważył ją. Rozległo się trzeszczenie, a z wysokości drugiego piętra spadło kilka kawałków cegły.

— Wali się! — krzyknęli robotnicy, rozbiegając się. Ale Michałko nie słyszał, nie myślał, nie czuł nic. Silnem ramieniem podparł znowu drąg i już całkiem usunął belkę ze zmiażdżonych nóg leżącego człowieka.

Z góry posypały się gruzy. Czerwony pył zakłębił się, zgęstniał i wypełnił wnętrze budynku. Za ścianą słychać było jakieś szamotanie się. Ranny jęknął głośno i nagle ucichł.

W otworze rozdartej ściany ukazał się Michałko zgięty, z trudnością dźwigający rannego. Powoli przeszedł niebezpieczną granicę i, stanąwszy przed tłumem, zawołał z naiwną radością:

— Jedzie!... jedzie!..· Jeno mu tam jeden but ostał.

Robotnicy schwycili rannego, który omdlał, i ostrożnie zanieśli do najbliższej bramy.

— Wody!... — wołali.

— Octu !...

— Po doktora!

Michałko powlókł się za nimi, myśląc:

— To ci dobry naród w tej Warszawie.

Zobaczył, że ma ręce pokrwawione, więc umył je w kałuży i stanął pod bramą domu, gdzie leżał ranny. Do środka nie pchał się. Alboż on doktór? czy mu co poradzi?

Tymczasem ulica poczęła się bardzo zaludniać. Biegli ciekawi, pędziły dorożki, a nawet zdaleka słychać było dzwonki straży ogniowej, którą także ktoś

zaalarmował. Nowy tłum, już takich, którzy chciwi byli wrażeń, skupił się przed bramą a gorętsi piersiami torowali sobie drogę dla zobaczenia krwawego widowiska.

Jednemu z nich stojący przy furtce Michałko zawadzał.

— Usuń się, gapiu jakiś! — krzyknął jegomość, widząc, że bosy chłop niebardzo ustępuje pod naciskiem jego ręki.

— A bo co? — spytał Michałko, zdziwiony tym zapędem.

— Coś ty za jeden, zuchwalcze jakiś? — wrzasnął ciekawy. — Co to, niema policji, żeby takich próżniaków rozpędzała?...

— Oj! na złe idzie — pomyślał chłop i zląkł się, żeby go za taki postępek nie wsadzono do kozy. I nie chcąc budzić licha, wcisnął się między gromadę.

W kilka minut później poczęto z bramy wołać tego, który biedaka wyniósł z pod gruzów.

Nie odezwał się nikt.

— Jak on wygląda? — pytano.

— To chłop. Miał białą sukmanę, okrągłą czapkę i był bosy..

— Niema tam takiego na ulicy?

Poczęto szukać.

— Był tu taki -- krzyknął ktoś — ale poszedł!

Rozbiegła się policja, rozbiegli się robotnicy i nie znaleźli Michałka.



Delikatność.

Tureniusz uważał jednego oficera, który dla ubóstwa, bardzo lichego miał konia. Zaprosił go na obiad, a po stole wziąwszy go na stronę rzekł: „Mam do pana prośbę, może zbyt śmiałą, ale sądzę, że jej wodzowi swojemu nie odmówisz. Jestem już stary i schorzały, rącze konie bardzo mię trudzą; widziałem u pana, konia właśnie takiego, jakiego sobie już dawno życzę. Jeżeli ofiara nie jest za wielką, racz się pan ze mną pomieniać!"

Oficer skłonił się, Tureniusz dał mu najlepszego konia.

W. REISS.

O prawie administracyjnem.

Trudne i niewdzięczne zadanie jest udziałem prawników pracujących w administracji, wogóle urzędników administracyjnych i funkcjonarjuszy policyjnych. O wiele cięższą jest ich rola aniżeli u p. sędziów i prokuratorów. Sędzia i prokurator— pomijając ich niezawisłość i niezależność — mają skodyfikowane przepisy prawa materjalnego (kodeksy) i formalnego (procedury). Nie ma tego administrator.

Prawo bowiem adm'nistracyjne obejmując całokształt, że tak powiem, życia codziennego wnika we wszystko, normuje różnorodne przejawy działalności ludzkiej i nie może być nigdy ściśle i wyczerpująco skodyfikowane. Życie biegnie naprzód, przechodzi różne ewolucje, do niego więc musi się dostosowywać prawo administracyjne wkraczające w dziedzinę życia publicznego. Prawo więc to ulega zmianom i natchnieniom, nie jest czemś stałem. Z natury więc rzeczy ustawy jako sprawy wolno się tworzące, które muszą przechodzić przez Izby ustawodawcze i t. d. nie są wystarczające i przeto prawo administracyjne jest — częstokroć nam uznane rozporządzeniami wydawanemi przez władze wykonawcze (Ministerstwa i t. d.). Wynika to i z tego, że pewne zagadnienia życiowe wymagają bezzwłocznego uregulowania, a to zrobić można tylko w drodze rozporządzeń, czyli zarządzeń administracyjnych, pochodzących od władz wykonawczych.

Trudności powyżej przytoczone napotyka urzędnik administracyjny i funkcjonarjusz Policji w państwach dobrze już zorganizowanych i dłużej istniejących. Cóż dopiero mówić o państwie tak młodem jak Polska, państwie, które powstało z kilku różnych zaborów, mających nietylko odrębne zupełnie ustawodawstwo, ale i inną psychologję, psychikę i kategorje myślenia. W naszem państwie urzędnik administracyjny jest zmu-

szony w licznych wypadkach rozstrzygać sprawy z punktu widzenia i w płaszczyźnie 3, a nawet 4 różnych ustawodawstw.

Weźmy n. p. sprawę uzyskania obywatelstwa Państwa Polskiego. Wedle, bowiem, obowiązujących przepisów prawo obywatelstwa polskiego przysługuje każdej osobie, która jest osiedloną na obszarze Państwa Polskiego. Za osiedlonego zaś jest uważany:

1) na obszarze b. Królestwa; kto jest zapisany lub ma prawo być zapisany do ksiąg stałej ludności b. Król. Polskiego;

2) na obszarze b. Galicji; kto ma prawo swojszczyzny w jednej z tamtejszych gmin (jest przynależny do danej gminy);

3) w b. zaborze pruskim: kto przed 1-I 1908 na terytorjum b. zab. pr. ma stałe miejsce zamieszkania;

4) na Kresach (a więc i na Ziemi Wileńskiej).

Kto był zapisany do gminy wiejskiej lub miejskiej, albo do jednej z organizacji stanowych na obszarze b. ces. ros., wchodzącym obecnie w skład państwa polskiego. — Już z tego jednego przykładu wynika, że urzędnik admin i funkc. policji musi znać 3 różne systemy prawa adm., gdyż na Kresach w Wilnie n. p. trzeba będzie rozstrzygnąć sprawę obywatelstwa Małopolanina czy Poznaniaka To byłaby kwestja różnorodności ustawodawstwa 3 zaborów. Urzędnik admin. pracujący w Okr. Admin. Wileńskim ma prócz tego, jeszcze inne zagadnienia prawne do rozwiązania. A mianowicie mamy tutaj—prócz powyżej cytowanych problemów jeszcze następujące wątpliwości: obowiązują tutaj, częstokroć sprzeczne między sobą, przepisy ustaw dawnych rosyjskich, rozporządzeń Komisarza General. Ziem Wschod., rozporządzeń T. K. R. Litwy Śr., Zarządu Terenów Przyp. i Etap., tudzież nowych polskich. A zasady ogólnej prawnej, że lex posterior derogat priori (ustawa później wydana ma moc prawną) nie zawsze może być stosowana.

Wobec więc wyżej przedstawionych nader poważnych trudności prawnych, które ma do pokonania prawnik administracyjny, będący fachowo przygoto-

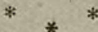
wany do roztrząsań zawikłanych problemów prawnych, prawnik, który często gubi się w tym chaosie legislacyjnym — co dopiero mówić tu o funkcjonarjuszach — zwłaszcza niższych — Policji P. Jak trudną i odpowiedzialną misję mają oni do spełnienia. Zważmy na to, że prawnik-urzędnik specjalizuje się w danej dziedzinie (np. sprawy karno-admin.) i rozstrzygając sprawę ma czas i możność zastosowania się i naradzenia, a funkcjonarjusz Policji musi często bezzwłocznie działać.



Godne pamięci.

Pytano raz Gazelada, uczonego mahometańskiego, jakim sposobem zdołał dojść do swej olbrzymiej wiedzy?

— Nie wstydziłem się nigdy — odpowiedział — pytać o to, czego nie umiałem.



Wirgiliusz i Eneida.

Wirgiliusz siedem lat pracując nad Eneidą, owem arcydziełem po dziś dzień uwielbianem, wcale nie był z niej zadowolonym i testamentem rozkazał spalić rękopis sławnego poematu, nie zasługującego, zdaniem jego, na rozpowszechnienie. Na szczęście wykonawcy testamentu osądzili inaczej i wykonano Eneidę, który sąd uczonego świata za arcydzieło ogłosił.





Gmach Zakładu i Internatu Okręgowej Szkoły Policji Państwowej w Wilnie.

MODLITWA.

(ułożona przez Tomasza Zana, przyjaciela Mickiewicza)

Panie Wszechmogący, coś wskutek win przodków ukarał pokolenie Izraela, podając je niegdyś w obce ręce, jednych wydał na doświadczenie przykre niewoli, a drugich tułaczami na ziemi uczynił, spojrzyj dziś, sprawiedliwy i miłosierny Ojcze Boże, na niedolę i nędzę naszą, na braci w Ojczyźnie i cudzych krajach, na dziedzinę naszą. Pozwól niech Cię z ufnością przebłagają wzdychania, łzy, modły i pokuty nasze; daj nam wybrnąć z nędzy, w której się zanurzamy, i dosięgnąć dobra, którego pragniem; zachowaj nas od rozpaczy, ucisku i prześladowania; nie dozwól nieszczęśliwym zapamiętania, zaślepienia obłąkania; pokrzep męstwo i wytrzymałość cierpiących; prowadź nas w katuszach tak, jakeś dobrotliwie prowadził niegdyś trzech młodzianków w ogniu. Modlimy się do Ciebie za wiarę naszą, wiarę ojców i matek naszych; wzbroń na ołtarzach Twoich ofiary odszczepięczej i bezwiernej. Prosimy Cię. opatruj nas w pasterzy, zdolnych bezpiecznie sprawować dla Kościoła Twego i dobra owczarni urzędy dostojne; daj nam kapłanów wyćwiczonego doświadczenia i wierności, podobnych Eleazarom i Lewitom; daj nam urzędniki czcigodne sędzie sprawiedliwe, któreby Cię zastępowały na ziemi, z wiernych Tobie usposób dobrych ojców i synów, uczniów. nauczycieli i rajców, poczciwych sług i panów, szlachetnych i użytecznych obywateli i pracowników, małżonków i dziewictwu poświęconych. Niewiasty nasze ochroń od hańby i nieszczęścia zaprzedania siebie i dzieci swoich obcej wierze a w nas wszystkich tchnij święte dary Ducha, osobliwie: męstwo w wierze, nadzieję, miłość, iżbyśmy na cześć i chwałę Twoją i za godność Matki Ojczyzny naszej wszędzie i zawsze stawić się umieli. Prosimy Cię za przyczyną królowej i Pani naszej, opiekunki i patronki osobliwej miasta i kraju naszego, N. P. Marji w Ostrejbramie i świętych naszych Wojciecha, Stanisława, Kazimierza, Władysława, Jacka, Józefata, Jana Kantego.

Niechaj Ci będzie cześć i chwała z Synem Twoim i Duchem Św., którzy z Tobą żyją i królują na wieki wieków. Amen.



Kaplica św. Michała Arch. w Okręgowej Szkole Policyjnej w Wilnie.

Podział administracyjny Państwa Polskiego.

Państwo Polskie zajmuje przestrzeń 386,698 klm^2, ludności zaś liczy 26,853.500 głów.

To znaczy, że Państwo Polskie zajmuje pod względem obszaru i ludności, szóste z rzędu miejsce wśród państw europejskich.

Całe terytorjum dzieli się na 17 obszarów o ustroju wojewódzkim, te zaś rozpadają się na łącznie 276 powiatów. Gmin miejskich znajduje się w Państwie Polskim 624, gmin wiejskich 12,635.

Województwa.

1. Miasto stoł. Warszawa — stanowi jednostkę administracyjną z Komisarzem Rządu na czele — o ustroju odrębnego województwa.
2. Woj. Warszawskie — z siedzibą władz w Warszawie.
3. Woj. Łódzkie — z siedzibą władz w Łodzi.
4. Woj. Lubelskie z siedzibą władz w Lublinie,
5. Woj, Kieleckie — z siedzibą władz w Kielcach.
6. Woj. Białostockie — z siedzibą władz w Białymstoku.
7. Woj. Nowogródzkie — z siedzibą władz w Nowogródku.
8. Woj. Poleskie — z siedzibą władz w Brześciu nad Bugiem.
9. Woj, Wołyńskie — z siedzibą władz w Łucku.
10. Okręg Wileński — z siedzibą władz w Wilnie — zorganizowany na prawach odrębnego Województwa z Delegatem Rządu na czele.

*
* *

11. Woj. Krakowskie — z siedzibą władz w Krakowie.
12. Woj. Lwowskie — z siedzibą władz we Lwowie.
13. Woj. Stanisławowskie — z siedzibą władz w Stanisławowie.
14. Woj. Tarnopolskie — z siedzibą władz w Tarnopolu.

*
* *

15. Woj. Poznańskie — z siedzibą władz w Poznaniu.
16. Woj. Pomorskie — z siedzibą władz w Toruniu.
17. Woj. Śląskie — z siedzibą władz w Katowicach, obejmuje ziemie przyznane Polsce z obszaru Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego — posiada ustrój autonomiczny z własnym Sejmem, dla uchwalania, autonomją zastrzeżonych, praw miejscowych.



Powiaty.

Nr. porządkowy	Nazwa powiatu	Przynależność do Województwa	Siedziba storostwa
1	Augustów	Białostockie	
2	Baranowicze	Nowogródzkie	
3	Będzin	Kieleckie	
4	Biała Podlaska	Lubelskie	
5	Biała	Krakowskie	
6	Białystok	Białostockie	
7	Bielsk	"	
8	m. Bielsko	Śląskie	
9	Bielsko	"	
10	Biłgoraj	Lubelskie	
11	Błonie	Warszawskie	w Grodzisku
12	Bochnia	Krakowskie	
13	Bohorodczany	Stanisławowskie	
14	Borszczów	Tarnopolskie	
15	Bóbrka	Lwowskie	
16	Brasław	Okr. Wileński	
17	Brodnica	Pomorskie	
18	Brody	Tarnopolskie	
19	Brzesko	Krakowskie	
20	Brześć Litewski	Poleskie	
21	Brzeziny	Łódzkie	
22	Brzeżany	Tarnopolskie	
23	Brzozów	Lwowskie	
24	Buczacz.	Tarnopolskie	
25	m. Bydgoszcz.	Poznański	
26	Bydgoszcz	"	
27	Ciechanów	Warszawskie	
28	Cieszyn	Śląskie	
29	Chełm	Lubelskie	
30	Chełmno	Pomorskie	
31	Chodzież	Poznańskie	
32	Chojnice	Pomorskie	
33	Chrzanów	Krakowskie	
34	Czarnków	Poznańskie	
35	Częstochowa	Kieleckie	
36	Czortków	Tarnopolskie	
37	Dąbrowa	Krakowskie	

Nr. porządkowy	Nazwa powiatu	Przynależność do Województwa	Siedziba starostwa
38	Dobromil	Lwowskie	
39	Dolina	Stanisławowskie	
40	Drohiczyn	Poleskie	
41	Drohobycz	Lwowskie	
42	Dubno	Wołyńskie	
43	Duniłowicze	Okr. Wileński	
44	Działdowo	Pomorskie	
45	Dzisna	Okr. Wileński	w m. Głębokiem
46	Garwolin	Lubelskie	
47	Gniew	Pomorskie	
48	Gniezno	Poznańskie	
49	Gorlice	Krakowskie	
50	Gostynin	Warszawskie	
51	Gostyń	Poznańskie	
52	Grodno	Białostockie	
53	Grodzisk	Poznańskie	
54	Gródek Jagielloński	Lwowskie	
55	Grójec	Warszawskie	
56	m. Grudziąc	Pomorskie	
57	Grudziąc	"	
58	Grybów	Krakowskie	
59	Horochów	Wołyńskie	
60	Horodenka	Stanisławowskie	
61	Hrubieszów	Lubelskie	
62	Husiatyn	Tarnopolskie	w Kopyczyńcach
63	Huta Królewska	Śląskie	
64	Iłża	Kieleckie	w Wierzbutku
65	Inowracław	Poznańskie	
66	Janów	Lubelskie	
67	Jarocin	Poznańskie	
68	Jarosław	Lwowskie	
69	Jasło	Krakowskie	
70	Jaworów	Lwowskie	
71	Jędrzejów	Kieleckie	
72	Kalisz	Łódzkie	
73	Kałusz	Stanisławowskie	
74	Kamień Koszyrski	Poleskie	
75	Kamionka Strumiłłowa	Tarnopolskie	

Nr. porządkowy	Nazwa powiatu	Przynależność do Województwa	Siedziba starostwa
76	Kartuzy	Pomorskie	
77	m. Katowice	Śląskie	
78	Katowice	„	
79	Kępno	Poznańskie	
80	Kobryń	Poleskie	
81	Kielce	Kieleckie	
82	Kołbuszewo	Lwowskie	
83	Kolno	Białostockie	
84	Koło	Łódzkie	
85	Kołomyja	Stanisławowskie	
86	Konin	Łódzkie	
87	Końskie	Kieleckie	w Janowie Podlaskim
88	Konstantynów	Lubelskie	
89	Kosów	Stanisławowskie	
90	Kossów	Poleskie	
91	Kościan	Poznańskie	
92	Kościerzyna	Pomorskie	
93	Kozieniec	Kieleckie	
94	Koźmin	Poznańskie	
95	Kowel	Wołyńskie	
96	m. Kraków	Krakowskie	
97	Kraków	„	
98	Krasnystaw	Lubelskie	
99	Krosno	Lwowskie	
100	Krotoszyn	Poznańskie	
101	Krzemieniec	Wołyńskie	
102	Kutno	Warszawskie	
103	Leszno	Poznańskie	
104	Lida	Nowogródzkie	
105	Limanowa	Krakowskie	
106	Lipno	Warszawskie	
107	Lisko	Lwowskie	
108	Lubaczów	„	
109	Lubartów	Lubelskie	
110	Lubawa	Pomorskie	
111	Lublin	Lubelskie	
112	Lubliniec	Śląskie	
113	Luboml	Wołyńskie	

Nr. porządkowy	Nazwa powiatu	Przynależność do Województwa	Siedziba starostwa
114	m. Lwów	Lwowskie	
115	Lwów	"	
116	Łańcut	"	
117	Łask	Łódzkie	
118	Łęczyca	"	
119	Łomża	Białostockie	
120	Łowicz	Warszawskie	
121	m. Łódź	Łódzkie	
122	Łódź	"	
123	Łuck	Wołyńskie	
124	Łuków	Lubelskie	
125	Łuniniec	Poleskie	
126	Maków	Warszawskie	
127	Miechów	Kieleckie	
128	Mielec	Krakowskie	
129	Międzychód	Poznańskie	
130	Mińsk Mazow.	Warszawskie	
131	Mława	"	
132	Mogilno	Poznańskie	
133	Mościska	Lwowskie	
134	Myślenice	Krakowskie	
135	Nadwórna	Stanisławowskie	
136	Nieszawa	Warszawskie	w Aleksandrowie
137	Nieśwież	Nowogródzkie	
138	Nisko	Lwowskie	
139	Nowogródek	Nowogródzkie	
140	Nowy Tomyśl	Poznańskie	
141	Nowy Sącz	Krakowskie	
142	Nowy Targ	"	
143	Oborniki	Poznańskie	
144	Odolanów	"	
145	Olkusz	Kieleckie	
146	Opatów	"	
147	Opoczno	"	
148	Ostrołęka	Białostockie	
149	Ostróg	Wołyńskie	
150	Ostrów łomżyń.	Białostockie	
151	Ostrów	Poznańskie	

Nr. porządkowy	Nazwa powiatu	Przynależność do Wo ewództwa	Siedziba starostwa
152	Ostrzeszów	Poznańskie	
153	Oszmiana	Okr. Wileński	
154	Oświęcim	Krakowskie	
155	Peczeniżyn	Stanisławowskie	
156	Pilzno	Krakowskie	
157	Pińczów	Kieleckie	
158	Pińsk	Poleskie	
159	Piotrków	Łódzkie	
160	Pleszów	Poznańskie	
161	Płock	Warszawskie	
162	Płońsk	"	
163	Podgórze	Krakowskie	
164	Podhajce	Tarnopolskie	
165	m. Poznań	Poznańskie	
166	Poznań Wschod.	"	
167	Poznań Zachod.	"	
168	Prużany	Poleskie	
169	Przasnysz	Warszawskie	
170	Przemyśl	Lwowskie	
171	Przemyślany	Tarnopolskie	
172	Przeworsk	Lwowskie	
173	Pszczyna	Śląskie	
174	Puck	Pomorskie	
175	Puławy	Lubelskie	
176	Pułtusk	Warszawskie	
177	Radomsk	Kieleckie	
178	Radomsko	Łódzkie	
179	Radziejów	Tarnopolskie	
180	Radzymin	Warszawskie	
181	Radzyń	Lubelskie	
182	Rawa	Warszawskie	
183	Rawa Ruska	Lwowskie	
184	Rawicz	Poznańskie	
185	Rohatyn	Stanisławowskie	
186	Ropczyce	Krakowskie	
187	Równe	Wołyńskie	
188	Ruda	Śląskie	
189	Rudki	Lwowskie	

Nr. porządkowy	Na wa powiatu	Prz należność do Województwa	Siedziba starostwa
190	Rybnik	Śląskie	
191	Rypin	Warszawskie	
192	Rzeszów	Lwowskie	
193	Sambor	„	
194	Sandomierz	Kieleckie	
195	Sanok	Lwowskie	
196	Sarny	Poleskie	
197	Sejny	Białostockie	
198	Sępolno	Pomorskie	
199	Siedlce	Lubelskie	
200	Sieradz	Łódzkie	
201	Sierpc	Warszawskie	
202	Skałat	Tarnopolskie	
203	Skierniewice	Warszawskie	
204	Skole	Stanisławowskie	
205	Słonim	Nowogródzkie	
206	Słupca	Łódzkie	
207	Sochaczew	Warszawskie	
208	Sokal	Lwowskie	
209	Sokółka	Białostockie	
210	Sokołów	Lubelskie	
211	Spisko-Orawski	Krakowskie	w Nowym-Targu
212	Stanisławów	Stanisławowskie	
213	Starogard	Pomorskie	
214	Stary Sambor	Lwowskie	
215	Stolin	Poleskie	
216	Stołpce	Nowogródzkie	
217	Stopnica	Kieleckie	w Busku
218	Stryj	Stanisławowskie	
219	Strzelno	Poznańskie	
220	Strzyżów	Lwowskie	
221	Suwałki	Białostockie	
222	Szamotuły	Poznańskie	
223	Szczuczyn	Białostockie	w Grajewie
224	Szubin	Poznańskie	
225	Śmigiel	„	
226	Śniatyń	Stanisławowskie	
227	Śrem	Poznańskie	

Nr. p rząd kowy	Nazwa powiatu	Przynależność do Województwa	Siedziba starostwa
228	Środa	Poznańskie	
229	Świecie	Pomorskie	
230	Święciany	Okr. Wileński	
231	Świętochłowice	Śląskie	
232	Tarnobrzeg	Lwowskie	
233	Tarnopol	Tarnopolskie	
234	Tarnów	Krakowskie	
235	Tarnowsk. Góry	Śląskie	
236	Tczew	Pomorskie	
237	Tłumacz	Stanisławowskie	
238	Tomaszów	Lubelskie	
239	m. Toruń	Pomorskie	
240	Toruń	"	
241	Trembowla	Tarnopolskie	
242	Tuchola	Pomorskie	
243	Turek	Łódzkie	
244	Turka	Stanisławowskie	
245	Wadowice	Krakowskie	
246	Warszawa (p.wiejski)	Warszawskie	
247	m. st. Warszawa	poza województwem	
248	Wąbrzeżno	Pomorskie	
249	Wągrowiec	Poznańskie	
250	Wejherowo	Pomorskie	
251	Węgrów	Lubelskie	
252	Wieliczka	Krakowskie	
253	Wieluń	Łódzkie	
254	Wilejka	Okr. Wileński	
255	Wileńsko-Trocki	" "	
256	m. Wilno	" "	w Wilnie
257	Witkowo	Poznańskie	
258	Włocławek	Warszawskie	
259	Włodawa	Lubelskie	
260	Włodzimierz	Wołyńskie	
261	Włoszczowa	Kieleckie	
262	Wolsztyn	Poznańskie	
263	Wołkowysk	Białostockie	
264	Wołożyn	Nowogródzkie	
265	Września	Ponańskie	

Nr. porządkowy	Nazwa powiatu	Przynależność do Województwa	Siedziba starostwa
266	Wyrzysk	Poznańskie	
267	Wysokie Mazowieckie	Białostockie	
268	Zaleszczyki	Tarnopolskie	
269	Zamość	Lubelskie	
270	Zbaraż	Tarnopolskie	
271	Zborów	"	
272	Złoczów	"	
273	Żnin	Poznańskie	
274	Żółkiew	Lwowskie	
275	Żydaczów	Stanisławowskie	
276	Żywiec	Krakowskie	

Tam, gdzie w powyższym wykazie miejsca siedziby starostwa nie wymieniono, znaczy, że znajduje się on w mieście, od którego powiat nosi nazwę.

W powiatach oznaczonych „miasto Łódź", „miasto Lublin" i t. d., władzę równą Staroście sprawują Komisarze Rządu, względnie inne równorzędne władze. Miasta te wyłączone są z odnośnych powiatów np. „Łódzkiego, Lubelskiego i t. d. i stanowią odrębne jednostki administracyjne o ustroju starostw.

Adresy Władz Centralnych i Przedstawicielstw Zagranicznych w Warszawie.

Władze Centralne.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej — Belweder.

Sejm i Senat — ul. Wiejska.

Prezydjum Rady Ministrów — Krakowskie Przedmieście 46.

Minist. Spraw Zagranicznych — ul. Wierzbowa.

Minist. Spraw Wewnętrznych — Nowy Świat 69.

Minist. Skarbu — Rymarska 5.

Minist. Spraw Wojskowych — Zamek Królewski.
Minist. Sprawiedliwości — Długa 7.
Minist Wyznań Relig. i Ośw. Publ. — Bagatela 12.
Minist. Rolnictwa i Dóbr Państw. — Senatorska 15.
Minist. Kolei Żelaznych — Nowy Świat 14.
Minist. Poczt i Telegrafów — Plac Napoleona.
Minist. Robót Publicznych — Kredytowa 9.
Minist. Przemysłu i Handlu — Elektoralna 2.
Minist Pracy i Opieki Społecznej — Plac Dąbrowskiego 1.
Minist. Zdrowia Publicznego — Aleja Belwederska 3.
Minist. Reform Rolnych — Szkolna 11.
Najwyższa Izba Kontroli Państwa — Daniłowiczowska 18.
Główny Urząd Likwidacyjny — Foksal 3.
Główny Urząd Statystyczny — Aleja Jerozolimska 32.
Główny Zarząd Drukarni Państwowych — Miodowa 20.
Monitor Polski — Miodowa 20.
Dziennik Ustaw Rzeczywospolitej Polskiej — Plac Krasińskich 12.
Polska Agencja Telegraficzna — Mokotowska 14.
Generalna Prokuratorja Rzeczypospolitej Polskiej — Leszno 5.
Główna Komenda Policji Państwowej — Nowy Świat 67.
Generalna Dyrekcja Monopolu Tytoniowego — Chmielna 36.
Generalna Dyrekcja Loterji Państwowych — Nowy Świat 70.
Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa — Bielańska 10.
Urząd Emigracyjny — Królewska 23.
Urząd Patentowy — Aleja Jerozolimska 36.
Główny Urząd Probierczy — Złota 22.
Główny Urząd Pocztowy — Plac Napoleona.
Główny Inspektor Pracy — Plac Dąbrowskiego 1.

Poselstwa i konsulaty w Warszawie.

Nuncjatura Apostolska — Książęca 27.
Francja poselstwo — Aleja Ujazdowska 31, konsulat — Aleja Róż 2.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej poselstwo — Senatorska 37, konsulat — Jasna 11.

Anglja poselstwo — Nowy Świat 18, konsulat — Aleja Jerozolimska 107.

Włochy poselstwo — Krakowskie Przedmieście 32, konsulat — Krakowskie Przedmieście 32.

Rumunja poselstwo — Wiejska 10, kosulat — Wiejska 10.

Niemcy poselstwo — Piękna 17.

Austrja poselstwo — Koszykowa 11-b.

Belgja poselstwo — Krakowskie Przedmieście, Hotel Europejski.

Rosja Sowiecka poselstwo — Nowo-Senatorska, Hotel Rzymski.

Węgry poselstwo — Hortensji 6.

Szwajcarja poselstwo — Smolna 24, konsulat — Smolna 25.

Szwecja poselstwo — Kredytowa 3, konsulat — Zielna 57.

Serbja poselstwo — Smolna 9, konsulat — Smolna 9.

Persja konsulat — Piękna 8.

Portugalja konsulat — Ś-to Krzyska 28.

Norwegja poselstwo — Al. Ujazdowska 17, konsulat — Hipoteczna 1.

Łotwa poselstwo — Jasna 17, konsulat — Krakowskie Przedmieście, Hotel Bristol.

Japonja poselstwo — Foksal 8, konsulat — Zielna 45.

Hiszpanja poselstwo — Foksal 16, konsulat — Foksal 16.

Grecja konsulat — Foksal 16.

Danja poselstwo — Piękna 10.

Bułgarja poselstwo — Krakowskie Przedmieście, Hotel Bristol.

Czecho-Słowacja poselstwo — Moniuszki 1, konsulat — Poznańska 33.

Brazylja poselstwo — Aleja Róż 4, konsulat — Wilcza 34.

Argentyna konsulat — Senatorska 29.

Formalności przy wydawaniu paszportu zagranicznego.

Dla otrzymania paszportu zagranicznego należy przedstawić Komisarjatowi Rządu następujące dokumenty:

1) Polski dowód osobisty wydany na podstawie Ksiąg stałej ludności.

2) Świadectwo Kwalifikacyjne uzyskane w Komisarjacie Policji w obrębie którego się zamieszkuje, przyczem należy załączyć fotografję,

3) Świadectwo odnośnego urzędu skarbowego (do którego się należy) o zapłaceniu należnych podatków,

4) W wypadku, gdy się wyjeżdża w sprawach handlowych, należy przedstawić zaświadczenie Stowarzyszenia Kupców o konieczności podróży; a gdy się wyjeżdża w celach kuracyjnych—świadectwo lekarza.

Na podstawie powyższych dokumentów otrzymuje się w Komisarjacie Rządu formularz, który należy wypełnić i dołączyć do niego fotografje.

Większe miasta w Rzeczposp. Polskiej.

Miasto.—Województwo
Augustów — Białostockie.
Baranowicze—Nowogródzk.
Będzin — Kieleckie
Biała (Podlasie)—Lubelskie.
Białystok — Białostockie.
Bielsk — Białostockie.
Bielsko — Śląskie.
Bochnia — Krakowskie.
Brasław — Nowogródzkie.
Brody — Tarnopolskie.
Brześć lit. — Poleskie.
Brzeziny — Łódzkie.
Bydgoszcz — Poznąńskie.
Częstochowa—Kieleckie (4).
Czortków—Tarnopolskie (5).
Ciechanów—Warszawa (2).
Janów — Lubelskie.
Jarosław — Lwowskie.
Jasło — Krakowskie.
Cieszyn — Śląskie — (3).
Chełm-Lubelskie i Chełmo-pomorskie — (1)
Dąbrowa — Krakowskie.
Drohobycz — Lwowskie.
Dubno — Wołyńskie.
Działdowo — Pomorskie.
Dzisna — Nowogródzkie.
Garwolin — Lubelskie.
Gniezno — Poznańskie.
Gostynin — Warszawskie.
Grodno — Białostockie.
Grójce — Warszawskie.
Grudziądz — Pomorskie.
Hrubieszów — Lubielskie.
Husiatyń — Tarnopolskie.
Inowrocław — Poznańskie.
Opoczno — Kieleckie.
Ostróg — Wołyńskie.
Ostrołęka — Białystockie.

Jędzejów — Kieleckie.
Kalisz — Łódzkie.
Kamień-Rasirok Poleskie.
Kartuzy — Pomorskie.
Kielce — Kieleckie.
Kobryń — Poleskie
Kołbuszowo Lwowskie.
Kołomyja—Stanisławowskie
Koło — Łódzkie.
Konin — Łódzkie.
Końsk — Kieleckie.
Kowel — Wołyńskie.
Koziernice — Kieleckie.
Kraków — Krakowskie.
Krasnystaw — Lubelskie,
Krotoszyn — Poznańskie.
Krzemieniec — Wołyńskie.
Kutno — Warszawskie.
Leszno — Poznańskie.
Lida — Nowogródzkie.
Lipno — Warszawskie.
Lubartów — Lnbielskie.
Lublin — Lubelskie.
Lwów — Lwowskie.
Łask — Łódzkie.
Łęczyce Łódzkie.
Łódź — Łódzkie.
Łomża — Białostockie.
Łowicz — Warszawskie.
Łuck — Wołyńskie.
Łuków — Lubelskie.
Łuniniec — Poleskie.
Maków — Warszawskie.
Miechów — Kieleckie.
Mińsk-Mazow.—Warszawsk.
Mława — Warszawskie.
Nieśwież — Nowogródzkie.
Nowogródek
Nowy Sącz — Krakowskie.
Nowy Targ — „
Olkusz — Kieleckie.
Opatów — „
Oświęcim — Krakowskie.
Pińczów — Kieleckie.
Pińsk — Poleskie.
Piotrków — Łódzkie.
Płock — Warszawskie.
Płonsk— „
Poznań — Poznańskie.
Prużan — Poleskie.
Przemyśl — Lwowskie.
Prasnysz — Warszawskie.
Przeworsk — Lwowskie.
Puck — Pomorskie.
Puławy — Lubelskie.
Pułtusk — Warszawskie.
Radom — Kieleckie.
Radomsk — Łódzkie.
Radzymin — Warszawskie.
Radzyń — Lubelskie.
Rawa-Ruska — Lwowskie.
Rohatyn—Stanisławowskie.
Równo — Wołyńskie.
Rypin — Warszawskie.
Rzeszów — Lwowskio.
Sambor — Lwowskie.
Sandomierz — Kieleckie.
Sanok — Lwowskie.
Sarny — Poleskie.
Sejny — Białostockie.
Siedlce — Lubelskie.
Sieradz — Łódzkie.
Sierpiec — Warszawskie.
Skierniewice—Warszawsk.
Słonim — Nowogródzkie.
Słupce — Łódzkie.
Sochaczew—Warszawskie.
Sokół — Lwowskie.
Sokółka — Białostockie.
Stanisławów-Stanisławowsk
Stryj — Stanisławowskie.
Suwałki — Białostockie.
Sniatyń—Stanisławowskie.
Święciany-Ziemia Wileńsk.

Warszawa — Warszawskie.
Węgrów — Lubelskie.
Wieliczka — Krakowskie.
Wieluń — Łódzkie.
Wilejka — Nowogródzkie.
Wilno — Ziemia Wileńska.
Włocławsk—Warszawskie
Włodzimierz Wołyński—Wołyńskie.
Włoszczowo — Kieleckie.
Wołkowysk—Białostockie.
Wołożyn — Nowogródzkie.
Wysoki Mazowieck—Białostockie.
Zamość — Lubelskie.
Zbaraż — Tarnopolskie.
Złoczów — „

MIARY i WAGI.

Miary długości.

Wiorsta = 500 sąż. = 1 kilom. 67 met. = $^1/_7$ mili goegr.
Sążeń = 7 stóp (futow) = 3 arsz. = 2 metr. 13 cmt.
Stopa = 12 cali (diujm) = 6,86 wersz = 30,5 ctm.
Cal = 10 linii = 2,5 ctm.
Arszyn = $2^1/_3$ stopy = 16 werszkom = 71 ctm.
Łokieć = 13 werszkom = 57 ctm.
Kilometr +468,5 sążnia (10 klm. = 9 wiorstom).
Metr = 1 arszyn i $6^1/_2$ wersz. = 1,7 łokcia.
Jard ang = 3 stopy = 36 cali.
Mila ang = 1,5 wiorsty.
Mila morska (węzeł) = 1 w 370 sążni.

Miary powierzchni.

Dziesięcina = 240 kw. sąż. = 1,09 hekt. = 1,9 mor.
Włoka = 20 morgom = 15,5 dzies. 16,79 hektar.
Morga = 300 prętom.
Hektar = 0,91 dziesięciny = $1,^3/_4$ morga.

Miary płynów.

Beczka = 40 wiader.
Wiadro = 10 sztofów = 20 butelkom = 12,3 litra.
Kwarta = 4 kwaterki = litrowi = 1,6 butelki.

Miary ziarna.

Czetwiert‘ = 8 czetwieryk = 64 garn. = 210 litr.
Czetwieryk = 8 garncy = 2,13 wiadra = $26^1/_4$ litra.

Korzec = garncy.
Garniec = 8 kwart.
Łast = 12 czetwieryków = 123 pudy.

Wagi.

Berkowiec = 10 pudów = 163,8 kilograma.
Pud = 40 funtów = 16,38 klgrama.
Funt = 32 łuty = 96 złotników = 0,41 klgr.
Łut = 3 złotniki = 12,8 grama.
Złotnik = 96 doli = 4,26 grama.
Kilogram = 2,44 funta.
List = 123 pudy = 2 tonny.
Tonna = 1.000 klgr. = 61 pud. 20 funtów.
Centnar polski = 4 kamienie = 40,3 klgr.

Wagi apteczna.

Funt aptek. = $^7/_8$ funt. zwycz. = 84 zoł. = 0,36 klgr.
Funt aptek. = 12 uncji = 96 drahm.
Uncya = 8 drahm = 24 skrupuł. = 7 zoł. = 0,36 klg.
Skrupuł = 20 gran.
Gran = 62,2 miligrama.

Termometry.

Istnieją trzech systemów: Reamura, Celsjusza i Fahrenheita.

Reamur używany u nas ma punkt wrzenia wody oznaczony 80°.

Celsjusz nżywany w nauce ma w tym punkcie 100° i dlatego nazywa się metrycznym.

Oba te systemy punkt zamarzania wody oznaczają 0 i tem różnią się od systemu Fahrenhejta (amerykańskiego), który ten punkt oznacza — 320°, a punkt wrzenia wody 217°.

Taryfa pocztowa.

Ze względu na ciągłe zmiany stawek — rybryka do ich wpisania.

Obrót wewnętrzny. Mk.

Listy zwykłe miejscowe do 25 gr. . . . .
„ „ zamiejscowe do 20 gr. . . . .
„ „ „ ponad 20—250 gr. . ...

„ urzędowe do 2000 gr. . . . .

Kartki pocztowe pojedyńcze . . . .

„ „ z odpowiedzią . . . .

„ widokowe i świąteczne . . . .

Druki zwykłe do wagi 50 gr. . . . .

„ „ „ „ 100 „ . . . .

„ „ „ „ 250 „ . . . .

„ „ „ „ 500 „ . . . .

„ „ „ „ 1000 „ . . . .

„ „ „ „ 2000 „ . . . .

Papiery handlowe i próbki towarowe:

do wagi 250 gr. . . . .

„ „ 500 „ . . . .

„ „ 1000 „ . . . .

Przekazy pieniężne:

a) należytość manipulacyjna . . . .

b) od każdych 40.000 mk. . . . .

Listy wartościowe (opiecz. przez nadawcę):

a) należytość jak za list zwykły . . . .

b) „ za polecenie . . . .

c) od zadeklarowanej wartości za każde 10.000 mk. . . . .

Listy wartościowe przy nadawaniu przeliczone pobiera się od wartości podwójną wysokość.

Paczki zwykłe do wagi 1 kg. . . . .

„ „ „ „ 5 „ . . . .

„ „ „ „ 10 „ . . . .

„ „ „ „ 15 „ . . . .

Paczki zwykłe do wagi 25 kg. . . . .

Za paczki ochronne pobiera się od wagi w podwójnej wysokości . . . .

Za paczki z podaną wartością do 50.000 mk. pobiera się od każdych 10.000 mk. . . . .

Za paczki wartości ponad 50.000 mk za dodatkową opłatę manipulacyjną . . . .

Należytości dodatkowe.

Polecenie przesyłek pocztowych . . . .

Za osiągnięcie pobrania od odbiorcy . . . .

Za doręczenie posp. (express) . . . .
Za posyłki adresowane Poste-restante . . . .
Za doręczenie listów wartościowych, przekazów pocztowych oraz PKO do 100.000 mk.
ponad 100 000 do 300 000 mk. . . . .
„ 300.000 „ 500.000 mk. . . . .
Za wniesienie reklamacji . . . .

Telegramy zamiejscowe i miejscowe:

od wyrazu . . . .
najmniej jednak . . . .
Telegramy pilne (Dr) . . . .
najmniej jednak . . . .

Obrót zagraniczny:

Listy zwykłe:

a) do Czechosłowacji do 20 gr. . . . .
za każde dalsze 20 gr. . . . .
b) do innych krajów do 20 gr. . . . .
za każde dalsze 20 gr. . . . .

Kartki pocztowe do Czechosłowacji . . . .
„ „ do innych krajów . . . .

Druk papiery handlowe i próbki tow.:

dopuszczalne do wagi 2 kg.
Za każde 50 gr. . . . .
Polecenie przesyłek listowych . . . .
Za wniesienie reklamacji . . . .
Za doręczenie pośpieszne . . . .



Ziemia Wileńska.

1. Urząd Delegata Rządu.

M. Magdaleny 2 (plac Katedralny) godz. urz, 8 — 3.
Delegat Rządu. Walery Roman, godz. przyjęć 10 — 12 poniedz. środy, piątki, tel. 57: (gabinet 37, tel. mieszkania 111).
Sekretarz Osobisty, W. Piotrowicz, pokój 37, telef. 1?.
Wydział i Prezydjalny; Nacz. Wydz. O. Malinowski, pokój 33, godz. przyjęć 10—11 wtorki, czwartki, soboty, tel. 512, tel. mieszk. 158.
Wydział II Administrac,: Nacz. Wydziału St. Rzewuski, pokój 55 (kancel.), tel. 526.
Wydział III Samorządowy: Nacz. Stefan Kopeć, pokój 48, godz. przyjęć codz. 11—1, tel. 634.
Wydział IV Budżet.-Gosp.: Nacz. Wydziału Hryhorowicz pok. 43, godz. przyjęć codz. 10—11. tel. 9.
Wydział V Bezpiecz. Publicz.: pok. 61, Nacz. Wydziału Dworakowski, pok. 36, tel. 11,
Wydział VI Zdrowia: Nacz. Dr. Kozłowski, godz. przyjęć codz. od 11 1, tel. 7.
Wydział VII Przemysłowy: Nacz. W. Sławiński, tel. 450
Wydział VIII Rolnictwa i Weterynarji: Nacz. W. Szaniawski, tel. 511.
Wydział IX Pracy i Opieki Społecz. Nacz. W. Jocz. tefefon 32.
Wydział X Okręgowa Dyrekcja Robót Publ. Dyrektor inż. Kazimierz Zawisza przyjmuje w godz. urzędowych. pokój 79, tel. 43.
Zastępca inż. Wronowski Władysław, pokój 88, tel. 102.

2. Okręgowa Komenda Policji XVI Okr. Wileńskiego.

Dominikańska 3, godz. urzęd. 8 — 3.
Komendant Okręgu: Inspektor Praszałowicz Bronisław telefon Nr. 130

Okręgowa Szkoła Policyjna.
Komendant Szkoły: Pkomisarz Birecki Tadeusz.

3. Urząd Komisarza Rządu.

na m. Wilno, Uniwersytecka 6, godz. urzęd. od 8 do 3, telefon Nr: 225.

Komisarz Rządu Kazimierz Wimbor, godz. przyjęć 12—1 i pół, pok. 6, tel. 212.

Zastępca Wacław Iszora, godz. przyjęć 11—12, pok. 8.

Kierownik Kancel. Bronisław Jamont, pokój 4, godziny przyjęć interesantow 11—1, godz. przyjęć podań przez kierownika kanc. 11—1, wydawanie zaświadczeń (oprócz paszportów) i wszelkiego rodzaju zezwoleń na urządzanie zabaw, przedstawień, zebrań i t. d. 10—1.

Lekarz weterynarji Józef Mackiewicz, pokój 20.

Wydział Sanitarno-Obyczajowy. Zawalna 5, Kier. Wydz. Dr. Władysław Golimont.

4. Komenda Policji Państwowej m. Wilna.

Dominikańska 3, godz. urzęd. od 8 do 3.

Komendant P. P. na m. Wilno, Pinsp. P. P. Tołpycho Zygmunt godz. przyjęć dla stron 11 i pół — 12, pokój 52, telef. 130, tel. mieszkania 137.

Zastępca Komendanta P. P. vacat.
Naczelnik Kancelarji Chełstowski Czesław.
Referent Pers.-Dyscypl. Klasse Otto.
Kierownik Biura Meldunk. Lakner Otton.
Komendant Rezerwy: pieszej i konnej Pkom. Koziełł-Poklewski Ludwik.

Komisarjaty:

Komisarjat I Bazyijańska 1, tel. 121.
Komisarjat II Tyzenhauzowska 2, tel. 122.
Komisarjat III Tatarska 2, tel. 127.
Komisarjat IV Kalwaryjska 16. tel. 124.
Komisarjat V Tombakowa 8, tel. 128.
Komisarjat VI Zarzeczna 16, tel. 126.
Komisarjat VII Kolejowy st. Wilno.
Posterunek Zwierzyniecki Wesoła 36, tel. 129.
Posterunek Antokolski — Antokol 54, tel, 307.
Posterunek Jerozolimski przedmieście Jerozolimka.

5. Powiat Wileńsko-Trocki.

Siedziba: Ostrobramska 6. Godz. urzęd. od 8.30—15.
Starosta Bolesław Grabowski od 11—13.
Zastępca Starosta Michał Łukaszewicz, od 11—14.
Kierownik Kancelarji Bohdan Bobrowski.
Lekarz pow. Dr. Juljusz Sumorok, od 12—13.
Referent Administracyjny Michał Łukaszewicz.

Sądy Pokoju w powiecie:

II Okr. w Jaszunach — Sędzia Ignacy Nowicki.
III Okr. w Wornianach — Sędzia Malenczyk Wacław.
Na pow. Trocki w Landwarowie — Sędzia Iwanów Jan.

Komenda Policji pow. Wileńsko-Trockiego — Komendant —Komisarz Matulewicz Kazimierz, Zastępca—Aspirant Luboiński Jan.

Posterunki w powiecie: Podbrzezie. Mejszagoła, Rzesza, Niemenczyn, Mickuny, N.-Wilejka, Worniany, Bystrzyca, Szumsk, Turgiele, Rudomino, Rukojnie, N. Troki, Landwarów, Rudziszki, Olkieniki m., Jaszuny, Porubanek st. kol., Giryńce, Ostrowiec, Michaliszki, Kaplica Ponarska, Olkieniki st. kol.

6. Powiat Oszmiański.

Siedziba: m. Oszmiana. Godz. urzęd. od 8.30 do 15.
Starosta p. Rybołowicz Feliks.
Zastępca starosty (vacat).
Kierownik kancelarji Piorewicz Józef.
Lekarz pow. Romecki Bronisław.
(Godz. przyjęć: od 11 do 13).

Sądy pokoju w powiecie:

W Oszmianie — sędzia Olgierd Kryczymski.
W Holszanach — sędzia Lisiecki Jan.
W Zalesiu — sędzia Nasutto Jan.

Komenda policji pow. Oszmiańskiego — Komendant Bolesław Grabowski — podkomisarz. Zastępca Marjan Kuźmiczak-Kuźminski aspirant.

Posterunki w powiecie: — Oszmiana, Polany, Żuprany, Soły, st. Oszmiana, Gudogaje, Murowana-Oszmianka, Kucewicze, Krewo, Smorgonie, Bienica, Holszany, Graużyszki, Dziewieniszki.

7. Powiat Święciany.

Siedziba: m. Święciany.

Starosta Zabierzewski Zygmunt.
Zastępca Starosty i Referent Administracyjny Butkiewicz Antoni.
Kierownik Kancelarji Hulewicz Stanisław.
Lekarz powiatowy Soroko Karol.

Sądy Pokoju w Święcianach:

W Święcianach 1-szy Okr. — Sędzia Lachowicki-Czechowicz Paweł.
W Nowo-Święcianach 2-gi Okr. — Sędzia Kuchciński.
W Komajach 3-ci Okr. — Sędzia Siokmak Józef.
We Swirze 4-ty Okr. — Sędzia Kuźmiński Ryszard.

Komenda Policji P. pow. Święciańskiego — Komendant — Podkomisarz Dubowski Aleksander, Inspekcyjny Graniczny—Najdowski Franciszek, Komendant IX Kompannji P. Gr.—Wec Włodzimierz, Komendant X-ej Kompanji P. Gr.—Podkom. Dobrzański Michał, Zastępca Kom. pow.—Kiczrowski Jan.

Posterunki w powiecie: m. Święciany, Nowo Swięciany, Ignalino, Kołtyniany, Łyngmiany, Dawgieliszki, Górze, Palestyna, Podbrodzie, Kiemieliszki, Łyntupy, Hoduciszki, Rodzie, Zukojnie, Komaje, Kobylnik, Mielegjany, Twerecz, Cejkinie, Swir, Szemietowo, Zodziszki, Sławczynienta, Perszkszta, Dudy, Bałowieckie, Pokretonka, Prońki, Lemiesze.

8. Powiat Wilejski

Siedziba: m. Wilejka Powiatowa. Godz. urzęd. 8.30—15.

Starosta Jan Nitosławski.
Zastępca Starosty Jerzy Suchorski.
Kierownik Kancelarji Kazimierz Kassolik.
Referent administracyjny Jerzy Suchorski.
Lekarz pow. Antoni Orłowski.

(godziny przyjęć: 9—14)

Sądy Pokoju w powiecie:

I Okr. m. Wilejka — Sędzia Wiereszczakow Kazimierz.
II Okr. m. Krasne — Sędzia Jasnorębski Feliks.

III Okr. m. Olszynka gm. Ilska—Sędzia Dziowgo Ignacy.
IV Okr. m. Zabłowszczyzna — Sędzia Wojdyło.

Komenda Policji P. pow. Wilejskiego — Komendant—p. o. Komendanta aspirant Salwin Lucjan, Zastępca — (vacat).

Posterunki w powiecie: Wilejka, Kurzeniec, Iża, Rzeczki, Mołodeczno, Lebiedziewo, Gródek, Ilja, Wiaryń, Olkowicze, Dołhinów, Korzeniewicze, Krzywicze, Radoszkowicze, Krasne, Chocieńczyce, Olechnowicze, Mołodeczno st. kol. Post. Pomocnicze: Rzeczki; Kołodki, Pogrebiszcze, Bucki,

8. Powiat Brasławski.

Siedziba Brasław. Godziny urzędow. od 8.30 do 15-ej.
Starosta Januszkiewiez Żelisław
Zastępca Starosty
Kierownik kancelarji Smółkowski Andrzej
Lekarz powiatowy Narbutt Stanisław
Referent administracyjny p. o. Uniatycki Wincenty,

Sądy pokoju w powiecie:

Brasław Sędzia —
Widze „ Sobolewski Bronisław.
Dukszty „ Tutakiewicz.

Komenda policji pow. Brasławski — Komendant — Komisarz Kubarski Czesław, zastępca—asp. Sołtys-Żegota Tadeusz.

Posterunki w powiecie: Brasław, Słobódka, Plusy. Widze, Opsa, Dryświaty, Rymszany, Dukszty, Smołwa, kolejowy Turmonty. II Kompanja Pol. Granicznej Dukszach, 12 kompanja Pol. Gr. w Smołkach, 13 komp. Pol. Gr. w Turmontach, 14 komp. Pol. Gr. w Mierżanach, 15 komp. Pol. Gr. w Rożkach i 16 komp. Pol. Gr, w Szemielach.

9. Powiat Duniłowicki.

Siedziba: m. Duniłowicze. Godz. urzędow. 8.30—15.
Starosta Michał Staniszewski.
Zastępca Starosty Wacław Żdżarski.
Kierownik Kancelarji Kołakowski.

Lekarz powiatowy.
Referent administracyjny Wacław Żdżarski.

Sądy Pokoju w powiecie:

W Michalinie — sędzia Mączyński.
W Dokszycach — sędzia Rodkiewicz.
W Postawach — sędzia Okólicz.
W Miadziole — sędzia Nowodworski.

Komenda Policji pow. Duniłowickiego — Komendant Józef Sałaciński podkom P. P. Zastępca Włodzimierz Kuczkowski asp. P. P.

Posterunki w powiecie: Duniłowicze, Woropajewo, Postawy, Miadzioł, Łuczaj, Łazica, Wołkołaty, Hourdow, Słoboda, Tumiłowicze, Dokszyce, Kozłowsk, Poopliszcze, Parafjanowo, Budsław, Królewszczyzna. i Chłoty

10. Powiat Dziśnieński.

Siedziba Głębokie. Godziny urzędow. 'od $8^1/_2$ do 15-ej.
Starosta — Zygmunt Kowalewski.
Zastępca Starosty —
Kierownik kancelarji — Sadeusz Sawicki.
Lekarz pow. — Sebiesław Reura.
Referent administr. — Kazimierz Mochalewski

(Godziny przyjęć).

Starosta — od 11-ej do 1-ej.
Refer. administr. — od 10-ej do 2-ej.

Sądy pokoju w powiecie:

I Okręg Głębokie — Aleksander Jacyno.
II „ Dzisna — Władysław Berkman.
III „ Szarkowszczyzna — Zenon Maleszewski.
IV „ Łużki — Dmochowski.
V „ Druja — Światopełk—Mirski.

Komenda policji pow. Dziśnieńskiego — Komendant — Bolesław Tyszka — podkomisarz — zastępca — Władysław Bendyk, aspirant.

Posterunki w powiecie: — Szarkowszczyzna, Łużki, Miery, Prozoroki, Jody, Druja, Wierzchnia, Plisa, Leonpol, Przebrodzie, Głębokie, Dzisna, Koziany, Nowo-

Pehost, Zalesie, Hermanowicze, Jazno, Stefanpol, Mikołajewo, Czeresy. Berezwecz, Czerniewicze, Miotły, administr. post. graniczny, Gregorowicze administr. — poster. granicz. — Szo — administr. post. gran. — Błoszniki adm. poster. granicz. — Zahacie — adm, poster. granicz, Zaborje — adm. poster. gran., Ziabki — poster. gran., Podswilje— post. kolejowy.

11. Sądy.

Sąd Apelacyjny Mickiewicza 36, godz. urz. 8—15.

Prezes Sądu Apelacyjnego Sumorok Restytut godziny przyjęć od 11—1, pokój 246, tel. 119.

Sekretarz Kancel. Prez. Mokrzecki Ignacy.

Wice-Prezes Achmatowicz Alder, godz. przyj. 12 — 13, pokój 238, tel. 119.

Sekretarz Wydz. Cyw. Klajn Jerzy-Gustaw, pokój 244.

„ Wydz. Karn. Ebel Stefan, pokój 238.

Sędziowie: Hryniewski Józef, Stulgiński Tadeust, Badziewicz Juljan, Dmochowski Władysław, Achmatowicz Bohoan, Raczkiewicz Witold, Sawicki Teofil, Ołtarzewski Jan, Malinski Maksymiljan, Songajło Józef.

Urząd Prokurat. Sądu Apelacyjnego.

Prokurator Swirtju Lucjan, Mickiewicza 37—22.

Podprokurator Przyłuski Józef, M.-Pohulanka 16—4.

„ Kaduszkiewicz Michał, Rzeczna 15.

P. o. Sekretarza Kaczmarski Władysław, Sierakowskiego 33.

Sąd Okręgowy Mickiewicza 36, godz. urzęd. 8—15.

Prezes Sądu Okręgowego Szczepkowski Antoni, gabinet pok. 11, godz. przyjęć 12—13, tel. 236.

Sekretarz Prez. Sądu Okręg. Kuchciński Roman, godz. przyjęć od 11.30 do 13, pokój 103.

Wydział Karny I.

Wice-Prezes Owsianko Antoni.

Sędziowie; Raczkiewicz-Okulicz Otton, Eydrygiewicz Mieczysław, Jodziewicz Aleksander, Strzałko Władysław, Kontowt Kazimierz

Sekretarz Wydziału I Brzozowski Władysław.

Wydział Karny II.

Przewodniczący Sienkiewicz Kazimierz.
Sędziowie: Hajkowicz Tomasz, Jundziłł Adam, Moraszko Henryk, Hryniewiecki Marjan.
Sekretarz Wydziału II Ptaszyński Marjan.

Wydział Cywilny I.

Wice-Prezes Kozłowski Juljan.
Sekretarz I Wydz. Cyw, Rubel Jan.

Wydział Cywilny II.

Wice-Prezes Murza-Murzicz Adam.
Sekretarz II Wydziału Cyw. Juchniewicz Józef.
Sędziowie: Wyszyński Wacław, Piłsudski Jan, Łuczyński Wincenty, Pietkiewicz Teodor, Szabłowski Wincenty, Mokrzecki Wincenty, Łukaszewicz Lucjan, Mertens Leonard, Wacław, Maculewicz Donat.

Notarjusze przy W-le Hipotecznym.

Zmaczyński Adolf, Klott Jan, Siewiorek Józef, Rożnowski Aleksander, Bujko Jan, Korsak Wtttold.

Komornicy Sądowi:

Lebiszko Jan — Piotra i Pawła 6, godz. pryj. środa i sobota od 9 do 12.
Legicki Franciszek — Antokolska 23, godziny przyjęć poniedziałek i czwartek od 9 — 12, dorywczo w godz. wiecz.
Sitas Antoni.

Notarjusze zwyczajni:

Bohuszewicz Seweryn — Wilno, Wielka 94.
Jurewicz Jan — Oszmiana.
Hryniewiecki Wacław — Święciany.
Kruszyński Józef — Dniiłowicze.
Krolak Stanisław — Iwje.
Dzierożyński Bronisław — Głębokie.
Zajączkowski Jan — Lida.
Piekarski Henryk — Lida.
Kuźmiński Władysław — Wilejka.
Pudzyński Wawrzyniec — Brasław.
Vacat — Szoki.

Urząd Prokuratorski.

Prokurator Hołownia Władysław, gabinetu tel. 235, kancelarji tel. 33, I Portowa 6.
Podprokurator Kameralny Kłossowski Czesław, Zakretowa 5—8.
Podprokurato I Rew. Jankiewicz Ezechjel Mickiewicza 19 — 28.
Podprokurator II Rew. Rybasiewicz Edward 3 Maja 9.
„ III „ Sulkiewicz Konstanty, Oszmiana.
„ IV „ Burhardt Stanisław Mickiewicza 1 — 13.
Podprokurator V Rew. Góra Edward Dąbrowskiego 7—10.
„ IV „ Brzozowski Wacław Montwiłłowska 7.
Podprokurator VII Rew. Szpakowski Mieczysław Bonifraterska 2.
Podprokurator VIII Rew. Sakowicz Roman Zwierzyniec Stara 31.
Podprokurator IX Rew. Lenkowski Stanisław Krakowska 47.
Podprokurator X Rew. Stetkiewicz Olgierd Arsenalska 6.
„ XI „ Wąsowicz Sławomir Aleja Róż 9-8.
Sekretarz Urzędu: Wiśniewski Alfons Bankowa 15 — 11.

Urząd Sędziów Śledczych m. Wilna: tel. 234, gmach Sądu Okręgowego Mickiewicza 36.

Sędzia Śledczy I Rew. Kryczyński Leon, pokój 121.
„ „ II „ Dzierzyński Felicjan, pokój 122.
„ „ III „ Chełstowski Kazimierz, pokój 119.
„ „ IV „ Siemaszko Leon, pokój 119.
„ „ V „ Rogiński Antoni, pokój 120.
„ „ VI „ Bobrowski Konrad, pokój 117.

Sędziowie Śledczy do spraw szczególnej wagi:

Haurylkiewicz Walerjan, pok. 123.
Orlicki Albert, pokój 118.

Sędziowie pokoju m. Wilna.

Makowiecki Edward.
Krasowski Szymon,
Jankowski Alfred.
Buczyński Władysław.
Grabowski Ludwik.
Dembiński Stanisław.
Dowgiałło Kazimierz.
Urniaż Paweł.
Dembicki Mikołaj.
Muraszko Czesław.

*

BANK PRZEMYSŁOWY WARSZAWSKI

Oddział w Wilnie Welka 67

BANK DEWIZOWY.

Agentura miejska w Wilnie, Mickiewicza 24

Instytucja Centralna w Warszawie, Wierzbowa 11.

Oddziały miejskie w Warszawie:

I—Krakowskie Przedmieście 13 11.
II—Marszałkowska 124.

Oddziały zamiejscowe:

Baranowicze, Białystok, Grodno, Łuck, Płock, Poznań, Równo, Słonim, Wilno, Wołkowysk.

Bank załatwia wszelkie czynności w zakres bankowości wchodzące. 11

SKŁAD APTECZNY

I. PRUŻANA, Wilno

ul. Adama Mickiewicza 15, vis-a-vis hotelu Georges'

Wielki wybór rozmaitych kosmetycnych i toaletowych towarów, gospodarskich i kuchennych statków.

NATURALNE MINERALNE WODY. 86

MAGAZYN RÓŻNYCH SZYB DO OKIEN

„EKONOMJA"

B. CHEJKER WILNO, UL WIELKA 39.
(wejście z podwórza)



PRZEDSIĘBIORSTWO LEŚNE i TARTAK PAROWY

NA ST. PARAFJANOWO

SALOMON FAJER

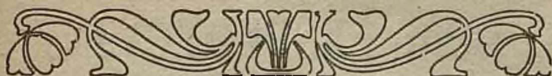
WILNO

ul. Piłsudskiego 13.

Telefon 610.

198







M. PORUDOMIŃSKI i S-ka

Wilno, ul. Wielka 39

Posiada na składzie wyroby futrzane oraz przyjmuję zamówienia na wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące, które wykonywuje we własnych pracowniach. 199

Dom Ekspedycyjno - Transportowy

„J. BĄZYLJAN i M. ARLUK“

Wilno, Kwiatowa 7. Tel 503.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

Warszawa, „Kaganowicz i Burde“ Nalewki 19. — Tel. 280-12.

Łódź, „Transport“ Piotrkowska 58. Telefon 658. 185

M. DEULL

Wilno, Jagiellońska 5 — Tel. № 811.

POLECA W NAJLEPSZYCH GATUNKACH:

Węgiel kamienny do ogrzewania mieszkań i dla fabryk; Specjalny węgiel kamienny dąbrowski oraz śląski dla cegielń i kuźni; Koks lany, kowalski i gazowy śląski; oraz węgiel kowalski; koksik gazowy. 109

„M. S. MORGENSZTERN”

Wilno, Kwiatowa 7. Tel. 6-70.

= TARTAK PAROWY =

Wilno (Łukiszki) Tartaki 34, Tel. 760.

Adres telegraficzny: Morgensztern, Wilno. 43

248

T-wo dla Handlu Towarami Aptecznemi i Perfumeryjnemi
„J. B. SEGALL“ sp. akc. w Wilnie

Zarząd i zakłady hurtowe: ul. Trocka 7, telef. 542.
Sklepy detal: I—Trocka 7, II—Wielka 28, III—Mickiewicza 5.
Towary apteczne i perfumeryjne, naturalne mineralne wody, przedmioty do pielęgnowania chorych. Artykuły gosp. domowego, spirytus denaturowany (skażony). mydła‘ kremy i t. p. 185

Spółka Akcyjna „ETAN“

Centrala w Wilnie ul. Ostrobramska 29.
Adres telegraf. „ETAN“ Tel. 311, 329; składów 749
ODDZIAŁY: Warszawa, Białystok, Lida, Gdańsk.
WYDZIAŁ HANDLOWY Przetwory naftowe, Ukaustyczna i amonikalna, kalaronja, łój, oleje i smar kołowy.
WYDZIAŁ TECHNICZNY: Skład maszyn, kamieni młynarskich, magnezytu, chłormagnezjum, krzemienia; budowa młynów i tartaków.
EKSPORT — terpentyny i smoły — IMPORT. 187

SKLEP ELEKTRO-TECHNICZNY

B. Wileński

Wilno, Sadowa 7.

POLECA: BATERJE I ŻARÓWKI KIESZONKOWE I WSZELKIE MATERJAŁY ELEKTRYCZNE I INSTALACYJNE. 246

S. IDELSON.
POKRYCIA MEBLOWE

Wilno, Niemiecka 20.

Specjalna sprzedaż różnych materjałów meblowych, dywanów, portjer, chodników, firanek, kołder, płótna nieprzemakalnego (brezentów), linoleum i cerat.
Wyroby krajowe i zagraniczne wełniane i bawełniane. 117

